

# BROHOOFs

## **Bronies na krańcu świata**

Zapraszamy do Ameryki Łacińskiej

## **Wywiady**

Z miśkiem i Mystherią

## **ASG historyczne**

Nie tylko kucykami żyje człowiek

Numer 4(12)/2013

Drodzy Czytelnicy!

Z przyjemnością witam was w numerze, którego na dobrą sprawę miało nie być. Wiosna przyszła (z opóźnieniami, ale zawsze) i mieliśmy sobie dać więcej czasu na złożenie numeru tak, abyście mogli przeczytać pełnowartościowy numer *Brohoofa*.

Mieliśmy – wyszło jak zawsze, więc ten numer ma rekordowe 75 stron, żebyście mieli co czytać w trakcie majówki, gdyby pogoda się zepsuła (czego nikomu nie życzę).

Nie udałby nam się ten wyczyn, gdyby nie ludzie, którzy zadbali o wysoką liczbę artykułów oraz o wysoki ich poziom. Mystheria, nie tylko napisała dla nas kilka tekstów, udzieliła nam także wywiadu, w którym wypytywałem ją o jej tajniki pracy jako tłumaczki odcinków i filmików związanych z *MLP:FIM*.

Ponadto w numerze znajdziecie recenzję fanfików, opis kucykowego moda do *World of Tanks* i dużo publicystyki – w tym numerze prześwietlone zostały przede wszystkim siostry - księżniczki Luna i Celestia, sporo także poświęciliśmy na tematy około fandomowe. Ponadto nieco zmieniliśmy rubykę „Różności” – teraz znajdować się w niej będzie to wszystko co publicystyką nie jest, bądź nie jest na poważnie (jak np. artykuł o strajku pogodowym) bądź też artykuły, ale nie dotyczące serialu. W tym miejscu gorąco zachęcam do odwiedzenia strony 66, gdzie znajdziecie świetny artykuł o ASG historycznym.

Na zakończenie w imieniu redakcji chciałbym, życzyć powodzenia tegorocznym maturzystom. Trzymamy za was kopytka i pamiętajcie, że zawsze możecie się do nas zgłosić z dowolnym (acz dobrym) tekstem, który zrodził się w waszych przytłoczonych naukach umysłach.

*Życzę miłej lektury*

*bobule*

## Redakcja

**Redaktor naczelny:**

[Sowa](#)

**Współtwórcy:**

[Bellamina](#), [bobule](#), [DiegoTan](#), [Dolar84](#), [Foley](#), [Ihnes](#),  
[kindziukxxx](#), [Lanoklak](#), [Matyas Corra](#), [Mystheria](#), [Ookami88](#),  
[Salmonella](#), [Silver Shield](#), [SPIDIvonMARDER](#), [Suchy](#)

**Korekta:**

[Cygнус](#), [DiscorsBass](#), [Emronn](#), [Magenta](#), kot kreskowy,  
[solaris](#)

**Skład:**

[bobule](#)

**Okładka:**

[Australis](#), [Stabi](#)

## Kontakt

**Strona internetowa:**

[brohoof.pl](http://brohoof.pl)

**Uwagi i sugestie:**

[kontakt@brohoof.pl](mailto:kontakt@brohoof.pl)

**Facebook:**

[fb.com/GazetkaBrohoof](https://fb.com/GazetkaBrohoof)

**Dział na forum:**

[mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof](http://mlppolska.pl/Dzial-Gazeta-Brohoof)

**Wydania:**

[issuu.com/brohoof/docs](http://issuu.com/brohoof/docs)





## Recenzje

*Double Rainboom*.....10

Podwójna frajda

Fanfic *Zegary*.....12

[Adventure][Light violence]

Fanfic *Luna, masz rasę inteligentnych istot w*

*grzywie*.....13

[Comedy][Random]

Fanfic *Nosflutteratu*.....15

[Dark][Comedy][Slice of Life]

Fanfic *Pijacka Apokalipsa*.....17

[Comedy][Adventure]

Fanfic *Spiders and Magic*.....19

[Romance][Sad][Comedy][Crossover][Adventure]

*World of Tanks*.....21

*My Little Pony Mod Compilation*

## Fandom

Więści ze świata .....4

Relacja z XXI śląskiego meeta.....6

Z krainy, gdzie węgiel mówi „dobranoc”

Relacja z wrocławskiego meeta .....8

Tak się bawią nad Ślążą



## Publicystyka

Bronies na krańcu świata .....	23
[Brazylia][Chile][Meksyk][Panama]	
Życie usłane tłumaczeniami .....	27
Wywiad z Mystherią	
Lektor fanfików .....	33
Wywiad z miśkiem	
Antagonizmy w fandomie.....	37
Antagonizmy w fandomie	
Kłopotliwe estetyki .....	39
Jak mi się podoba	
Celestia -Trollestia.....	41
To ja jestem trollem uświadom to sobie	
Księżniczka Luna .....	43
Złość piękności szkodzi	
Kucykowe śluby .....	45
Wcale nie taka prosta sprawa	
Original Character .....	47
Czy kosmita przeżuty przez kombajn?	
Nowości ze świata muzyki.....	49
Rysunki naszych czytelników.....	51
I czytelniczek	
Fanfic: <i>Promyk</i> .....	52
[Shipping] [Violence]	

## Różności

Pogody na dziś nie będzie!.....	55
Wieści z Equestrii	
Kącik literacki Twilight Sparkle .....	57
Eragon - Christopher Paolini	
Kącik literacki Twilight Sparkle .....	59
Maus. Opowieść ocalałego – Art Spiegelman	
Kącik filmowy .....	61
Kinematografia okiem brony'ego	
Airosft, a bronies .....	64
Co mają kucyki do naśladowania wojska	
ASG historyczne.....	66
Na podstawie pomorskich doświadczeń	
Poezja.....	71
Wyślij nam swój wiersz!	
Labirynt .....	75



# Więści ze świata

## » For Glorious Equestria



Aktualności powstały dzięki pomocy bloga [For Glorious Equestria](#).

31 marca 2013

### Double Rainboom

31 marca miała miejsce premiera odcinka, który zapewne już widzieliście, a kto jeszcze nie oglądał tego zapraszamy do przeczytania recenzji Double Rainboom autorstwa Mystherii, w tym numerze.



14 kwietnia 2013

### Ponify everything!

Ostatnio wyszła jedna z największych paczek modyfikacji kurowych na komputer. Co tam znajdziemy? Ikony, kursory, ekrany bootowania, skórki, wygaszacze, tapety, skórki do Rainatera i wiele, wiele innych. Wszystkich chętnych zapraszam [TUTAJ](#).

28 kwietnia 2013

### Lunar Game

Powstała kolejna rodzima gra, której twórcami są polscy bronies. Statki kosmiczne, odległe planety, wyczuwam produkcję a'la Ogame. Jak jest naprawdę? Przekonajcie się sami.



18 kwietnia 2013

### 3 sezon polskiego dubbingu! - data premiery

SATKurier.pl informuje nas, iż:

"Stacja MiniMini+ przygotowała w maju dla swoich widzów kilka nowych propozycji. Na antenie pojawią się nowe sezony popularnych seriali: „Dinopociąg”, „My Little Pony” czy „Truskawkowe Ciastko”."

Strona podaje przy tym dokładne informacje na temat premiery 3 sezonu:

**Emisja: od poniedziałku, 20 maja codziennie o godz. 12:45 oraz 19:55**

[Źródło](#)



21 kwietnia 2013

**Comichoof nr 1**

Zapraszamy do zapoznania się z kolejnym naszym projektem czyli magazynem wypełnionym komiksami. Z waszą (i Celestii) pomocą ukażą się kolejne numery.



21 kwietnia 2013

**Rocznica ślubu princess Cadance i Shining Armora**

Tak, to właśnie 21 kwietnia 2012 wyemitowane zostały odcinki "A Canterlot Wedding", które zakończyły sezon drugi. Czas więc pogratulować naszej młodej parze.



23 kwietnia 2013

**Minuette vs Tardiness**

Powstała kolejna gra z cyklu Pony Platforming Project. [Zapraszamy do gry!](#)



25 kwietnia 2013

**Krakowski PonyMeet 6.4**

Fundacja Polskich Bronies "Canterlot" oraz Ognisko TKKF "Przyjaciel Konika" mają zaszczyt zaprosić wszystkich Bronies i Pegasisters z całej Polski na Krakowski Pony Met 6.4, który odbędzie się w piątek 31. maja. Więcej informacji [w poście](#) na [wydarzeniu na fb](#), a także na stronie [krakowskich meetów](#).



28 kwietnia 2013

**World of Equestria**

Wystartowała przeglądarkowa gra „World of Equestria”. Z założenia gra RPG, aktualnie w fazie beta, opiera się głównie na systemie roleplay (odgrywania ról). Cóż, zapraszamy, szczególnie osoby zainteresowane rozwojem tego projektu.

# Relacja z XXI śląskiego meeta

## Z krainy, gdzie węgiel mówi „dobranoc”

### » Suchy

Mimo iż pierwszy dzień wiosny wybił 20 marca, to widocznie kucyki nie uwinęły się ze sprzątaniem zimy i za oknem było zimno, mroźno oraz mokro, ale bronym złe warunki nie straszne i jak co miesiąc odbył się kolejny śląski ponymeet, na którym panowała wręcz gorąca atmosfera i to w zupełnie innym znaczeniu.



Standardowo jak dla mnie, meet rozpoczął się z samego sobotniego poranka, gdy wstałem przygotować mojego ognistego rumaka do jazdy napełniając go płynnym gazem i wracając zabrać kolejnego bronny'ego z Knurowa, Dumata, który niedawno dołączył do naszego fandomu. Pełni optymizmu wyruszyliśmy do Gliwic po Resseta oraz Anoteussa którzy cierpliwie, w pełni świadomości mojego spóźnienia czekali na parkingu niedaleko swojego miejsca zamieszkania.

W rytm fanowskiej muzyki oraz piosenki o pewnym barze pojechaliśmy najkrótszą drogą wyznaczoną przez GPS, która prowadziła nas przez tereny dawno opuszczone przez ludzkość, niemiecki APC daje radę i razem z radosnymi pasażerami dotarliśmy do oficjalnego miejsca spotkań kolorowych

osiołków, czyli Placu Letniego w Silesia City Center.

Już na miejscu było sporo osób, oraz ku uciesze męskiej części fandomu sporo nowych pegasisisters oraz nowych bronnych którzy standardowo jak na pierwszy meet byli trochę zagubieni, nie wiedzieli co robić oraz z kim rozmawiać, na pomoc przybył sam Stachul który standardowo był pasterzem nowych owieczek w naszym gronie.



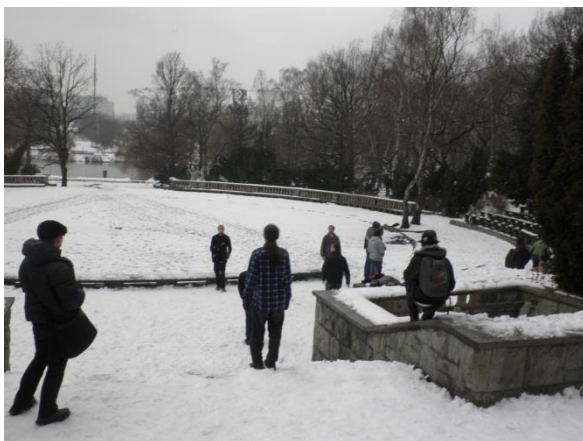
Rreset, ku niezadowoleniu Hasbro sprzedawał liczne naklejki które rozchodziły się jak świeże babeczki, ludzie dosłownie wrywali je sobie z rąk, nie licząc plakatów które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, niestety entuzjazmu nie odwzajemniał ochroniarz który chciał nas wywalić, na szczęście uprzedziliśmy go i ruszyliśmy w kierunku Rosarium.

Podróż do Rosarium minęła w radosnej atmosferze, Stachul nie mogąc utrzymać swojej energii na wodzy wpadł na genialny pomysł by pobeżnąć na miejsce i poinformować grupę czy jest możliwość wejścia na teren parku, nie mając nic do roboty w liczbie 4 ludzi pobeżliśmy tam, lecz okazało się ono być zamknięte.





Nie tracąc optymizmu dotarliśmy do nowo wyznaczonego miejsca gdzie trwały hulanki, tańce i swawole suto zakrapiane alkoholem, który skończył się w niecałe 3 minuty, nie mając pomysłów ludzie zaczęli rzucać się śnieżkami, walczyć na gołe klaty (do których walk i ja dołączyłem), a część grupy wyruszyła po nowy alkohol.



Śliwa rozstawił swój sprzęt karmiący raczka który cieszył się ogromnym zainteresowaniem i przy którym doszło do dantejskich scen dzielenia się po studencku dymem z sziszy pomiędzy Syskołem, Huskim, Corą i Zniszczem. Po tym incydencie parę bronych (w tym ja) starało się wydłubać sobie oczy oraz wypalić ten obraz za pomocą śniegu, co niestety nie dało żadnego efektu, a te wydarzenia zostaną z niektórymi aż do śmierci. (Lama po ujrzeniu studenckiego dzielenia).

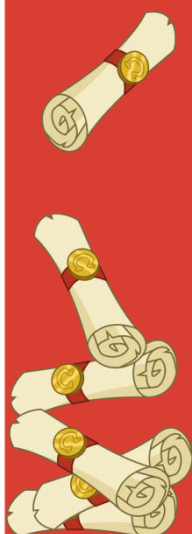


Ekipa która wróciła z alkoholem została obrzucona śniegiem, a alkohol szybko spożyty w niecałe dziesięć sekund, po czym obra-

liśmy nowy kierunek i ruszyliśmy w kierunku Silesii rozmawiając oraz sprzątając zimę poprzez rzucanie się śnieżkami.



W Silesii została już mała grupa ludzi, większość zagubiła się po drodze, a niektórzy byli na tyle mili, że wrócili się pożegnać z resztą, ja niestety przegapiłem końcówkę meeta z powodu odwiezienia Cory oraz Czerwonego Jednorozca niemiecką myślą technologiczną, po powrocie okazało się że większość osób poszła, a ci co zostali ostro grali w rosyjską ruletkę na telefonie sygnowanym logo Applejack.



# Relacja z wrocławskiego meeta

## Tak się bawią nad Ślęzą

### » Silver Shield

**Szóstego kwietnia bieżącego roku odbył się meet we Wrocławiu, na którym miałem przyjemność się pojawić, a dziś mam przyjemność pisać jego relację.**

Tego spotkania oczekiwałem już od kilku dni. Początkowo był planowany meet w Legnicy, a wyżej wymienione spotkanie odwołane, lecz z bliżej mi nieznanymi powodów pomysł wznowiono, co przesądziło o zmianie miejsca odbycia meetu, i mniejszej ilości osób, niż było to zaplanowane.

Jako najaktywniejszy brony z wrocławskiego fandomu poczułem się w obowiązku pojawienia się w stolicy Dolnego Śląska. Niestety godziny odjazdów pociągów łączących Wałbrzych z Wrocławiem były mocno okrojone, toteż musiałem wstać najwcześniej ze wszystkich uczestników (Tak przynajmniej sądziłem) by nie spóźnić się na wyznaczoną godzinę.

Najwcześniej również pojawiłem się na miejscu, bo około godziny 10 (godzina spotkania była zaplanowana na 12). Kroczyłem ulicami miasta co chwile przystając, by obejrzeć zabytki. Tak mijając się z zabytkami i tramwajami, dotarłem do miejsca przeznaczenia - Rynku.

Do umówionej godziny było sporo czasu, toteż wykorzystałem go należycie, zamawiając frytki w MC, a następnie obszedłem cały rynek dookoła, robiąc zdjęcia kilku godnych uwagi obiektów. Jestem zapalonym podróżnikiem, lecz we Wrocławiu bywam rzadko.

Gdy zbliżała się godz 12 pojawili się pierwsi Bronies z okolic Wrocławia m.in. Jelcza-Laskowic.



Po jakimś czasie zebrała się grupa kilku osób rozmawiająca na różnorakie tematy. Czekaliśmy już tylko na reprezentantów Legnicy.

I w końcu wkroczyli! Jagar maszerujący dumnie na czele, trzymając Legnicką flagę, a z nim dwie osoby. I tak w składzie ok. 10 chłopaków skierowaliśmy swoje kroki do tutejszego KFC.



W środku zrobiliśmy składkę na tutejsze specjalności. Polegało to na wrzuceniu grosza co łaska do kapelusza Jagara, który widząc rozmiar składki, chciał zatrzymać ją dla siebie. Na szczęście głód wziął górę, i tak zaja-





dając piersi kurczaka (biedna Scootaloo), oglądaliśmy arty (były cycki!), figurki (Układanie "Pentaclopa") i clopfolder kolegi. Po jakimś czasie jeden z bronych wyjął laptopa (W międzyczasie padła polemika o lepszości Octavii nad Vinyl), po czym część zebranych grała w "Wormsy". Pozostali słuchali muzyki, podśpiewując pod nosem. Później wpadłem na pomysł, by pospacerować po mieście.



Ten pomysł okazał się brzemienny w skutkach, bowiem Jagar na swoją ozdobioną przypinkami postać nałożył "mundur", który składał się z "rushoffej" pelerynki MLP i maski przeciwigazowej. Idąc ulicami miasta wywoływał poruszenie wśród przechodniów (a u nas niezliczone salwy śmiechu). W międzyczasie ja z kolegą z Legnicy - Rotfly'em wyruszyliśmy na poszukiwanie blindbag'ów. Niestety nasze poszukiwania spełzły na niczym, po czym kontynuowaliśmy podróż, którą prowadził Jagar, trzymając flagę, a za nim reszta ustawiona w kolumnie śpiewająca m. in. takie hity, jak "Winter Wrap Up" (wyszło "Winter apap" XD), czy osławione intro MLP.

Gdy dotarliśmy na wyspę Słodową, przyszedł czas na wspólne zdjęcie. (Uwiecznienia składu podjąłem się ja) Gdy wracaliśmy z powrotem do centrum, pewien mężczyzna w towarzystwie dziecka, mijając naszą grupę zagadnął do swojego potomka słowami "Rainbow Dash jest fajna", na co zareagowaliśmy wybuchem radości (tyle wygrać!). Po drodze zaśpiewałem słynną na

polski fandom piosenkę "Gospel - Hyc o podłogę". Jagar stwierdził, że śpiewam podobnie jak oryginał. Po powrocie do KFC obejrzelśmy kilka fandomowych produkcji na laptopie kolegi.

W międzyczasie bawiliśmy się figurkami ("Płonąca Applejack", "Totem Celestii", "Fluttershy uwięziona na brodzie Rotfly'a", "Możliwości zastosowania Figurek, jako ozdób na okulary").



Niestety meet opuściłem nieco wcześniej niż inni (Ech, te pociągi!), jednak wracając pociągiem do Wałbrzycha, po raz pierwszy nie doznałem uczucia smutku, bowiem przy okazji żegnając towarzyszy, zaprosiłem ich na meet odbywający się w maju w moim mieście. Liczę gorąco na to, że spotkamy się w podobnym składzie, a może nawet i liczniejszym.





# Double Rainboom

## Podwójna frajda

### » Mystheria

Choć do tej pory widzieliśmy wiele produkcji wykonanych przez fanów dla fanów i wiele z nich zyskało już miano epickich i godnych zapamiętania, to jednak żadna nie obnosiła się tytułem pierwszego, profesjonalnie wykonanego w każdym calu wyłącznie przez fanów odcinka *My Little Pony*.



*Double Rainboom* zostało stworzone przez Zacharego Richa, założyciela FlamingoRich (wcześniej Flamingo 1986), który jak większość studentów pragnący ukończyć prestiżowy amerykański Uniwersytet Savannah College of Art and Design, musi przedstawić własną, stworzoną od podstaw animację. Zachary, wraz z innymi studentami i ochotnikami postanowili połączyć zamiłowanie do kucyków z potrzebą ukończenia projektu. Uzyskawszy pisemne zezwolenie od działu prawnego Hasbro przystąpili do dzieła, które po wielu pracowitych miesiącach ujrzało w końcu światło dzienne.



*Double Rainboom* skupia swą fabułę przede wszystkim na przygodach Rainbow Dash. Wszystko ma swój początek w domu Twilight, który odgrywa także funkcję biblioteki i laboratorium. Prowadzona ciekawością Rainbow Dash postanawia sprawdzić nad czym obecnie pracuje jej przyjaciółka. Zakradając się do środka przypadkiem staje się świadkiem finalnej fazy produkcji eliksiru, nad którym Twilight pracowała będąc jeszcze małą klaczą. Elixir ten ma na celu wzmocnienie specjalnych talentów danego kuczka, który go skosztuje. Nie mogąc oprzeć się pokusie stania się jeszcze szybszą niż kiedykolwiek, Rainbow Dash ukradkiem wypija eliksir i, zgodnie z zapowiedziami przyjaciółki, zyskuje niebywałą prędkość i zwinność. Niestety wzmocnieniu ulegają także jej brawura i lekkomyślność, co w ostatecznym rozrachunku sprowadza na nią spore kłopoty i to kłopoty nie z tego świata.



*Double Rainboom* z pewnością jest widowiskiem godnym polecenia, ale czy te



wszystkie przechwałki, jakoby miałyby to być pierwszy w historii odcinek My Little Pony, wykonany tak samo profesjonalnie jak oryginał, nie były aby nieco przesadzone? Czy oczekiwania fanów zastały spełnione? Z pewnością nie jest to typowy odcinek przygód kucyków. Postawiono przede wszystkim na swobodę i różnorodność, na którą oficjalni twórcy z pewnością nie mogliby sobie pozwolić. Dzięki temu mamy okazję podziwiać nie tylko Derpy zjadającą się babeczkami i Scootaloo przyrównaną do kurczaka, lecz nawet mroczne oblicze trollface'a w kłębach dymu i Rainbow Dash nabijającą punkty niczym piłeczka w pinballu.



Te urozmaicenia, będące poniekąd ukoronowaniem wieloletniego rozwoju społeczności bronies i samego internetu, spotkały się z miłym oddźwiękiem ze strony widzów, jednak już późniejsze przewinięcie się przez fabułę wielu postaci z bajek produkcji Cartoon Network i przenosiny do świata Atomówek, które choć również wyszły spod pióra twórczyni najnowszej generacji My Little Pony, Lauren Faust, powodowały co najmniej mieszane uczucia. Choć niewątpliwie u wielu przywołało to przyjemne wspomnienia z dzieciństwa, niektórzy czuli rozgoryczenie faktem, że choć czekali na odcinek kucyków, dostali w ostatecznym rozrachunku tylko jego połowę. Sytuację poniekąd uratowało jednak długo wyczekiwane przez fanów pojawienie się kolejnego listu do Księżniczki Celestii, które w iście kucykowym stylu zakończyło odcinek.



Co do samej animacji z pewnością była zadawalająca, jednak osoby z bystrzejszym wzrokiem mogły od czasu do czasu dostrzec sztuczne przeciąganie postaci, zamiast dokładnego animowania ich ruchów. Na wyższym poziomie z pewnością stały oprawa muzyczna i dźwiękowa, które doskonale wtapiały się w tło, a głosy postaci były niemal nie do odróżnienia od oryginałów.



Optymizmem napawa jednak to, że bronies po raz kolejny pokazali, jak wiele są w stanie poświęcić i jak wiele pracy włożyć, by inni mogli podziwiać ich dzieło. Być może pojawienie się Double Rainboom zainspiruje innych do podobnego działania i za jakiś czas będziemy mogli podziwiać kolejne, wykonane przez fanów odcinki.



# Zegary

[Adventure][Light violence]

Autor: Alberich

» Dolar84

**Tik-Tak, tik-tak, tik-tak... Słyszycie ten jednocześnie usypiający i irytujący dźwięk? Czy kiedykolwiek wpatrywaliście się w zegar, zastanawiając nad tym, jakie tajemnice skrywają jego ścianki? Jak i dlaczego zwykłe trybiki i sprężyny tworzą tak dokładną i niepokojąco doskonałą całość? Wyobraź sobie, drogi czytelniku, opowiadanie, które delikatnie krąży dookoła tego tematu, uzupełnione przez nasze ulubione bohaterki, tajemnicze organizacje, straszliwą moc i bezlitosnych antagonistów. Takie właśnie są „Zegary”.**

Twilight razem z przyjaciółkami zostają wplątane w nową, niebezpieczną przygodę, której początki sięgają czasów przed ich narodzinami. A splot wydarzeń, który doprowadził do ich uczestnictwa, ma miejsce jeszcze w ich wczesnej młodości. Pomimo poleceń Celestii, uroczą bibliotekarkę z Ponyville rusza rozwikłać tajemnicę, której nitki wpadły w jej kopyta i nie dają spokoju umysłowi, prześladowanemu przez wspomnienie z dzieciństwa. Oczywiście jej nieodłączne towarzyski za nic nie pozwolą jej ruszyć samotnie na spotkanie potencjalnego niebezpieczeństwa...

Klimat fanfika. Tak... Mogę powiedzieć, że czytając go, miałem wrażenie, iż trzymam w rękach doskonałą powieść przygodową. Może nie jest to jeszcze poziom a'la Indiana Jones, ale jego bezpośrednie okolice już na pewno. Oczywiście nie występuje tutaj wyłącznie pokonywanie nowych przeszkód, których autor nie szczędzi swoim bohater-

kom. Mamy tu momenty mroczne, jak również doskonałe elementy komediowe.

Na osobną pochwałę zasługuje kreacja postaci. Zarówno charaktery bohaterek serialu, jak i tych wymyślonych na potrzeby historii zbudowane są nienagannie. Widać, że nie było to robione na łapu-capu, a twórca całą rzecz przemyślał tak, żeby nawet osoby, które pojawiają się na chwilę i nie wnoszą zbyt wiele do całej historii, były prawdziwymi indywidualnościami. Zwłaszcza odwzorowanie Pinkie Pie i Fluttershy to prawdziwa perfekcja, którą czyta się z wypiekami na twarzy.

„Zegary” nie są krótkie. To lektura na kilka wieczorów pomimo tego, że wciąga niczym przysłowiowe bagno. Ostrzeżenie przed lekką przemocą jest uzasadnione, ale nie obawiajcie się – nie znajdziecie tam urwanych kończyn, czy innych potworności. Wszystko jest stonowane i dzięki temu przystępne również dla młodszych czytelników. Widać nawiązania do literatury, które autor zresztą podkreśla przy pomocy doskonałych i wysoce zabawnych przypisów - chwilami brzmią, jakby zostały napisane przez pewnego autora znanego jako Terry Pratchett.

Podsumowując – oto Opowiadanie. Interesujące, napisane inteligentnie i porywające czytelnika na podróż przez znane i nieznanne miejsca w Equestrii. Operowanie językiem stoi na bardzo wysokim poziomie. Kto jeszcze nie czytał, niech sadza szanowne cztery litery na krzesło i zabiera się za lekturę, gdyż na pewno nie będzie zawiedziony. Jeden z najlepszych fanfików jakie dane mi było czytać. Bezdyskusyjnie 10/10.





# Luna, masz rasę inteligentnych istot w grzywie

[Comedy][Random]

Autor: [boardgamebrony](#) Przekład: Arjen



» Matyas Corra

***Luna, there's a sentient race inside your mane, fanfic oryginalnie napisany przez boardgamebrony, przetłumaczony przez Arjena, jest ciekawą i dosyć zabawną historią. Choć dość krótki, zawiera w sobie elementy humoru, lekkiego dramatu oraz finał, który pokazuje miłość między siostrami, Luną i Celestią. Według mnie czas, w którym dzieje się fanfik można datować między powrotem Luny z księżycy a czwartym odcinkiem drugiego sezonu, w którym Luna uczy się o przyjaźni od mane six.***

Cała historia toczy się w Zewnętrznym Ogrodzie Canterlot, gdzie odpoczywa nasza księżniczka nocy, Ruby Shell, niejaka

siostra ambasadora kucyków morskich oraz strażnik, który krąży po ogrodzie. Pomiedzy Luną a Ruby nawiązuję się dyskusja, ponieważ Luna zaciękała się, czemu Ruby obserwuje jej grzywę. Ruby wytłumaczyła, iż podejrzewa, że Luna ma coś we włosach. Po ustawieniu swoich gogli, Ruby potwierdziła teorię na temat dziwnej rasy mieszkającej w grzywie Luny. Ona oczywiście nie uwierzyła w to, dopóki w jej włosach nie wybuchła gwiazda. Okazało się, iż istoty z grzyw, nie dość, że swobodnie się rozwijały, to w dodatku odkryły one podróże międzygalaktyczne i są aktualnie w stanie wojny. Szansę na rozwój dała im Luna, która nigdy nie umyła swoich włosów. Tłumaczyła się tym, że kosmos, z jakiego składają się jej włosy i ogon, powinien być pozostawiony sam sobie bez ingerencji.

Jak widać, jest tu także wprowadzony element sci-fi, choć to nie na tym powinien według mnie skupić się czytelnik. To, co naprawdę przyciągnęło moją uwagę był strach Luni o gwiazdy i zagrożenie, jakie stwarzały nieznanne istoty. Pokazuje to, jak bardzo Luna jest związana nie tylko z samym księżycem, ale też i kosmosem widocznym w nocy, oraz w jej grzywie. Choć nie będę zdradzać wam zakończenia, powiem, że tak naprawdę nie jest ono wielce zaskakujące, ale, choć łatwo się go domyślić, to jednak jest przyjemnie i spodoba się ono czytelnikom, bo to takich zakończeń spodziewamy się w naszym kochanym MLP. Wersja oryginalna pozierała bardzo pozytywne oceny, i dlatego też polecam. Jeżeli znajdziecie sobie kiedyś 10-15 min. wolnego czasu, a będziecie potrzebowali pocieszenia, czegoś do poczytania lub po prostu będziecie się nudzić, włączcie nasze forum, znajdz-

cie tłumaczenie Arjena i poczytajcie historię o tym, jak Luna odkryła inteligentną rasę w swojej grzywie.

Na koniec przedstawię swoją prywatną opinię na temat tej opowieści. Jak napisałem wyżej, choć jest ona krótka, to naprawdę warta uwagi. Pisana lekkim stylem, nie zmusza ona czytelnika do większego wysiłku przy czytaniu. Pozwala mu rozkoszować się samą sobą, nie zmuszając do głębszych przemyśleń na temat decyzji, jakie Luna podejmuje odnośnie istot z grzywy. Opis stroju, jaki ma na sobie Ruby pozwala puścić wodze fantazji, jak mogą wyglądać kucyki morskie w czwartej generacji MLP. Więc, moi drodzy bronies i pegasis, to wszystko, co ja myślę na temat tego fanfika. Moja ocena to 10/10. Doskonałe opowiadanie na popołudnie do herbaty. Pozdrawiam, i życzę miłego czytania.



# Nosflutteratu

[Dark][Comedy][Slice of Life]

Autor: Charcoal Quill

» Dolar84

**Kucyki. Wampiry. Wampirze kucyki. Czy można wyobrazić sobie dziwniejsze połączenie? A jeżeli tak, to czy istnieje szansa, żeby wyszło z tego cokolwiek, co nadaje się do przełknięcia, dla szukającego wrażeń czytelnika? Może będą (O zgrozo!) błyszczeć w promieniach słońca? Na szczęście twórca dokonał tego trudnego dzieła. Połączył dwa jakże odmienne tematy i zrobił to dobrze. Na dodatek wykazał się sporą dawką humoru co widać choćby po tytule opowiadania. Przygotujcie się więc na opowieść o nieśmiałym wampirze, który nie skrzy się na słońcu...**



Po raz kolejny Twilight uświadamia sobie, że bardzo krótko mieszka w Ponyville i nie wszystkie tajemnice tego uroczonego miasteczka są jej znane. Skąd na przykład może wiedzieć, że jedna z jej przyjaciółek, najłagodniejszy pegaz w Equestrii, jest krwiożerczym potworem żerującym na krwi współmieszkańców? Przerażona swoim odkryciem natychmiast zabiera się za przygotowania, które raz na zawsze pozwolą uwolnić obywateli swojego nowego domu od śmiertelnego niebezpieczeństwa. Naturalnie wcześniej dokonuje rozległych badań tematu – kimże by była, jeżeliby zaniechała zebrania wszelkich możliwych informacji? A choć wiedza książkowa jest dla niej prawdziwym błogosławieństwem, to postanawia również zasięgnąć informacji u swoich przyjaciółek. I tu zaczyna robić się ciekawie...

Mroczna komedia. Taka klasyfikacja jest odpowiednia dla tego opowiadania. Autor bardzo zręcznie buduje ciężki klimat w odpowiednich momentach rozjaśniając go jednym, czy drugim żartem. Jeżeli ktoś spodziewa się epickich walk i ciężkiego polowania na demoniczne istoty w stylu Van Helsinga, to zdecydowanie nie powinien sięgać po recenzowane tu opowiadanie. Fakt – kilka razy niebezpieczeństwo i bitwa zdaje się być o krok, lecz wszystko rozplywa się między słowami.

Fanfik nie jest długi i godzinka-dwie wystarczy, żeby się z nim uporać. Nie jest również zbyt trudny językowo i sądzę, że większość osób powinna sobie bez problemu poradzić z jego przeczytaniem oraz zrozumieniem. Czy ktoś go tłumaczy? Niestety, ta wiedza jest przede mną ukryta, ale mam



nadzieję, iż ta recenzja skłoni kogoś do przełożenia go na polski, ponieważ z całą pewnością jest tego wart. Sposób jego pisania i brak brutalnych scen powoduje, że jest odpowiedni dla osób w każdym wieku.

Opowiadanie jest dobre. Może nawet bardzo dobre. Czyta się je szybko, nie występują większe błędy, a jego długość jest idealna, żeby autor nie zdołał nas znudzić. Na dodatek występujące w nim wątki poboczne sprawiają, że kontynuacja lub spin-off jest sprawą możliwą do realizacji. Należy mieć nadzieję, że twórca postanowi kiedyś wrócić do wykreowanych przez siebie postaci. Ocena końcowa to 8/10.

What is a pony? A miserable  
little pile of friendship!



# Pijacka Apokalipsa

[Comedy][Adventure]

**Autor:** [Genius22222](#) **Przekład:** solaris



» bobule

***Pijacka Apokalipsa* jest fanfikiem, którego tytuł wiele nam mówi. Co nie zmienia jednak faktu, że opowiadanie potrafi zadziwić i zaskoczyć.**

Fanfic został napisany przez Rosjanina i muszę stwierdzić, że patrząc na to, co jest głównym napędem jego fabuły, to można śmiało powiedzieć, że na taki pomysł wpaść mógł tylko Polak bądź Rosjanin.

Jak sam tytuł wskazuje w Equestrii znów zapanował chaos. Jednak jego przyczyną nie jest Disco-Discord, tylko alkohol siejący w krainie kucyków spustoszenie. Jak się okazuje kucyki do alkoholu głowę może i mają, ale raczej jest to głowa rdzennego mieszkańca Ameryki Północnej.

Akcja opowiadania dzieje się w okolicach końca sezonu drugiego. Jest to ważna informacja, gdyż dzięki temu czytelnicy nie zobaczą tam Twilight-alicorna, ani mega-złego Sombrero, czy jak mu tam.

Kto jednak mógłby rozpić kucyki? Odpowiedź jest prosta. Applejack posiadająca odpowiednią wiedzę i będąca wiele lat w interesie postanowiła postawić na biznes alkoholowy i tym sposobem przejąć władzę w Equestrii, uzależniając od alkoholu obie księżniczki i jej podwładnych.

Jak zapewne się domyślacie, zła i demoniczna AJ przejmując władzę w swoje kopyta, lecz co dzieje się z jej przyjaciółkami? Tutaj właśnie jest jeden z powodów, dlaczego ten fanfic jest taki ciekawy, otóż, nie wszystkie klacze się rozpiły. Część z nich zorganizowała zbrojne podziemie. Oparte

oczywiście na abstynenckich, zmilitaryzowanych bojówkach.

Fanfic pisany jest z perspektywy kuca, biorącego bezpośredni udział w rebelii. Kuc ten imieniem Riko (czyżby jakieś nawiązanie do pingwinów z Madagaskaru?) prowadzi pamiętnik, w którym to skrzątnie zapisuje wydarzenia tamtych dni.

AJ przeszła na ciemną stronę tęczy, natomiast Twilight i Fluttershy zeszły do podziemia. Pinkie, Rainbow i Rarity niestety podzieliły losy księżniczek oraz mieszkańców Equestrii, tak więc stoczyły się na samo dno i jeśli w tej krainie są rysztki, to niewątpliwie tam wylądowały.

Jak na partyzantkę przystało, Twi i Fluttershy schroniły się w Everfree Forest, a broń oraz schronienia dostarcza im Zecora, która, jak się niebawem okaże, również warty coś na boku. Ma to być wywar tak mocny, że odwróci proces popadania przez kucyki w alkoholizm.

Nasze towarzyski mają także plan do wykonania. Najpierw chcą odzyskać swoje zaplączone przyjaciółki, a potem wraz z nimi rozprawić się z Applejack. Czy im się uda i jak to wszystko się skończy? Tego dowiecie się czytając ten krótki, zaledwie trzy-nasto stronicowy fanfic.

Reasumując, pomysł na opowiadanie był świetny, jego realizacja również. Jest w nim wiele zabawnych momentów i nawiązań do fandomu. Nie przeszkadza to jednak autorowi do zadawania pytań elementarnych, które w dobie Twilight będącej księżniczką, nadal są aktualne. Bowiem w opowiadaniu Twilight zastanawia się, co się mogło stać z AJ, że zamiast mane6, zostało mane5. Patrząc na koniec sezonu trzeciego, autorzy fanfików mają duże pole do popisu, jeśli chodzi o zadawanie pytań o trwałość więzów przyjaźni.

Ocena końcowa: solidne 7/10. Dobry fanfik, warty przeczytania. Trochę szkoda, że mało kto o jego istnieniu słyszał.





# Spiders and Magic

[Romance][Sad][Comedy][Crossover][Adventure]

Autor: Maximus Reborn

» Ookami88

Ludzie w Equestrii, temat dość często poruszany w fanfikach. Równie często wiąże się z nim przemiana człowieka w kucyka. Jest całkiem spora liczba autorów, którzy mają na swoich kontach kilka dobrych historii, ale niewielu jest takich, co „pożycza” znaną postać i zgrabnie wplatają ją pośród naszych ukochanych kucyków. Taką osobą jest Maximus Reborn z historią „Spiders and Magic” (po polsku „Pająki i Magia”).



Kto z nas nie zna przygód Człowieka Pająka, jego walki z najróżniejszymi bandziorami, od drobnych złodziejasek damskich torebek, aż po super złoczyńców pokroju Doktora Octopusa? Jednak ci, co śledzą poczynania super bohatera wiedzą, że życie

Spider-Man’a nie zawsze jest uznawane za chwalebne, o czym świadczą nieprzychylnie nagłówki w Daily Bugle, nowojorskiej gazecie, gdzie jako skromny fotograf Peter Parker, heros ciężko pracował jak zwykły człowiek, bo wbrew pozorom, ratowanie miasta i jego mieszkańców nie jest zbyt opłacalne finansowo.

Jak to się ma do kucyków, spytacie?

„Spiders and Magic” w bardzo nowatorski sposób przedstawia okoliczności w jakich Spider-Man trafia do Equestrii. W pierwszym paragrafie opowiadania jesteśmy uraczeni postacią Madam Web i jej tajemniczą wizją. Następna scena ma miejsce w Ponyville, gdzie ogromny smok niszczy wszystko, co napotka na swojej drodze, a Twilight w pośpiechu szuka jakiegoś zaklęcia, które mogłoby pomóc kucykom w zażegnaniu tego zagrożenia. Znajduje je w książce po tytulem *'The Greatest Hero in History'* (Największy Bohater w Historii), a że sytuacja była napięta, nie zawahała się go użyć.

I tu właśnie wkracza Spider-Man, jak co dzień huśtający się na swoich pajęcznych niciach pośród nowojorskich drapaczy chmur, rozmyślając o swoim życiu. Ogólnie rzecz biorąc nie były to wesołe myśli i biedny chłopak powoli tracił wiarę w swoje powołanie jako bohatera Nowego Jorku, gdzie niemal wszyscy go nienawidzili. Jego kontemplacje przerwało nagle pojawienie się przed nim purpurowych drzwi. Zgadnijcie, dokąd prowadziły.

Jeśli chcecie wiedzieć więcej, to radzę wziąć się za czytanie. Opowiadanie potrafi

wciągnąć jak mało które, ciągle zaskakując różnymi zwrotami akcji, nieprzewidywalnymi zdarzeniami oraz nieodłącznym humorem, głównie za sprawą naszej kochanej Pinkie Pie, a czasami nawet Fluttershy. Nasz super bohater musi borykać się z głębokim poczuciem winy, zanikiem swoich pajęczych mocy, oraz nowym czterokopytnym ciałem, i to wszystko naraz. Na szczęście może liczyć na szóstkę nowych przyjaciółek, które zrobią wszystko, aby pomóc mu przebrnąć przez trudne okresy jego życia w całkiem obcym dla niego świecie.



Szczerze mówiąc byłem bardzo sceptycznie nastawiony do tego fanfika, zresztą tak samo jak do każdej historii łączącej dwa zupełnie obce światy, nie mówiąc już o przemieszczaniu ikonowych postaci z jednego wymiaru do drugiego. Ale powiem z czystym sumieniem, że nie żałuję. Dając szansę temu opowiadaniu zostałem wciągnięty tak, że praktycznie zaraz po przeczytaniu pierwszego rozdziału wziąłem się za następny, i kolejny, aż w końcu skończyłem całą historię zanim się obejrzałem.

Rozdziały nie są przesadnie długie, ale też nie schodzą poniżej trzech tysięcy słów, obecnie ich liczba sięgnęła ponad dwadzieścia i wciąż nie widać końca, co dla mnie jest sporą zaletą, ponieważ fanfic ten jest niewiarygodnie wciągający. Każdy kto zna angielski choćby na poziomie podstawowym powinien bez problemu połapać się w tekście, który - nawiasem mówiąc, jest niemal

bezbłędny. Tu i ówdzie trafiają się drobne błędy, ale tylko dla kogoś, kto lubi język angielski i ma w nim niemałą wprawę, mogą one stanowić jakikolwiek problem. Dla zwykłych czytelników owe błędy raczej nie będą solą w oku na tyle, żeby zepsuć wrażenia podczas czytania.

Autor umieścił ten konkretny fanfic pod kilkoma kategoriami, z czego dwa są najważniejsze: *Human* i *Crossover* - raczej nie muszę ich tutaj wyjaśniać. Dalej mamy *Romance*, powodem może być fakt, że heroiczne wyczyny, całkiem przystojna kucykowa postać oraz ciekawy charakter są powodami, które sprawiają, iż nasze główne bohaterki powoli zaczynają ulegać urokowi „pozaświatowca”. Niektóre z nich bardziej od innych.

Nie przeciągając, kolejne kategorie to *Adventure*, *Comedy* i *Sad* - ten ostatni głównie z powodu smutnej przeszłości Parkera, którą pozostawię jemu do opowiedzenia tym, co są zainteresowani.



Kończąc tę recenzję wystawiam temu fanficowi solidne 8/10 - jeden punkt odjęty za dość skomplikowaną komiksową historię Spider-Man'a, a drugi za powolne dodawanie kolejnych rozdziałów. Reszta jest fantastyczna! Gorąco polecam!





# World of Tanks

## My Little Pony Mod Compilation

» kindziuxxx

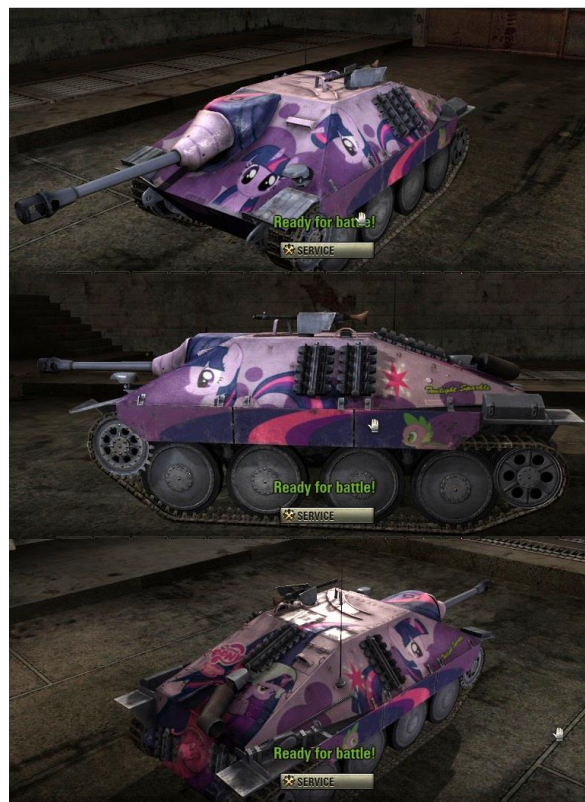
**World of Tanks jest grą komputerową z gatunku MMO wyprodukowaną i wydaną w 2011 roku przez białoruskie studio Wargaming.net. W grze mamy do dyspozycji ponad 200 pojazdów pancernych zarówno historycznych, jak i tych, które nigdy nie weszły do fazy produkcyjnej. Rozgrywki koncentrują się na bitwach w 15 osobowych drużynach, w trzech trybach walki. Czas trwania walki to maksymalnie 15 minut. Teoretycznie, niczym nie wyróżniająca się gra posiada już ponad 50 mln zarejestrowanych użytkowników. Powstała niezliczona liczba modyfikacji, a jak głosi zasada 34.2 Internetu: są w tym i kucyki.**

MLP Mod Compilation, jak sama nazwa wskazuje, nie jest pojedynczym modem, a całą paczką przygotowaną przez różne osoby. Na wstępie bardzo istotna informacja: całość zajmuje bardzo dużo miejsca - 25GB. Dodatkowo bardzo zwiększa wymagania, gdyż gra z modami potrafi zająć do 3GB pamięci. Mody nie przeszkadzają w prowadzeniu rozgrywki z innymi graczami, albowiem wszystkie obliczenia obiektów wykonywane są przez serwer gry.

Po instalacji wszystkiego, już od samego początku witają nas nowe, klimatyczne ekrany powitalne, oczywiście wszystkie zachowujące klimat gry. Po wejściu do garażu może czekać nas szok, oczywiście pozytywny. Modele posiadanych przez nas maszyn posiadają kierowców przynależnych do królestwa – ale o tym później. Wszystkie czołgi dostały przemodelowane skiny, w odpo-

wiednich miejscach znajdziemy CM znanych nam bohaterów i bohaterów.

Załogę również czekały zmiany: od teraz zamiast smutnych czołgistów mamy wesołe kucyki, a powiedzmy sobie szczerze - kto z nas nie marzył o ładowniczym Pinkie Pie, albo zwiadowcy Derpy? Zamiast tradycyjnych sprzętów eksploatacyjnych są jabłka, wiadra, woda, ektery itp. Oczywiście trzeba dodać, że wszystko jest przygotowane bardzo szczegółowo i nie napotkałem na żaden błąd z nachodzącą grafiką, znikającymi teksturami, czy błędami wyświetleń.



Czas jednak przejść do innych krajów, bo nie uświadczymy już Sowietów - od teraz będziemy mieli do czynienia z The Changing Swarm, Niemców zastąpi The New Lunar Republic, Amerykanie zostaną wchłonięci przez The Solar Empire, nad Francuzami kontrolę przejmie The Order of Discord, Bry-



tyjczyzy zamieniają się w The Crystal Empire, a Chińczycy w The Cutie Mark Crusaders. Ta modyfikacja nadaje sensu całej paczce, podstawowe znaki narodowe są od teraz odpowiednie tj. słońce dla Solar Empire itp. W każdym miejscu garażu, drzewku technologicznym, sklepie i rzecz jasna na każdym czołgu są odpowiednie flagi, które nadają odpowiedniego klimatu, a dzięki temu możemy się poczuć, jakbyśmy naprawdę służyli Lunie i walczyli z Celestią.

Rozgrywka nie została zmieniona znacząco - sam model jazdy, walki i kierowania pozostał niezmienny. Jednak na starcie nasza baza opatrzona jest flagą naszej strony konfliktu, przeciwnicy obejmują zwaśnioną stronę. Ślad gąsienic został zastąpiony tęczą, co daje wyjątkowo przyjemny efekt wizualny.

Nie możemy jednak zapomnieć o jeszcze jednej, a zarazem chyba najbardziej przyjemniejszej rozgrywkę rzeczy – o udźwiękowieniu. W grze usłyszymy aż 95 (!) różnych utworów, z czego tylko jeden jest oryginałem z serialu, reszta to remixy bądź przeróbki akustyczne. Wystarczy wspomnieć, że towarzyszyć nam będą utwory takich gwiazd jak AcousticBrony, Alex S, BlackGryph0n, Deerhoves, Eurobeat Pony MandoPony, Omnipony, PinkiePieSwear, The Living Tombstone, WoodenToaster, i wielu

innych. Każdy znajdzie coś dla siebie. Dla przypomnienia dodam, że w oryginale jest mniej niż 5 motywów. A tutaj mamy 10 motywów przygotowanych specjalnie na ładowanie i oczekiwanie przed bitwą, 20 na sam garaż, 60 na samą bitwę, oraz inne przygotowane na start gry, wygrane oraz przegrane bitwy. Do tego załoga posiada zmienione głosy na te z serialu. Tu pojawia się niespodzianka: nie są one dopasowane do portretów naszych pancerniaków, jednak przy ich tworzeniu został wykonany kawał dobrej roboty. Oczywiście, główną rolę będą grały tutaj mane 6, gdyż właśnie one posiadały najwięcej kwestii. Dobranie sampli nie budzi jednak jakichkolwiek problemów i jesteśmy w stanie szybko zrozumieć, kiedy doznaliśmy poważnych uszkodzeń, albo kiedy uszkodziliśmy jakiś moduł u przeciwnika.

Jestem bardzo pozytywnie zaskoczony całą tą kompilacją. Wszystko zostało przygotowane niezwykle starannie, momentami wręcz bardziej niż oryginał. Autorzy udowodnili tezę mówiącą, że czołgi i kucyki nie tylko idą ze sobą w parze, ale i pasują do siebie tak, jakby były do tego stworzone. Jest to pozycja obowiązkowa dla każdego fana serialu i WoT-a. Jedynym utrudnieniem jest konieczność instalacji i pobrania, jednak wszystko jest bardzo ładnie opisane [tutaj](#).



# Bronies na krańcu świata

» Salmonella

**Czy zastanawialiście się kiedyś, jak wygląda fandom bronies w krajach innych, niż Polska i USA? Ja tak – i dzisiaj przedstawiam Wam efekty moich poszukiwań odpowiedzi na to pytanie.**

Wędrowkę zaczęłam w Ameryce Łacińskiej – mojej ulubionej części świata. Znażenie tam chętnych do opowiedzenia mi o życiu bronies w ich ojczyźnie było chyba najtrudniejsze – nie licząc Meksyku i Brazylii, w których ludzie rzucili się do pomocy w takich ilościach, że nie nadążałam z rozsyłaniem ankiet.

## Meksyk – Claire Anne Carr i aztecka wojowniczką

Meksykańskich bronies spotkałam w liczącej 970 członków grupie na facebooku. Innych miejsc spotkań nie mają, więc to prawie tysiąc osób traktowane jest jako całość fandomu. Co ciekawe, kilku z moich rozmówców podkreśliło, że fanami kucyków bywają u nich często nawet całe rodziny – rodzice, nastoletnie dzieci i oczywiście członkowie domyślnego targetu. Ogólnie podkreślano dużą akceptację społeczną dla ludzi przechadzających się po ulicach z maskotkami i w cosplayach – mało kto mówił, że spotkały go jakieś nieprzyjemności, czy to ze strony najbliższego otoczenia, czy od losowych osób.



Takie warunki sprzyjają organizacji ponymeetów – nazywanych *reuniones* (spotkania) lub *salidas* (wyjścia), oraz konwentów, z których Meksyk może się poszczycić aż dwoma: letnim Brony MexiCONem oraz zimowym Brony MexiCONem „Gala”. W każdym z nich wzięło udział ponad 150 osób. Graniczenie ze Stanami Zjednoczonymi pozwala sprowadzić na MexiCON osoby pracujące przy serialu; na ostatnim, listopadowym konwencie goszczono voice aktorki Fluttershy i Pinkie Pie.



Jednak i bez tego meksykańskie spotkania byłyby ciekawe – kraj posiada kilku twórców muzyki, oraz wiele innych utalentowanych osób. To stamtąd pochodzi twórca powstającej właśnie animacji *My Little Dashie*. W Polsce wiele osób słyszało o Claire





Anne Carr, muzyku tworzącym rockowe covery utworów z serialu. Dwóch innych twórców – niezbyt popularnych, sądząc po ilości subskrypcji – to [Yang Watanable](#) oraz [Gatomon Mon](#). A więc muzycy, animatorzy... i programiści! W Meksyku powstaje projekt *Pretty Pony DX*, kucykowy system operacyjny oparty na Linuxie.

Fanficków Meksykanie piszą mnóstwo, ale żaden z nich nie jest bardziej popularny. Osobiście przeczytałam jeden: kilkustronicową historię Tailcoatl, kłaczy-bogini symbolizującej Meksyk. Nie czas na streszczanie fabuły – powiem tylko, że Tailcoatl (*Wężowy Ogon*) bohatercko uratowała swoją wioskę przed inwazją wojowniczych psów z dżungli. Sama postać ma przypominać azteckiego wojownika.



## Chile – bronies szowinistycznymi neonazistami?

Z chilijskimi bronies ciężko było się z początku dogadać – wzięli mnie za zwykłą dziennikarkę, do których mają uraz po kilku nieprzychylnych artykułach w miejscowej prasie. Ukazywanie clopów i gore jako naj-

ważniejszej cechy fandumu oraz oskarżenia o neonazizm i dyskryminację kobiet, oparte na kilku nieostrożnych żartach redaktorów [największego chilijskiego bloga o MLP](#) - skutecznie zraziło bronies z tego kraju do brania się z jakimikolwiek mediami.



Mimo dość dużej, bo przekraczającej tysiąc liczby bronies w kraju, nie ma sensu stricto konwentów. Mimo to, fani mieszkający w tej samej okolicy organizują ponymeety – w większych miastach jak Iquique, Temuco, Valparaíso oraz w Santiago, stolicy skupiającej jedną trzecią całej ludności Chile, odbywają się one nawet co tydzień. Trzy lub cztery razy do roku organizowane są zjazdy ogólnokrajowe, przyciągające około trzystu osób, ale z racji braku większej organizacji ciężko je nazwać konwentami. No i trzecie miejsce spotkań: konwenty otaku. Chile to obok Brazylii największe skupisko fanów mangi i anime w Ameryce Południowej.

## Panama – jeden z najmniejszych fandomów świata

„O, wreszcie jakaś pegasis!” – tak zostałam powitana w grupie panamskich bronies. Smutno było mi powiedzieć, że jestem Polką i raczej nie zostanę w ich gronie zbyt długo. Byłam trzecią dziewczyną i osiemnastą osobą w grupie.

Czy panamski fandom jest młody? Trudno powiedzieć. Z jednej strony zaczęli





się organizować trzy miesiące temu, ale członkowie mówią, że za bronies uważają się od dawna, niektórzy od trzech lat – czyli od samego początku istnienia fandomu na świecie. Wcześniej po prostu byli przekonani, że są jedynymi Panamczykami lubiącymi MLP i pasję rozwijali na zagranicznych forach. Istnienie innych bronies jako pierwszy odkrył [dijafeth](#), jeden z wielu panamskich rysowników. Większość bronies z tego kraju coś tworzy, ale rzadko publikują swoje prace.



Te trzy miesiące zaowocowały stworzeniem kucyka symbolizującego kraj - Princess Panamy, oraz zorganizowaniem jednego ponymeetu, określanego terminem *brony crusade*. Cztery osoby spotkały się w stołecznym centrum handlowym.

A więc fandom mały, być może najkrócej istniejący i zdecydowanie jeden z najmłodszych. Oprócz dwóch osób, wszyscy bronies są niepełnoletni. Nie przeszkadza im to marzyć o rozwoju – konwentach i przede wszystkim, znalezieniu większej ilości fanów MLP, którzy siedzą gdzieś samotnie nie zdając sobie sprawy z istnienia fandomu w ich ojczyźnie.



## Brazylia – naucz się portugalskiego i zostań z nami

Po ciężkich przeprawach z przekonywaniem chilijskich bronies o moich dobrych zamiarach, Brazylia okazała się rajem. Użytkownicy [Sonic Rainboom Fórum](#) przyjęli mnie z otwartymi ramionami, zaoferowali tłumaczenie tematów na angielski i wypytali o twórczość Andrzeja Sapkowskiego. Chętnie opowiadali o fandomie, Brazylia – którą określali jako olbrzymi kraj z jeszcze większymi podatkami, pięknymi widokami i dobrym jedzeniem, oraz o sobie samych.

3000 do 5000 osób – na tyle oszacowali ilość bronies w kraju. Na dorocznych ogólnokrajowych zjazdach bywa jednak tylko około stu uczestników. Jako powód takiego stanu rzeczy większość wskazywała brak pieniędzy na dostanie się na nie z drugiego końca tak dużego kraju. Niemożność jeżdżenia na konwenty rekompensują jednak mniejsze meety, skupiające bronies z jednego miasta lub regionu. Na takich pojawia się do pięćdziesięciu osób. Fakt, że paradowanie w koszulkach z postaciami z serialu często spotyka się z delikatnie mówiąc, brakiem aprobaty ze strony przechodniów, ale nikogo to nie zraża.

Największym miejscem spotkań pozostaje jednak wspomniane przeze mnie forum. To z jego otwarciem – w sierpniu 2011 – wiąże się początek istnienia jako takiego fandomu w Brazylia.



brazylijscy bronies są bardzo kreatywni





Co miesiąc organizowane są konkursy dla artystów – największą ilością zwycięstw mogą się obecnie poszczycić [Somepony](#), [StarSpeedy](#) i [VickDash](#). W dziale z fanfickami rekordy popularności biją *Admirável Mundo Pônei*, crossover, w którym losowi mieszkańcy naszego świata zaczynają zmieniać się w kucyki, oraz *Coup d'état* – historia wojny domowej w Equestrii, rozgrywająca się po finale drugiego sezonu. Najbardziej znany muzyk to [Radix](#). Skierowano mnie też na kanał [edudswa](#), który wykonuje popularne w fandomie piosenki przetłumaczone na portugalski brazylijski. Skoro już jesteśmy przy tłumaczeniach, to powiem, że Brazylijczycy bardzo skrajnie oceniają rodzimy dubbing. Podkreślali przyjemne wykonania piosenek, ale krytykowali elementarne błędy takie, jak zmiana płci i to nie tylko u postaci drugoplanowej, jak w przypadku Spitfire, ale u Rainbow Dash, która [brzmi jak młody chłopak](#).



maskotka MexiCONu

## ***Saludos a Polonia!***

Zdaję sobie sprawę, że udało mi się przedstawić jedynie fragment całego fandomu Ameryki Łacińskiej. Gwatemala, Peru, Argentyna – tam też są bronies, równie interesujący i warte poznania. Żałuję, że nie mogę wymienić tu wszystkich osób, które mi pomogły, ale jest ich ponad pięćdziesiąt, a imię i nazwisko każdej z nich zajmuje co najmniej trzy linijki. Poznawanie fandomu w innych krajach jest dla mnie wspaniałą przygodą i mam nadzieję, że dla Was też, bo za miesiąc wybierzemy się do Republiki Południowej Afryki.





# Życie usłane tłumaczeniami

## Wywiad z [Mystheria](#)

»bobule

**Tych, którzy jeszcze Mystherii nie kojarzą informuję, że zajmuje się ona tłumaczeniami filmików, komiksów MLP, prowadzi forum, a poza tym jest bardzo ciekawą osobą, bo mało kto dba tak o swoich widzów jak ona.**

**Mystheria22** YouTube

**bobule:** Zanim przejdziemy do pytań dotyczących stricte fandomu, mogłabyś powiedzieć co nieco o sobie. Czym na co dzień się zajmujesz i dlaczego akurat na Wyspach?

**Mystheria:** Nazywam się Magda i wbrew temu, co sądzą niektórzy z moich widzów pochodzę z Polski, a dokładniej z województwa zachodniopomorskiego. Mieszkałam w mieście tak małej, że nie warto nawet o tym wspominać. Z wykształcenia jestem technikiem żywienia i gospodarstwa domowego.

Na co dzień pracuję w brytyjskiej poczcie UK Mail przy sortowaniu listów, a w wolnym czasie doksztalam się na kursach.

Wyjazd na Wyspy zapoczątkowała moja mama, gdzie też później urodziła trójkę mojego rodzeństwa. Gdy ukończyłam szkołę, mój wyjazd tam był praktycznie tylko formalnością. Angielski znałam dość dobrze, miałam zapewnione wsparcie na start, a perspektywa na przyszłość była bardziej optymistyczna niż w Polsce. Mieszkam tu już

od dwóch lat i choć tęsknię za resztą rodziny i przyjaciółmi, to planuję tu zostać na stałe.

**b:** Od jak dawna jesteś w fandomie? Czy spotkałaś już kiedyś jakichś innych bronies (polskich, angielskich, anypony?)

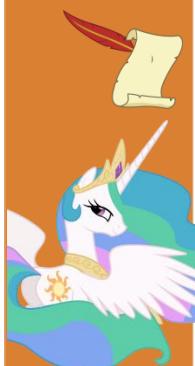
**M:** Kucykami zaczęłam się interesować w połowie listopada 2012 i mniej więcej w tym czasie rozpoczęłam prowadzenie mojego kanału z odcinkami. Zaczęłam podobnie jak większość. Dostrzegłam u wielu użytkowników wzmożoną fascynację kucykami na licznych forach i stronach. W końcu po kilku tygodniach ciekawość zawładnęła rozsądkiem i postanowiłam, że sprawdzę, o co jest ten cały szum. Wklepałam w youtube "My Little Pony" i włączyłam pierwszy lepszy filmik. Było to "Wyjście Smoka" - po jego obejrzeniu nie uległam może jakiejś euforii, ale włączyłam kolejny i kolejny i kolejny... Nim się obejrzałam, kucyki zawładnęły moją wyobraźnią i umysłem, zauroczyły mnie swoją głębią i obrazem.

Osobiście nie spotkałam jeszcze żadnego innego fana kucyków. Zresztą i tak nikt by mi się chyba do tego nie przyznał, bo sama ukrywam ten fakt przed otoczeniem.

**b:** Twój ulubiony kucyk i dlaczego właśnie on?

**M:** Fluttershy. Pierwszym odcinkiem jaki obejrzałam, było Dragonshy (Wyjście Smoka), poświęcone głównie Fluttershy, więc była ona poniekąd pierwszym kucykiem, którego dobrze poznałam. Poza tym, dość dobrze ukazuje ona mój charakter: spokojna, cicha, nieco nieśmiała. Jedyne czego z nią nie dzielę, to troska o zwierzęta.

**b:** Co Cię skłoniło do tego, żeby zacząć tłumaczyć animacje, a także komiksy?







## Tworzący animacje i historie zainspirowane przedstawieniem (o tłumaczach nikt nie pamięta...)

**M:** Z początku miałam zamiar tłumaczyć i wstawiać na kanał wyłącznie odcinki My Little Pony, ale pojawiły się liczne dyskusje na temat jakości polskiego dubbingu, więc postanowiłam raz odstąpić od reguły i stworzyłam [filmik](#), w którym podmieniłam oryginalne głosy nagraniami w różnych językach, w tym polskim.

Kolejnym ważnym momentem była dwutygodniowa przerwa w nadawaniu serialu, kiedy to zrobiło mi się szkoda moich smutnych z tego powodu widzów i po raz kolejny złamałam zasadę, zastępując brak odcinka tłumaczeniami Hot Minute z Fluttershy i Rainbow Dash. Spodobało się to na tyle, że widzowie sami powoli zaczęli podsyłać mi prośby o tłumaczenia i jakoś tak samo się to później potoczyło.

Komiks postanowiłam przetłumaczyć, gdy tylko znalazłam o nim wzmiankę. Sądziłam, że oficjalny komiks MLP (choć nie był wydany przez Hasbro) jest czymś, czym warto się podzielić. Bo o to w gruncie rzeczy chodzi. O dzielenie się radością z kucyków z innymi.

**b:** Wspomniałaś o komiksie, który przetłumaczyłaś (w sumie o dwóch). To chyba było strasznie dużo roboty. Ile Ci to zajęło?

**M:** Praca nad komiksem nie była trudna, ale dość czasochłonna. Tłumaczenie tekstów zajmuje kilka minut, ale później trzeba usunąć oryginalny tekst, dopasować polskie napisy tak, by pasowały do dymków, a czasem nieco przerobić dymki lub jakiś fragment komiksu. Ukończenie jednej strony zajmuje średnio około 30-40 min. Może i dałoby się to zrobić szybciej, ale moje zdolności graficzne są nikłe, więc operuję paint'em.

**b:** Coś mam dziwne wrażenie, że po przeczytaniu tego fragmentu ustawi się rząd bronies chcących pomóc Ci z komiksem.

A jak wygląda praca nad tłumaczeniem odcinka? Chyba jest ciut mniej pracochłonna.

**M:** Z My Little Pony jest odwrotnie niż z komiksem. Zajmuje to mniej czasu, ale praca jest trudniejsza. Sama presja jest także spora, gdy się ma świadomość, że tłumy fanów co chwilę odświeżają stronę w nadziei na odcinek, hurtowo zalewając mnie pytaniami i komentarzami typu "kiedy będzie?". Oczywiście, gdy pracuję nad odcinkiem, skupiam się tylko na nim, więc wszelkie komentarze odczytuję dopiero po ukończeniu pracy. Zaczynam od pobrania odcinka z youtube, z dowolnego kanału, następnie tworzę większą część napisów ze słuchu, a gdy po-



jawia się angielski transkrypt, wspomagam się nim. Gdy tłumaczenie dobiega końca synchronizuję napisy, sprawdzam pisownię, wtapiam je w obraz i finalnie wstawiam na kanał. Na szczęście bronies są bardzo kochani, jeśli chodzi o okazywanie wdzięczności za całą tą pracę.



**b:** Ostatnio zetknąłem się z sytuacją, że Ty pierwsza przetłumaczyłaś *Double Rainbow*, a następnie ktoś inny przetłumaczył to raz jeszcze. Nie uważasz tego za zwykłą stratę czasu? Przecież ta osoba mogła poświęcić swój czas na przetłumaczenie czegoś, co jeszcze nie zostało przetłumaczone.

**M:** To zależy z jakich pobudek ktoś tworzy napisy. Jeśli komuś sprawia to radość i w ten sposób się realizuje, to nigdy nie jest strata czasu. Zresztą, z początku mnie też pytano po co tłumaczę odcinki *My Little Pony*, skoro już inni się tym zajmują, a gdy stałam się nieco bardziej rozpoznawalna, nawet sami twórcy napisów pisali do mnie, bym czegoś nie tłumaczyła, bo oni już to przetłumaczyli. Może i jestem dziwna, ale nie rozumiem ludzi o takich poglądach. Jeśli coś mi się spodoba, albo wielu widzów prosi mnie o przetłumaczenie czegoś, to niewiele mnie interesuje to, czy ktoś inny już to tłumaczył. Nigdy nie kopiuje tłumaczeń od innych osób i choć prawdą jest, że mogłabym dany czas poświęcić na tłumaczenie czegoś innego, to każdy tłumaczy na swój sposób, każdy ma swój styl i dobrze jest, jeśli widzowie mogą spojrzeć na dany filmik z nieco różnych perspektyw, dlatego zachęcam tłumaczy z powołania, by się nie poddawali i dalej tworzyli napisy.

**b:** Na twoim kanale poza tłumaczeniami znajdują się również odcinki z polskim dubbingiem. Jakim cudem jeden z nich ma ponad pół miliona wyświetleń? Czy z powodu odcinków z dubbingiem / z napisami, nie miałaś problemów z prawami autorskimi?

**M:** Szczerze, sama się zastanawiam jak się to dzieje. Dany odcinek ma dziennie około 4000 wyświetleń i 80% dotychczasowych wyświetleń pochodzi wyłącznie z Polski. Zdziwiający jest też fakt, że kilka podobnych filmików również osiągnęło kilkaset tysięcy wyświetleń. Możliwe, że widzom spodobało się to, że podmieniłam w nich obraz na taki z nieco ostrzejszymi kolorami i bez znaków wodnych, a jako, że są to odcinki z dubbingiem, mogą je oglądać także najmłodszy.

Co do problemów z prawami autorskimi, to na wstępie chciałabym zaznaczyć, że nie miałam nigdy takowych z Hasbro, choć większość ich odcinków zostało oznaczone, jako będące cudzą własnością i zablokowane je w niektórych krajach. Czasem zdarzył się też jakiś filmik, w którym użyto materiałów twórcy, który nie życzył sobie ich wyświetlenia na komórkach, dlatego danych filmików na telefonach się nie wyświetli i jest to niezależne ode mnie. Prawdziwy problem pojawił się dopiero, gdy wstawiłam animowane fragmenty filmu dokumentalnego o bronies. Twórcy dokumentu wysłali zgłoszenie do youtube, że złamałam prawa autorskie i przez to na pół roku straciłam kilka funkcji, takich jak możliwość wstawiania filmików dłuższych, niż 15 min. Najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że choć nie miałam z nimi bezpośredniego kontaktu, to ja jestem autorką oficjalnych polskich napisów do dokumentu. Zapewne wśród czytaczy są osoby, które nie popierają tych „pirackich” działań z mojej strony i mam im do powiedzenia tylko jedno: prawo prawem, ale wiedźcie, że ja się kładę spać ze spokojnym sumieniem.

**b:** Poza kanałami na YT posiadasz również forum, zrobione specjalnie pod nie. Mo-



głabyś nam wyjaśnić, czemu postanowiłaś je założyć? Przecież w naszym fandomie są co najmniej trzy fora, na których pewnie spokojnie mogłabyś się „zadomowić” wraz z osobnym działem.



**M:** Na założenie tego amatorskiego forum złożyło się kilka czynników. Przede wszystkim, chciałam usprawnić i uporządkować komunikację z widzami, bo samo youtube nie jest do tego dobrym narzędziem. Dodatkowo forum jest idealnym miejscem, gdzie mogę uporządkować informacje o mnie i to, jakie mam zdanie na dany temat, zamiast ciągle odpowiadać na te same pytania, a także w przejrzysty sposób prezentować przetłumaczone przeze mnie materiały. Wolałam, żeby to było moje własne forum niż cudze, gdyż nie chciałam się później ciągle zastanawiać, czy mogę coś zrobić (przykładowo: napisać posta pod postem, gdy sytuacja tego wymaga), a do tego mogę sobie rozporządzać działami wedle uznania. Z zarządzaniem forum miałam już wcześniej styczność, gdy prowadziłam forum mojej gildii w pewnej polskiej, przeglądarkowej grze MMORPG, a także jako Game Master (tam była to druga po administrato-rze najważniejsza funkcja) w tej samej grze. Jako ciekawostkę mogę jeszcze podać, że na mlppolska powinien być gdzieś jeszcze niedługo prowadzony przeze mnie temat ze spi-sem moich tłumaczeń.

**b:** Twój kanał ma ponad 6 tys subskrybentów, a filmiki mają ponad 5 milionów wyświetleń. Jak na 4 miesięczny kanał, to chyba jest bardzo dobry wynik? Nie wspominając o tym, że dobiłaś do 5 milionów wyświetleń szybciej niż FGE.

**M:** I pomyśleć, że pierwszego dnia mój kanał miał 46 wyświetleń, a ja cieszyłam się z tego jak głupia. Mnie przede wszystkim raduje fakt, że samych bronych jest coraz więcej. Wprawdzie ostatni tysiąc subskrypcji mógł być nieco naciągany, bo obiecałam wypuszczenie filmiku o Derpy, gdy zostanie osiągnięty próg 6000 subów, ale i wcześniej wzrost liczby widzów był zaskakująco duży, gdyż sądziłam, że w okresie oczekiwania na kolejny sezon wszystko znacznie ucichnie. Widać nie doceniłam fandomu :) Co do FGE, to również im gratuluję 5 mln wyświetleń. Mnie trochę łatwiej było je nabić, bo jeden filmik można oglądać wielokrotnie, a każdy artykuł się czyta zazwyczaj tylko raz.

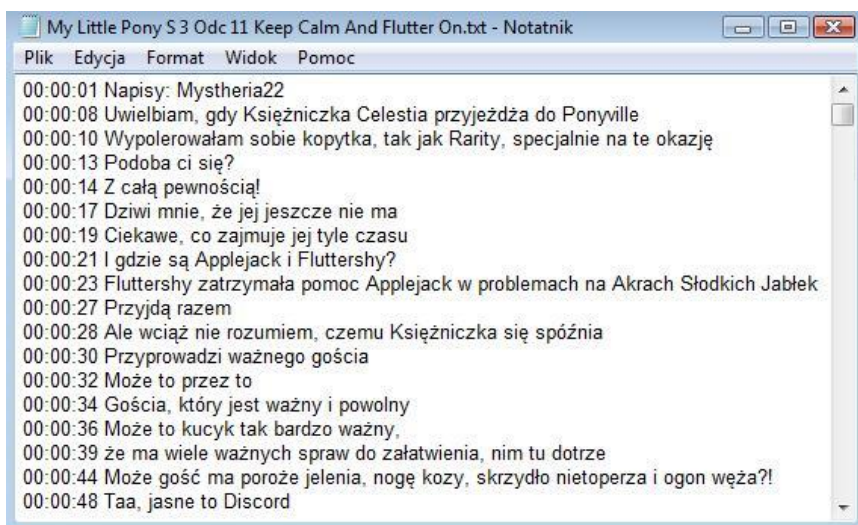
**b:** Z jakich narzędzi korzystasz przy tworzeniu polskich napisów?

**M:** Same napisy tworzę ręcznie, w zwykłym dokumencie tekstowym. Później, także ręcznie synchronizuję je z obrazem. Do wtapiania napisów w obraz używam programu Format Factory 3.0.1. Wymaga on konwertowania całego filmiku, ale to przydatny program. Nieodłącznym pomocnikiem są także wszelkie słowniki internetowe, jednak tworząc napisy nie można ograniczać się wyłącznie do zwykłych polskich





słowników, dlatego często korzystam z tych angielskich, w których prędzej znajdzie się wszystkie znaczenia danego słowa, bądź zwrotu zwłaszcza, gdy tłumaczyć mi przyjdzie jakieś slangowe zwroty.



**b:** Tłumaczenie odcinków, komiksów, dbanie o forum, a czasami nawet pisanie recenzji dla Brohoofa. Nie uważasz czasami, że jest tego za dużo? Nigdy nie potrzebujesz pomocy?

**M:** Na forum już mam pomocników, którzy pilnują porządku i których serdecznie pozdrawiam. Fakt, to wszystko kosztuje sporo pracy i pochłania niemal cały mój wolny czas. Był pewien okres, gdy przez to często spóźniałam się do pracy, ale już rozwiązałam ten problem. Jednak czytając później wdzięczne komentarze moich widzów wiem, że warto to robić nawet, jeśli kilka razy się nie wyśpię. Co do pomocy przy tłumaczeniach i komiksie, to raczej byłabym trudną osobą do współpracy, bo lubię pracować po swojemu. Czasem zacznę coś tłumaczyć, by później przerwać w połowie i rozpocząć coś innego, a do pierwotnego materiału wracam dopiero po dłuższym czasie. Lubię to, że mogę tłumaczyć co chcę i kiedy chcę, a pracując z innymi musielibyśmy chodzić na kompromisy i ustalać terminy.

**b:** Powiedz mi, ile Ci Brohoof zapłacił za zrobienie ostatniej reklamy (za którą jeszcze raz dziękuję)?

**M:** W zasadzie to była druga reklama, ale o pierwszej nie informowałam nikogo z gazetki, bo i tak była to tylko wzmianka przy okazji czegoś innego. Za obecną mam otrzymać 12 wielbłądów, tylko jeszcze się nie możemy dogadać co do formy wysyłki. A tak na poważnie, to niegdyś myślałam, że Brohoof to gazetka, którą zna absolutnie każdy polski brony, ale podczas dyskusji na ten temat na moim forum dano

mi do zrozumienia, że pomimo popularności jeszcze nie każdy o niej słyszał, więc postanowiłam to zmienić. Ot taki gest dobrej woli.

**b:** Ile zajęło Ci zrobienie tego filmiku ?

**M:** Mojej pracy około 2-3 godzinki, w tym też czas na wyszukanie materiałów, które mogę użyć i wymyślanie formy całego filmiku. Jednak mój komputer musiał dłużej popracować, bo aby móc wyciąć jakiś fragment odcinka, musiałam go pierw przekonwertować, co zajmuje sporo czasu.



Z prawej strony OC  
Mysterii autorstwa [Farcuf](#)

**b:** Próbowalaś kiedyś policzyć ile już filmików przetłumaczyłaś?

**M:** Co do liczenia ilości materiałów, które przetłumaczyłam, to kilka razy zamierzałam się do tego zabrać, ale nie wiedziałam od której strony to ugryźć. Jak zaliczać historyjkę, która trwała minutę i prawie nie było w niej tłumaczonego tekstu, a jak pełnometrażowy odcinek? Czy jeśli filmik podzieliłam na dwa mniejsze, to liczyć je osobno, czy razem? Czy do mojej pracy wliczać także materiały, które sama tworzyłam, a nie tłumaczyłam (przykładowo właśnie reklama dla Brohoof'a)? Czy komiks też się liczy? Aby to miało jakikolwiek sens, musiałabym podzielić moją pracę i tłumaczenia na różne kategorie, a dopiero potem każdą podsumować, a aż tyle wolnego czasu nie mam.

**b:** Więc możemy śmiało powiedzieć, że było tego sporo i z dnia na dzień przybywa. Mogłabyś podzielić się z nami swoimi planami na przyszłość?

**M:** Jakichś konkretnych planów na przyszłość nie posiadam. O tym, co mam zamiar przetłumaczyć decyduję z co najwyżej tygodniowym wyprzedzeniem. Oczywiście, planuję tłumaczyć także kolejny sezon gdy się pojawi, a także zainteresować się serią Equestria Girls, gdy takowa ujrzy światło dzienne.

W przyszłości marzy mi się też wypuszczenie własnego opowiadania, albo serii amatorskich animacji, ale póki co nie mam nawet za bardzo czasu, by o tym pomyśleć.

**b:** Dziękuję Ci za wiele wyczerpujących odpowiedzi. Mam nadzieję, że uzmysłowią one naszym czytelnikom pracę, jaką wkładasz we wszystko, co robisz.

**M:** Ja jeszcze na koniec chciałabym dodać krótką notkę dla moich widzów:

Kochani, oj tak, jesteście kochani, dziękuję wam bardzo za całą waszą wdzięczność i radość, którymi mnie obdarzyliście i za które jestem Wam stokrotnie wdzięczna. Jesteście paliwem, które mnie napędza i ogrzewa. Przypominam też, że czytam wszystkie Wasze komentarze pod każdym filmikiem z moich kanałów (choć nie na każde pytanie mam czas odpowiedzieć). Pamiętajcie jednak, że jestem człowiekiem i czasem zdarzają mi się literówki i drobne wpadki w tłumaczeniu, a nawet jak napiszę, że wykonam coś w określonym czasie, to może nie udać mi się w nim zmieścić.

Również dziękuję za wywiad i życzę całej ekipie miesięcznika jak najwięcej sukcesów. Stay healthy and stay bronny, brohoof everypony!

**Mystheria22** YouTube

Kliknij aby przejść do forams

Subskrybuj 7 691

Co jeszcze warto obejrzeć

Ostatnia aktywność 7 nowych

Rainbow Dash Presents: Captain Hook the Biker Gorilla [Część 1/2] Napisy PL HD  
przesyła 18 godz. temu

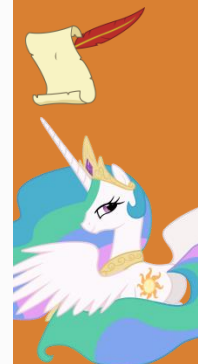
Rainbow Dash Presents: Captain Hook the Biker Gorilla [Część 2/2] Napisy PL HD  
przesyła 19 godz. temu

Anthropology Lyra's Song - Cover by rejmmania [Napisy PL]  
przesyła 3 dni temu

Kanal pomocniczy i kanał +18

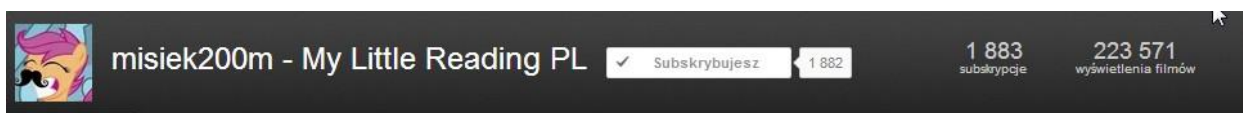
Mystheria24  
Subskrybuj

Mystheria68  
Subskrybuj



# Lektor fanfików

## Wywiad z miśkiem



» bobule

**Misiek już od dłuższego czasu dostarcza nam wielu fanfików, a także odcinków do których podkłada swój głos. Zapraszam do przeczytania wywiadu z tym interesującym bronym.**

**bobule:** Opowiedz nam coś o sobie. Kim jesteś, czym zajmujesz się na co dzień?

**Misiek(200m):** O sobie? Mam na imię Michał (co można wywnioskować z pseudonimu, sporo Michałów to "miśki"). Na co dzień zajmuję się głównie zgłębianiem wiedzy z zakresu szeroko pojętej chemii i kilku dziedzin biologii. Grywam od czasu do czasu na gitarze. W czasie wolnym zgłębiam tajemną wiedzę o realizacji dźwiękowej.

**b:** Od jak dawna jesteś w fandomie? Czemu zacząłeś oglądać serial?

**M:** Okolice 10 września 2011. Najpierw zacząłem spotykać w sieci coraz więcej obrazków z MLP, ale nie zwracałem na to zbyt dużej uwagi. Potem zacząłem czytać, z czym właściwie mam do czynienia. Po kilku dniach dowiedziałem się o maratonie organizowanym m.in. przez JJaya i się potoczyło... Obejrzałem cały pierwszy sezon "za jednym zamachem", całe 9,5h. - Nie żałuję. Ku MLP skłoniła mnie ciekawość, ale zostałem na dłużej. Po maratonie znalazłem EQD, FGE i forum MLPPolska jeszcze w powijakach. - W ten oto sposób wkroczyłem w fandomowy świat My Little Pony: Friendship is Magic.

**b:** Ulubiony kucyk i dlaczego to jest Scootaloo z wąsami?

**M:** Spodziewałem się takiego pytania - Nie do końca. Scoot to na pewno ulubiony członek CMC, jednak ulubionymi postaciami z serialu są Fluttershy i Twilight. Za to Scootaloo cenię w innej kategorii. Jest dla mnie najbardziej pozytywnym kucykiem, mogę się z nią niejako utożsamić. Czasami myślę, że jest jeszcze bardziej skomplikowaną postacią niż jakakolwiek członkini Mane 6.



**b:** Miskof czy misiek? I czemu nie pszemek?

**M:** Misiek, misiek200m, miskof - Uwaga! Tak! To ta sama osoba. Misiek(200m) to pseudonim najmłodszy ewolucyjnie. Miskof... - Nawet nie pamiętam, pewnie na potrzeby gry sieciowej lub podobne. Pszemkiem jestem służbowo na delegacjach.





**b:** Od jak dawna zajmujesz się „lektowaniem” (jest takie słowo?) faników? Co skłonił Cię do tego, by zacząć to robić?

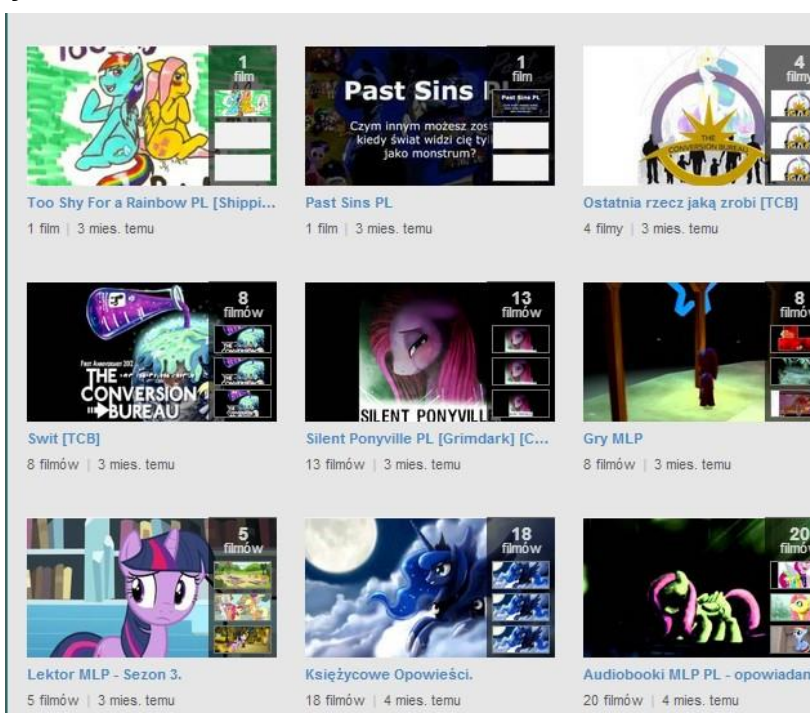
**M:** Gdyby nie MLP - w życiu nie zająłbym się czymś takim. Zaczęło się dość zabawnie - od zakładu ze znajomym. Miałem przeczytać kawałek czegoś związanego z kucykami, wrzucić na YT i udostępnić w pewnym miejscu... Padło na fragment odcinka 21 z pierwszego sezonu. Przeczytałem jakieś pół minuty listy dialogowej. Nagrałem to jakąś starą kamerką internetową, jakoś była fatalna, ale dało się to zmontować. Co mnie zdziwiło - film obejrzała spora liczba osób. To nakłoniło mnie z czasem do tego, by przeczytać dialogi do kilku odcinków. Nagrywałem aparatem cyfrowym, który również oferował dość słabą jakość dźwięku, ale zawsze brzmiało to trochę lepiej. Z czasem chciałem spróbować czegoś nowego. Najpierw nagrałem historyjkę obrazkową z gazetki dołączonej do gift setu MLP, a dopiero potem nagrałem pierwsze opowiadania - My Little Dashie. Co mnie do tego wszystkiego skłoniło - Nie umiem ani rysować, ani tworzyć muzyki, a chciałem w jakiś sposób przyczynić się do rozwoju fandomu. Wychodzi na to, że przygodę z czytaniem opowiadań zacząłem w okolicy lutego 2012, a czytanie odcinków - października 2011.

**b:** Ta historyjka obrazkowa, jest gdzieś do obejrzenia?

**M:** Yup, wrzuciłem ją ponownie - <http://youtu.be/PEubgN5sVTc> Trochę czasu zastanawiałem się nad jej reupem, cóż, mam za sobą ponad półtora roku nagrywania i słyszę, że stare nagrania są słabo zrealizowane... Nie wspomnę o jakości aparatu cyfrowego. Stare nagrania opowiadań też mnie gryzą w uszy, ale mam do nich sentyment.

**b:** Właśnie czytanie odcinków. Aktualnie na kanale masz 5 z sezonu trzeciego. Czyli rozumiem, że wcześniej było ich więcej? Zamierzasz kontynuować dubbingowanie(?) sezonu trzeciego?

**M:** Aktualnie 5 filmów równa się 6 odcinków trzeciego sezonu (pierwsze dwa odcinki w jednym filmie). Wcześniej było ich sporo, nagrałem odcinki: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 27, 28, 41, 42, 43. Czyli aż 12 odcinków. Po utracie kanału zdecydowałem się jednak ich nie wrzucać - jak wyżej - nie jestem z nich zadowolony. Może kiedyś w ramach ciekawostki (panie bobule - to nie dubbing!). Tak, mam w planach kontynuację nagrywania dalszej części trzeciego sezonu. Z tego, co słyszałem, dubbing prawdopodobnie pojawi się pod koniec maja, więc mam trochę czasów na te ostatnie siedem odcinków.



**b:** Właśnie, powiedz, jak to się stało, bo to nie jest twój pierwszy kanał (w sensie czemu go straciłeś?).

**M:** Nie wiem i pewnie się nie dowiem. W żadnym wypadku nie była to kwestia praw autorskich czy podobnych. To był 8 grudnia 2012 z tego, co pamiętam. Nagrałem pewien tekst, chciałem go umieścić na kanale, ale przywitała mnie dość przykra



informacja: "Kanał misiek200m został zamknięty". Zamknięty manualnie poprzez ustawienia konta YouTube. Cóż, ktoś pobawił się moim kosztem. Raczej nie dowiem się nigdy kto. Nie ma co się jednak załamywać. Już kolejnego dnia założyłem drugi kanał.



**b:** Wiesz może ile już nam fanfików przeczytałeś? czemu nie zamieszczasz informacji o wersji mp3 pod filmikiem (wiem, że są gdzieś tam na twoim dropboxie).

**M:** To będzie 20 ukończonych plus kilka pomniejszych tekstów w "Księżycowych opowieściach" i 2 opowiadania w trakcie. Do części FF dorzuciłem link do pobrania jako .mp3, do drugiej części... jeszcze wstawię.

**b:** Z czego jesteś najbardziej dumny? Z „lektorowania” jakiegoś konkretnego fanfika, czy może czegoś innego?

**M:** Raczej takiej rzeczy nie ma. Bardziej jestem po prostu zadowolony z większości rzeczy. Dumny pewnie będę z ukończenia opowiadania "Ostatnia rzecz jaką zrobi" Thara i "Past Sins", które planuję, gdy tylko pojawi się nowa wersja tłumaczenia.

**b:** I jeszcze odnośnie „lektorowania” animacji. Jak to robisz?

**M:** To może napiszę, jak to robiłem od początku. - Najpierw miałem tylko aparat cyfrowy, w miarę dobry mikrofon mam od zaledwie kilku miesięcy.

Najpierw... drukowałem skrypt! Tak... ścieżkę odcinka zgrywałem na telefon. Siedziałem przy biurku. Słuchawki podłączone do telefonu na uszy. Włączałem nagrywanie dźwięku w aparacie i... czytałem. Chciałem w ten sposób wyeliminować szum komputera (tak też robiłem początkowo przy opowiadaniach), cyfrówka miała tak potężne wzmocnienie przy nagrywaniu, że przy montażu ściszałem ścieżkę o jakieś 15-20dB. Jak wiadomo - na dłuższą metę egzaminu to nie zdało, nagrywałem normalnie, czytając dialogi z ekranu, szum dało się ukryć częściowo pod dźwiękiem z odcinka.

Jak to teraz robię - gdy otrzymam napisy od jednego z YouTube'owych tłumaczy - PhosiQa, mwereca lub Mystheri22, siadam, odpalam daną animację/odcinek w tle i przeredagowuję napisy, by wszystko czytało się sprawnie. Gdy jestem gotowy - mikrofon przed twarzą, słuchawki na uszach, skrypt na ekranie komputera i Audacity gotowe do rejestrowania - wciskam przycisk play i... czytam. W razie pomyłki - pauza, przewijam o kilka dialogów i czytam ponownie. Na samym końcu montaż, rendering i to tyle. Po tym procesie zazwyczaj zapamiętuję już dobrze animację. Przykładowo - *Double Rainboom* widziałem przy realizacji ścieżki dialogowej 5 razy: 1 raz z napisami, 2 przy przeredagowywaniu napisów, 3 przy czytaniu dialogów, 4 przy montażu i 5 przy przeglądzie przed renderingiem, czy wszystko się zgadza i nie ma błędów.

Co mogę powiedzieć ogólnie o roli lektora? Jest to trudna sztuka i wymaga dużo



pracy, sam jestem zaledwie żółtodziobem w tej dziedzinie. ;p

**b:** Właśnie chciałem Cię jeszcze spytać o pomyłki. Często Ci się zdarzają?

**M:** Różnie z tym bywa. Czasem beładnie, czasem nawala intonacja lub jakieś przejęzyczenie/plątanie języka. Wiele czynników się na to składa. Momentami prowadzi do mocnej irytacji, ale nie ma się co denerwować - to tylko tekst.

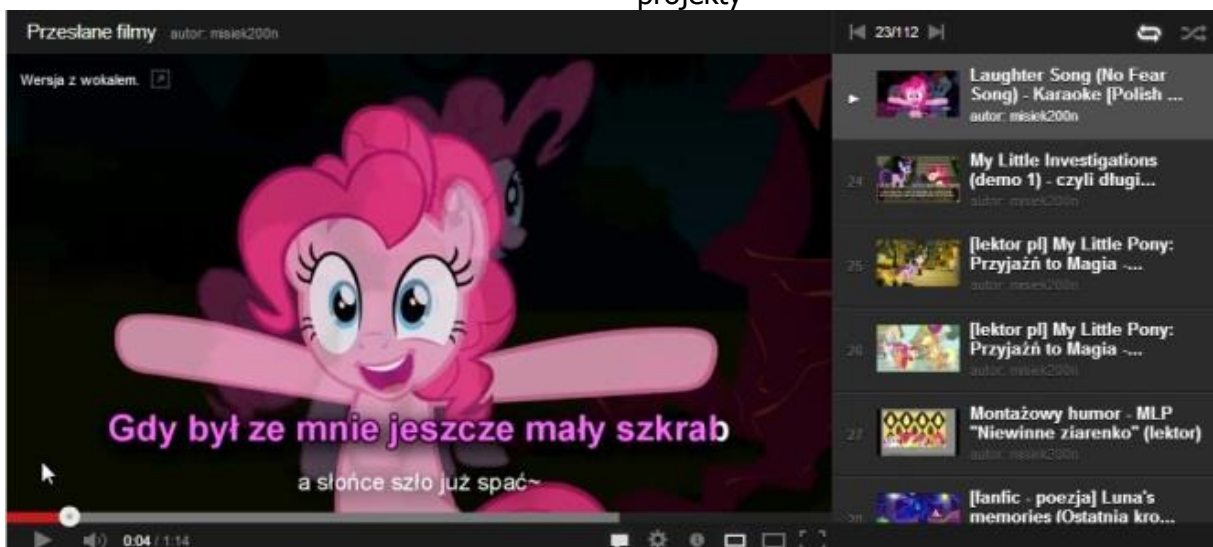
**b:** Skąd pomysł na kanał PLBronies?

**M:** Pomysł chodził za mną przez kilka tygodni przed założeniem. Podoba mi się

**M:** Nie, nie, jeszcze nie przekazywałem jej nigdzie - Czekam na zaokrąglenie sumy - jeszcze połowa drogi do tego. Cel charytatywny, ale sam jeszcze nie mam planu. Początkowym planem była PAH, ale to jeszcze zobaczymy.

**b:** Na swoim kanale niekucykowym prezentujesz między innymi *Małego Księcia*, a *Kubusia Puchatka* zamierzasz dokończyć ?

**M:** *Małego Księcia* czyta akurat Damianku. *Kubuś Puchatek*... myślę, że uda mi się go dokończyć za kilka miesięcy. Jak zacznę cierpieć na "nadmiar wolnego czasu", będę mógł w końcu ukończyć wszystkie "projekty"



idea, że każdy może oddać coś od siebie dla tego kanału i przyczynić się do jego rozwoju. Można pomagać innym nie tylko poprzez pieniądze, taką pomocą może być też np. film instruktażowy. Zysk z reklam wysoki nie jest, ale to zawsze coś. Czekam na zaokrąglenie się sumy, by móc przekazać gotówkę na zaplanowany cel. Chciałbym, aby współtwórcy i widzowie wspólnie go określili. W okolicach wakacji planuję zrealizowanie kilku pomysłów.

**b:** Udało Ci się przekazać gotówkę z kanałów na zaplanowany cel? Czy mógłbyś podzielić się z nami, co/kto będzie tym celem?

**b:** Pytanie o MLP Karaoke. Cemu nie dodałeś wersji angielskojęzycznej?

**M:** Po angielsku jest tego cała masa, po polsku - wcale. Oglądam MLP w oryginale, ale piosenki w naszym dubbingu są zazwyczaj nieźle wykonane (na tle innych państw). Właściwie - zaskoczyło mnie, że podobne filmy jeszcze nie powstały. Sam proces jest dość czasochłonny, aż zarzucę screenem z moich tajnych-publicznych wów <http://puu.sh/29STG>

**b:** Dobra, to było moje ostatnie pytanie. Na teraz bardzo Ci dziękuję za wywiad.

**M:** Również dziękuję!





# Antagonizmy w fandomie

„To clop or not to clop?”

»Dolar84

**W ostatnich czasach doszło do wymiany wielu ostrych opinii pomiędzy przeciwnikami, a zwolennikami pewnego aspektu fandomu, znanego jako clopy. Nijak nie da się ukryć, że ten temat jest kontrowersyjny i budzi wiele emocji – najczęściej niezdrowych.**



Na początek zajmijmy się tymi, którzy za tego rodzaju sztuką przepadają. Tworzą i oceniają znaczne ilości opowiadań, rysunków czy animacji w których występują znane z serialu postacie w najróżniejszych konfiguracjach ilościowych i jakościowych. Naturalnie, wśród tych prac znajdują się takie wykonane lepiej, jak i te wykonane gorzej; ale z czymś takim spotykamy się dosłownie wszędzie. Niestety czasami dochodzi tutaj do przesady i otrzymujemy „dzieła”, które pozbawione są jakiegokolwiek smaku i większości je czytających i oglądających mają prawo wydawać się po prostu obrzydliwe. I nie mówię tu jedynie o przeciwnikach tego rodzaju twórczości, ale o każdej osobie obdarzonej choćby minimalnym zmysłem estetycznym. Na szczęście dla wszystkich takie przypadki nie występują nagminnie i można ich w miarę łatwo unikać.



Przejdźmy teraz do przeciwników. A tych jest legion. I co należy z żalem stwierdzić, bardzo często ich wypowiedzi są pozbawione są choćby minimum kultury, jaka wymagana jest od osób uważających się za inteligentne. Ileż razy widać było w jednym, drugim poście, że clopperzy to „degeneraci”, „zboczeńcy” czy wreszcie „przestępcy”, nie mówiąc już o dosadniejszych a mniej cenuralnych epitetach. Fakt – takie a nie inne przedstawianie kucyków może wielu osobom przeszkadzać, ale przecież nikt ich nie zmusza do oglądania tego aspektu twórczości fandomu. Pojawiają się zarzuty, że wpisując w wyszukiwarce „Applejack” (wybór bohaterki przypadkowy), można natychmiast znaleźć clopy a nie normalne rysunki – zupełnie bezzasadne twierdzenie, gdyż istnieje taka rzecz jak filtry, które spełniają swoje zadanie i nie dopuszczają „zła” na monitory tych, którzy nie chcą go oglądać. Oczywiście niektórych mierzi sam fakt istnienia tego rodzaju twórczości – na to nie można nic poradzić i trzeba się z tym pogodzić. To samo tyczy się również zwolenników – niektórzy dosłownie świata nie widzą poza clopami. Cóż zrobić? Życia nie zmienimy.





Należy zauważyć, że nazywanie clopperów przestępcami (do czego dochodziło), jest wysoce krzywdzące i w najczęstszych wypadkach niepoprawne. Jedynie w rysunkach/opowiadaniach gdzie dochodzi do bezpośredniej interakcji człowieka z kucykiem takie twierdzenie może być usprawiedliwione, gdyż to podchodzi pod zoofilię, na temat której polskie prawo wypowiada się jasno. Istnieje również drugi aspekt, sceny z udziałem źrebaków, czyli tak zwany „Foalcon”. Tutaj sprawa jest bardziej zagmatwana, gdyż przedstawione postacie nie są ludźmi. Jednak dla każdego powinno być jasne, że tego typu obrazy bądź teksty są co najmniej niesmaczne i w mojej osobistej opinii nie powinny być tolerowane. Nigdy, nigdzie i przez nikogo. A ich za ich zamieszczanie na forach czy blogach powinny grozić kary, wymierzone przez administrację takich przybytków z całą surowością łącznie z zakazem wstępu oraz publikacji dla osób je zamieszczających.



Nie da się potraktować tej sytuacji w sposób jednoznaczny. Polaryzacja stanowisk jest wyraźna, ku uciesze lub zgorszeniu tej części fandomu, która całą sprawę ma w... głębokim poważaniu. Na dodatek wiele z wyżej wymienionych osób irytuje bezustan-

na kłótnia i przerzucanie się argumentami – niekoniernie cenzuralnymi – przez obie strony konfliktu. Dlatego najczęstszą reakcją takich ludzi jest: „A niech szlag trafi jednych i drugich!”, co z kolei rozjusza ścierających się i tym bardziej starają się udowodnić swoje racje adwersarzom. Na to, że któraś ze stron ustąpi nie ma co liczyć i przez to dochodzimy do błędnego koła, z którego nie ma ucieczki, a które może całkiem udanie zepsuć innym przyjemność z uczestnictwa w życiu fandomu.



Co można zrobić żeby zapobiec nadmiernym kłótniom? Jak zwykle, wydaje się, że najprostsze rozwiązanie może być tym najlepszym. Z jednej strony, niech zwolennicy nie wciskają clopów osobom, które nie chcą ich oglądać i stosownie oznaczają swoje prace, a przeciwnicy niech pamiętają o kulturze i nie atakują na siłę, kiedy ktoś stwierdzi, że lubi podziwiać ten typ twórczości. Pamiętajcie o tolerancji i stosujcie złotą zasadę: żyj i daj żyć innym.



# Kłopotliwe estetyki

## Jak mi się podoba

» Lanoklak

**Czytając w dziesiątym numerze Brohoofa felieton zatytułowany „Clop? A fe!” przypomniało mi się znane polskie powiedzonko: „Jednemu podoba się Kaśka, a drugiemu Maryśka.” Osobiście nie jestem wielkim zwolennikiem pornografii i clopów.**

Wszelkiego typu grimdarki, jak i odwierutowy dance przez niektórych błędnie nazywany dubstepem także omijam z daleka. Lubię sztukę ubiegłego i poprzedniego stulecia, poezję, filozofię i muzykę (IDM, ambient, techno, trance, folk, postrock, soul, r'n'b, hip hop, reggae, dub, dubstep i future garage). Pomimo swoich poglądów i zamiłowań myślę, że skoro upodobanie jakiejś estetyki nie jest karane prawnie, to każdy może je praktykować o ile nie zmusza do tego innych ludzi (i kucyków!) i nie wyrządza tym nikomu ani samemu sobie krzywdy psychicznej, jak i fizycznej.

*“(...) Od tamtego dnia tematyka clopów rośnie i puchnie. Ktoś nawet w swej niezmierzonej głupocie nazwał to sztuką... Brakuje tylko kogoś, kto niedługo podniesie głos, że te rysunki dla niespełnionych życiowo popaprańców powinno się nazywać nie sztuką, tylko Sztuką, i to przez wielkie „S”.*

Nie istnieje jedna obiektywna definicja sztuki - jedni powiedzą, że sztuką są obiekty w galeriach i muzeach opatrzone stosowną tabliczką z imieniem i nazwiskiem autora oraz datą powstania dzieła, chociaż i tak niektórzy ludzie nie uważają za wytwory sztuki takich prac jak *Światła zapalają się i gasną* Martina Creeda czy *Matka i dziecko podzieleni* Damiena Hirsta, nie wspominając nawet o pracach Marcela Duchampa, Alana

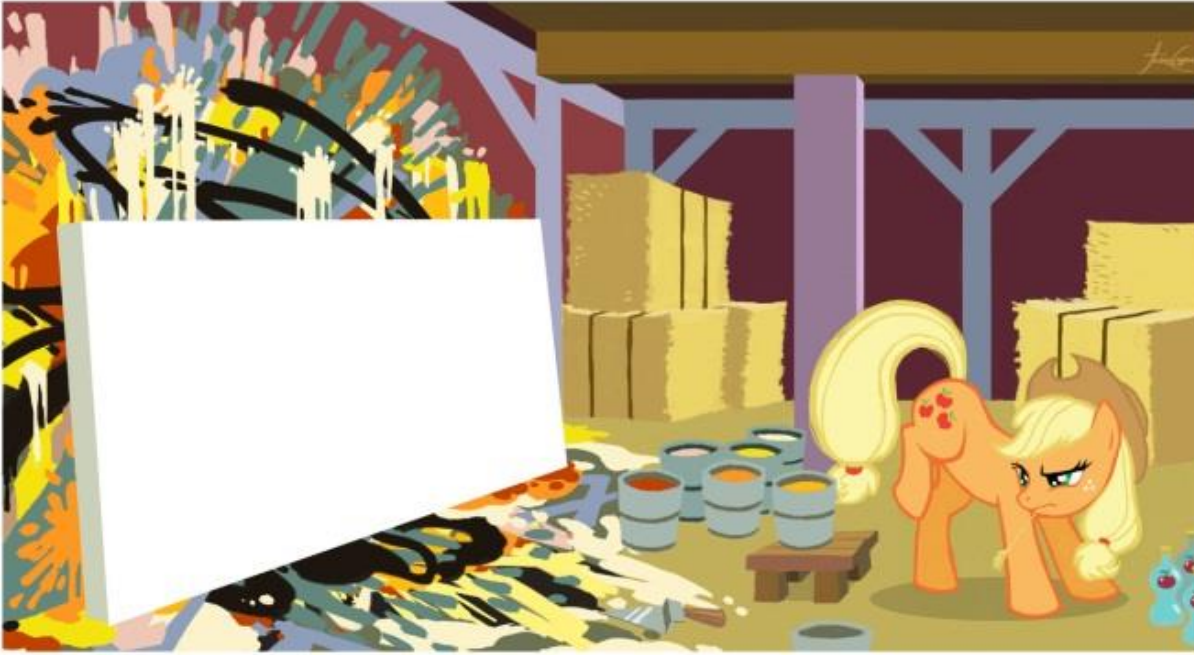
Kaprowa, i innych słynnych konceptualistów. Jeszcze inni uważają, że sztuka jest kwestią niepisanej społecznej umowy między twórcą a odbiorcami. Mogę wylać szklankę malinowego soku na ścianę i umówić się z przyjaciółmi, że moje działanie jest najpiękniejszym dziełem sztuki i w tej sytuacji ta plama soku na ścianie będzie kwintesencją arcyzmu i piękna, ponieważ ja ustaliłem z konkretnymi osobami, że stworzona przeze mnie sytuacja będzie przez nie odbierana jako działanie artystyczne.

W tym przypadku coś, co dla reszty społeczeństwa będzie zwykłą plamą na ścianie, dla wybranych, wtajemniczonych osób będzie sztuką. Czy dzieło sztuki powinno być „piękne”? Hmm... tutaj bym polemizował, bo piękno jest bardzo subiektywną i w gruncie rzeczy dość niebezpieczną kategorią. Samo słowo „piękno” u myślących, wrażliwych ludzi wywołuje ciarki na plecach, gdyż budzi przykre skojarzenia z XX-wiecznymi totalitaryzmami (nazizm, komunizm) i lęk przed koniecznością bycia takimi, jak wszyscy.

Od czasów dadaizmu, artyści raczej podążali w kierunku szokowania konserwatywnych mieszczan, aniżeli dostarczania widzom ładnych, kolorowych dekoracji i obrazków. Jeśli zgadzamy się z tezą głoszącą, że sztuka jest działalnością wizualną, tworzoną przez ludzi w celu zachwycania, intrygowania, szokowania, a także skłaniania do zadumy lub zmiany sposobu myślenia, to wszystkie obiekty i działania spełniające wyżej podane kryteria będą z definicji należały do kategorii sztuki.







**Applejack w trakcie pracy nad inspirowaną obrazami Jacksona Pollocka instalacją z pogranicza, site-specific<sup>1</sup> i action painting<sup>2</sup>.**

Czy artyści powinni swoje fantastyczne wizje produkować wyłącznie własnymi rękami? Czy dopuszczalne jest, aby wspomagali swoją wyobraźnię korzystając z programów komputerowych i innych nowoczesnych udogodnień?

Czy sztuka tworzona za pomocą tabletu albo metodą „wytnij i wklej” powinna być jeszcze nazywana sztuką? W tej kwestii zdania odbiorców są również podzielone, jednakże kolekcjonerzy, krytycy, kuratorzy wystaw oraz dyrektorzy galerii i muzeów traktują wydruki i animacje komputerowe, obiekty typu ready-made<sup>3</sup>, a nawet

<sup>1</sup> Dzieło stworzone w przestrzeni specjalnie wybranej i zaaranżowanej do tego celu.

<sup>2</sup> Artysta rozporządza swą energią uczuciową i intelektualną, podobnie jak dzieje się to w sytuacjach życiowych. Powstające w ten sposób „malarstwo w działaniu” ma „taką samą treść metafizyczną jak egzystencja artysty”, To co się naprawdę liczy w tej twórczości-to możliwości, ryzyko, i „objawienie zawarte w samym działaniu”

<sup>3</sup> Ready-made jest przedmiotem codziennego użytku, który artysta określa jako dzieło sztuki i

interaktywne instalacje online jako pełnoprawne dzieła sztuki.

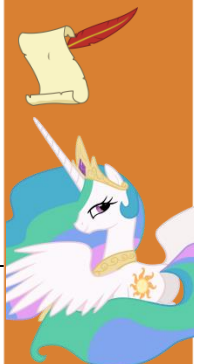
Czy w świetle tych przemysłów cłopy mają prawo być nazywane sztuką?

Moim skromnym zdaniem, są to typowe przejawy amatorskiej twórczości ludowej. Intrygujące, zaskakujące i szokujące, wywołujące zaciekawienie i ekscytację lub obojętność i odrazę.

Jedne starannie dopracowane, inne kiczowate i nieporadne.

Zupełnie jak samo życie.

wystawia bez większych zmian. Idea pochodzi od francuskiego artysty M. Duchampa, który wystawił pierwsze ready-mades w 1913 roku.



# Celestia - Trollestia

## To ja jestem trollem uświadom to sobie

### » Mystheria

**Fani My Little Pony nadali Księżniczce Celestii miano Księżniczki Trollestii ze względu na jej zachowanie mające na celu stworzenie innym kucykom problemów wyłącznie dla jej ubawu. Czy jednak władczyni słońca zasłużyła sobie na to miano?**



Z pierwszym przejawem takiego zachowania u niej mamy do czynienia już w pierwszym odcinku kucyków, gdzie Celestia wie doskonale o nieuniknionym powrocie złego wcielenia swej siostry po tysiącletniej banicji, lecz nie mówi o tym nikomu, a gdy przypadkiem odkrywa to jej uczennica Twilight, zamiast przygotować ją na spotkanie z Nightmare Moon, ta tylko zbywa ją i odsyła do Ponyville, by tam doglądała przygotowań do Święta Słońca. Co więcej, pomimo wcześniejszych zapowiedzi sama Celestia nie pojawia się na uroczystości i pozostawia swoją uczennicą i pozostałe kucyki na pastwę swej mrocznej siostry, która ma zamiar sprowadzić wieczną noc. Czy jednak było to złośliwe działanie ze strony Celestii? Warto wspomnieć, że znała doskonale swoją uczennicę i osobiście nadzorowała jej edukację, więc ktoś inny jak nie ona mogła być w stanie określić, czy Twilight jest gotowa na tego rodzaju test. Wprawdzie takie jest zadanie nauczycieli, by sprawdzać prace i postępy swych uczniów i przygotowywać ich

na kolejne wyzwania, więc zachowanie Księżniczki można równie dobrze uznać za niezapowiedziany sprawdzian. Gdyby podała Twilight gotowe rozwiązanie, ta ruszyłaby na wyprawę samotnie, bez chwili zastanowienia, a przecież najważniejszym celem wyznaczonym jej przez nauczycielkę było odnalezienie przyjaciółek. Natychmiastowe pojawienie się Celestii po przemianie Luny sugeruje nam także, że nie pozostawiła ona grupy przyjaciółek samym sobie, lecz z boku śledziła ich poczynania, zapewne po to, by wkroczyć w przypadku poważniejszych kłopotów.



Kolejnym przypadkiem niecodziennego zachowania Celestii, które niezbyt przypadło do gustu wielu fanom, było wysłanie swej uczennicy dwóch biletów na Galę Grand Galopu, pomimo iż wiedziała, że ma ona pięć przyjaciółek. Zamierzony akt trollingu, czy może jednak zachowanie to miało głębsze znaczenie? Pamiętajmy, że na tym etapie przyjaźń Twilight z pozostałymi klaczami już się ukształtowała i miały one za sobą pierwszą dużą przygodę, która umocniła ich więzi. Do tej pory jednak Twilight dostała lekcje od swoich przyjaciółek, jak to prawdziwa przyjaciółka powinna się zachować, ale nie miała okazji jeszcze pokazać, czy sama potrafi zaprezentować takie zachowanie. Prawdziwa przyjaźń nie opiera się bowiem tylko na miłym spędzaniu czasu, lecz także na rozwią-



zywaniu kłopotliwych sytuacji, nie myśląc tylko o sobie, lecz mając na uwadze dobro wszystkich przyjaciółek. Księżniczka jedynie podsunęła Twilight taki drobny kłopot, obserwując jak sobie z nim poradzi i jakie wnioski wyciągnie. Również w tym przypadku gotowa była ona ostatecznie rozwiązać zmartwienia swej studentki, gdy tylko ta zrozumie lekcję.



Przykładów jest więcej, jednak gdy się im dokładniej przyjrzeć i nad nimi zastanowić, to za każdym razem można dojść do wniosku, że zachowanie Celestii było uzasadnione, a nawet wskazane. Przyjazd tylko po to, by odwołać wizytę w odcinku *Swarm of the Century* był miłym gestem szacunku, a fakt, że przybyła na rydwanie ciągniętym przez pegazów-strażników nie świadczy tyle o jej lenistwie, co o zachowaniu uroczystego wydzwisku sytuacji. Nakazanie Fluttershy, by zmieniła Discorda swoją przyjaźnią, zamiast użyć do tego magii również było odpowiedniejsze, ponieważ lepiej dać komuś do zrozumienia, że powinien się zmienić, niż go do tego zmuszać, a finalnie uczynienie księżniczki tylko z Twilight nie było oznaką braku zrozumienia i szacunku wobec pozostałych przyjaciółek, po prostu są one różne i dla każdej z nich spełnienie swoich marzeń oznacza co innego. Wyobrażacie sobie Rainbow Dash, albo Applejack paradujące na co dzień w wytwornych strojach i zachowujące się dostojnie i z gracją?

Także pozostałe przykłady jej rzekomego trollingu trudno takowym nazwać. Wzięło się to głównie z braku zrozumienia, że fakt, iż Księżniczka jest tak potężna i mądra nie

czyni z niej ideału, a już z pewnością nie oznacza, że powinna brać wyłącznie na swoje barki wszystkie problemy i bolączki swojego królestwa, podczas gdy reszta kucyków leniwiłaby się, nie odczuwając potrzeby do samorozwoju i pomocy. Nic dziwnego zatem, że nie odkryła wcześniej prawdziwego oblicza Królowej Chrysalis skrywającej się pod postacią Cadence, gdy nawet sam Shining Armor tego nie dostrzegł, a jej żart w Cukrowym Kąciku, który miał miejsce w odcinku *A Bird in the Hoof* miał na celu rozluźnienie atmosfery i pokazanie, że jest to wizyta towarzyska i kucyki niepotrzebnie tak oficjalnie i nerwowo do niej podchodzą.

Mamy zatem mądrą i cudowną władczynię, która potrafi zarówno zachowywać się wyrafinowanie, jak i luzacko i z uśmiechem. Czemu zatem stała się ofiarą kpin i ubliżania ze strony fanów? Źródłem tego wszystkiego może być odwieczne dopatrywanie się przyczyn wszelkich problemów i utrapień ze strony klasy rządzącej i sprawującej władzę. Doświadczenie i historia wskazują nam, że jeśli ktoś taką władzę posiada, to z pewnością musi być w nim coś niegodziwego. Drugim ważnym powodem jest fakt, że to Księżniczka Celestia odesłała swoją siostrę, ukochaną przez fanów Księżniczkę Lunę, na 1000 lat na księżyc i choć dokładniejsze perypetie takiego działania nie są nam znane, to ze względu na ogólne uwielbienie do Księżniczki Nocy staramy się przypisywać jej motywom bardziej pozytywne pobudki, a resztę winy spychamy na drugą stronę. Nie warto jednak oceniać kogoś na podstawie domysłów i warto bliżej zapoznać się z motywami cudzych działań, nim się go raz na zawsze zaszufadkuje.



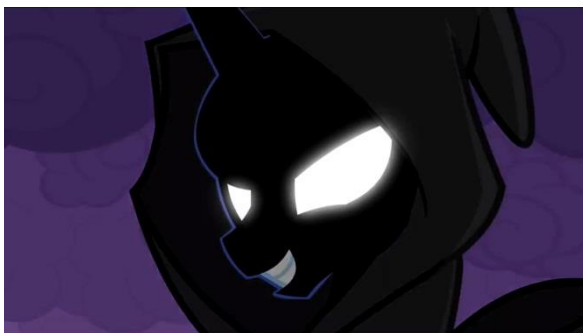


# Księżniczka Luna

## Złość piękności szkodzi

»Mystheria

**Pomimo iż w serii My Little Pony widzimy ją dość rzadko, Księżniczka Luna bez wątpienia podbiła serca fanów, którzy kochają ją ponad wszystko. Czy jednak Strażniczka Nocy zasłużyła sobie na takie uwielbienie?**



Tysiące fanficów, animacji, obrazów i wszelkich innych rodzajów sztuki powstało z myślą o uwiecznieniu Księżniczki Luny jako najwspanialszej w Equestrii. Fani niejednokrotnie wypatrują w niej wzór cnót wszelakich, często nawet naginając, bądź zmieniając całkowicie historię jej przeobrażenia się w Nightmare Moon, starając się ukazać, iż zajścia te nie wynikały z jej winy, a czasem nawet przedstawiając ją w roli ofiary.

Prawda jednak, choć pozbawiona szczegółowego zagłębienia się w temat, została nam przedstawiona dość jasno w pierwszym odcinku przygód kucyków. Księżniczka Luna kierowana zwykłą, niegodziwą zazdrością i rządzą ślepego uwielbienia pozwoliła, by zawaładnęły nią te emocje i w ostatecznym rozrachunku nie wahała się zaryzykować mękę i śmierć poddanych w celu zaspokojenia swoich egoistycznych uczuć. Niewyobrażalne jest, by ktoś obdarzony tak wielką mocą i władzą mógł posunąć się do tak lekomyślnego czynu, jak sprowadzenie wiecznej nocy na świat kucyków. Pozbawione

słońca rośliny i uprawy z czasem by obumarły, skazując na głodówkę niewinnych tylko dlatego, że pragnęli pospać w nocy. Niektórzy mogą sądzić, iż Luna opamiętałaby się, gdyby jej poddanym zaczęło grozić niebezpieczeństwo, jednak jej poczynania w pierwszej kolejności świadczą o tym, że ona sama była dla siebie ważniejsza niż los innych. Na próżno również szukać jakiegokolwiek wzmianki, by Księżniczka Luna starała się przynajmniej porozmawiać z siostrą, bądź kimkolwiek innym o swoich problemach i postarać się znaleźć optymalne wyjście z sytuacji. Można również przypuszczać, że skoro Księżniczka Celestia, niejednokrotnie przejawiająca swą dobroć i mądrość, została zmuszona do dokonania tak okropnego i łamiącego serce czynu, jak odesłanie rodzonej siostry na tysiącletnią banicję na księżyc, to sytuacja faktycznie była, delikatnie ujmując, beznadziejna.



Każdy jednak zasługuje na drugą szansę i po tysiącu latach Lunie udaje się wrócić do Equestrii. Był to niewątpliwie dość długi okres, by przemyśleć swoje postępowanie, ochłonąć i wyciągnąć konsekwencję. Co jednak robi Luna po powrocie? Dokładnie to samo, co przed wygnaniem. Jej serce było tak przesączone jadem i nienawiścią, że nawet tysiąc lat w samotności nie zdołało go udobruchać. Z braku innego wyjścia sięgnięto po broń ostateczną, oczyszczając Night-



mare Moon z jej negatywnych uczuć przy pomocy potężnych Klejnotów Harmonii. Warto dodać tu, że nawet przypadek Discorda nie był tak beznadziejny, by trzeba było się uciekać do magii i mistycznych przedmiotów, by zmienić jego nastawienie na lepsze.



Na szczęście wszystko dobrze się kończy i Władczyni Nocy wraca do swej pierwotnej formy i stanu, powracając przy tym na tron u boku Celestii. Od teraz mamy okazję obserwować Lunę w zapewne takim stanie, zanim była przed tym, gdy dała się opanować złu odkładającemu się w jej sercu. W odcinku Luna Odmieniona pokazuje nam, że również nie jest to zbyt ciekawy obrazek. Gdy tylko pojawia się w Ponyville, z okazji uroczystości Koszmarnej Nocy, od razu w oczy rzuca się sposób, z jakim traktuje poddanych - z wyższością i brakiem zrozumienia. W przeciwieństwie do swojej siostry, która pomimo wdzięku i klasy każdego traktuje niemal na równi z sobą, Luna jedynie wykrzykuje swe komendy, niczym pasterz krzyczący na swoje bezmyślne stado, a gdy grupa kucyków w dalszym ciągu się jej boi, co nie jest niczym niezrozumiałym zważywszy na jej przeszłość, ta ponownie daje upust emocjom i w kolejnym akcie bezmyślności doprowadza miasteczko do opłakanego stanu. Ponowna interwencja i pomoc ze strony Twilight załagadzają sytuację, dzięki czemu Luna pozyskuje przychylność kucyków.

To już drugi raz, gdy Twilight z pomocą przyjaciółek ratują Lunę z opresji i logicznym wydaje się to, że od teraz będzie ona bez cienia wątpliwości wierzyć w jej zdolności.

Nic bardziej mylnego. W odcinku *Kryształowe Królestwo* to właśnie ona, jako jedyna, nie tylko kwestionuje gotowość Twilight do zadania, które wyznaczyła jej pragnie Księżniczka Celestia, ale też niemal z wrogością i niechęcią odnosi się do samej Twilight. Tej samej Twilight, która jako jedyna wyciągnęła do niej pomocne kopytko, gdy ona tego potrzebowała.



Większość z was pewnie zastanawia się teraz czemu na poczet jej złych cech i uczynków nie zostały wpisane brak obecności i pomocy w odcinku *Ślub w Canterlocie*, podczas napadu na miasto przez armię podmieńców. Otóż podobnie jak od Celestii, nie można wymagać od niej by pojawiała się zawsze i wszędzie, gdzie dzieje się coś niedobrego. Zapewne była w tym czasie zajęta innymi obowiązkami. Oby tylko jej obowiązki nie sprowadzały się do ważniejszych i odpowiedzialniejszych funkcji, niż pilnowanie snów swoich poddanych, bo jeśli takowe miałyby wypełniać z dotychczasowym nastawieniem i charakterem, to z pewnością Equestria jeszcze nie raz znalazłaby się w poważnych tarapatach.



# Kucykowe śluby

## Wcale nie taka prosta sprawa

### » Mystheria

**Choć świat kucyków jest całkiem dopracowany i rozbudowany, to jednak autorzy nie zawsze mają możliwość, a często wręcz celowo zostawiają pewne kwestie nie do końca wyjaśnione, tak więc...**



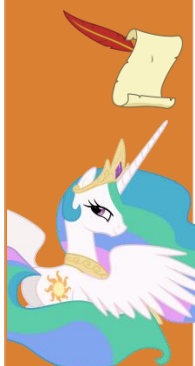
Jedną z takich kwestii są śluby wśród kucyków. Wprawdzie mieliśmy okazję się temu lepiej przyjrzeć w odcinku *A Canterlot Wedding*, a także namiastkę informacji otrzymaliśmy w *Hearts and Hooves Day*. Wciąż jednak wiele zostaje do wyjaśnienia, więc z pomocą logiki i odrobiny wyobraźni spójrzmy, jak to wygląda, lub mogłoby wyglądać.

Przede wszystkim czym tak naprawdę jest ślub dla kucyków? W ich świecie pozbawionym religii z pewnością nie ma on aspektu duchowego, a brak nazwisk eliminuje ewentualne problemy z wszelkiego rodzaju formalnościami i sprawami papierkowymi. Pozostaje więc tylko najważniejszy aspekt – rodzina. Ślub jest oficjalnym potwierdzeniem, że kucyki decydują się zawrzeć trwały związek, na fundamentach którego pragną budować przyszłość. Podczas gdy przy zwykłym związku można bez problemu dać nogę, gdy zaczną się problemy, ślub jest zaprzysiężeniem, że nawet w trudnych chwilach pozostanie się razem, co jest bardzo

ważne, zwłaszcza, gdy planuje się mieć dzieci.



Zanim jednak odbywa się ceremonia i przygotowania z nią związane muszą nastąpić zaręczyny. Kucyki, jako istoty pełne pozytywnych uczuć, zapewne lubują się w zapierających dech w piersiach, wzniosłych momentach, dlatego nie może się obyć bez odpowiednich zaręczyn. Czy to przytulna restauracja, plaża podczas zachodzącego słońca, a dla pegazów może chmurka z pięknym widokiem na okolicę, oby tylko partner padł przed ukochaną na kolano, w drugim kopycie trzymając... No właśnie, co? Wiemy, że u jednoroźców znakomicie sprawdzają się niewielkie obrączki zakładane na rogi, ale kucyki ziemskie i pegazy nie mają rogów, ani innych dość szpiczastych części ciała, by zmieścić na nich małe pierścienki. Pomocy może dostarczyć nam Big Macintosh, który otumaniony miłosną trutką postanowił wybrać dla panny Cheerilee, będącej kucykiem ziemskim, „pierścienek”. W przebieranych przez niego ozdobach widać było pierścień o dość sporym rozmiarze, naszyjnik, a także kilka kamieni osadzonych na nieznanym nasadce. Sugeruje to, że kucyki posiadają dość spory asortyment biżuterii zaręczynowej. Kucyki ziemskie mogłyby nosić dość spore pierścienie, by dało się je założyć na całe kopytko, a pegazy naszyjniki z kamieniami radośnie powiewają-





cymi na wietrze w czasie lotu, które zakładać można na szyję, lub nieco luźniej u podstawy skrzydła.

Następnie mamy do czynienia z przygotowaniem w iście amerykańskim stylu. Wszystko na ślubie musi być wystawne, eleganckie i szykowne. Przyszłe mężatki przygotowują w pośpiechu i stresie każdy szczegół najważniejszego dnia w ich życiu, od przystawek, poprzez kolory sukien druchn, aż po miejsce ceremonii. Jednak skoro brak religii równa się brakowi kościołów, to gdzie ślub kucyków może się odbyć? To, co mogłoby się zdawać nałożeniem pewnego rodzaju blokady w gruncie rzeczy jest zdjęciem jakichkolwiek blokad, bo skoro nie ma miejsc przeznaczonych specjalnie na ceremonie zaślubin, to każde miejsce może spełniać tę funkcję. Bardziej zamożni i wyżej postawieni mogą w tym celu wybrać przestrzenne i eleganckie zamkowe sale, a dla tych żyjących nieco skromniej, lub z dala od pałaców, idealne mogą okazać się lokalne hale, a nawet kwiecista polana czy ołtarz z chmur. Każde miejsce, o ile odpowiada nastrojowi danej chwili, z pewnością się nada.

Udało nam się wyjaśnić „gdzie”, ale pozostaje jeszcze kwestia „kto”. Nie ma księży i innych kapłanów, a przecież przewodnictwa tak ważnego wydarzenia nie można powierzyć byle komu. Pozostają nam więc tylko urzędnicy państwowi. Wiadomo, że udzielić ślubu może Księżniczka Celestia, jako najwyższa władczyni, ale czy mogłaby go także udzielić przykładowo pani burmistrz z Ponyville? Skoro przewodziła innym ważnym wydarzeniom i uroczystościom, to z pewnością tak.

Rzućmy teraz okiem na sam przebieg uroczystości zaślubin. Gdy goście są już tłumnie zebrani, przyszły pan młody czeka już dumnie przy ołtarzu i wszyscy spoglądają na tył sali w kierunku wkraczającej panny młodej. Oczywiście jej suknią, tak jak przystało na każdą porządną suknię ślubną, po-

winna być biała i długa, a przy zbyt długiej długości warto mieć w pobliżu kogoś, kto dobrze rozumie się ze zwierzętami, bo ptaki trzymające suknię w swych łapkach wyglądają estetyczniej, niż gdyby inne kucyki miały je trzymać w zębach. W jedynym ślubie, który mieliśmy okazję oglądać panna młoda nie była prowadzona do ołtarza przez ojca. Czy był to wyjątkowy przypadek, czy może jest to normą u kucyków? Obie możliwości są prawdopodobne, bo z jednej strony nic nam nie wiadomo o rodzicach Cadence, z drugiej zaś kucyki zdają się dość szybko usamodzielniać spod rodzicielskiej opieki, która w późniejszym czasie nie stanowi aż tak bardzo ważnej części ich życia. Poza tym u kucyków widok ojca prowadzącego córkę pod ramię nie prezentowałby się zbyt dobrze. Sama ceremonia przebiega dość standardowo, bo choć w finalnej części odcinka *A Canterlot Wedding* nie usłyszeliśmy wzajemnie składanej przysięgi, to działa się to zapewne z powodu opóźnień wywołanych atakiem podmieńców, a sama Księżniczka ukróciła ten fragment wskazując, że ich miłość nie podlega wątpliwości, to jest ona wspomniana podczas próby, którą później przerywa Twilight, a sam Spike szyderczo wypowiada jej fragment, bawiąc się figurkami pana i panny młodej.

Gdy część oficjalna dobiega końca pora przejść do tego, co kucyki lubią najbardziej, czyli wesele. Równie eleganckie, ale nieco mniej poważne niż sam ślub, również przebiega bez niespodzianek. Pierwszy taniec w wykonaniu młodej pary, z gracją i wdziękiem poruszających się ze złączonymi tułowiami, do którego w końcu dołączają wszyscy pozostali goście, bawiąc się ile sił w kopytach.



# Original Character

## Czy kosmita przeżuty przez kombajn?

» Bellamina

**Może czasem przeglądacie stworzone przez bronych czy pegasis postacie – czy to z nudów, czy z ciekawości. Wtedy pojawia się myśl – a może i ja stworzę sobie własnego kucyka? Bierzecie kartkę i coś do pisania. Wtedy się zaczyna.**

Sztuką jest stworzyć postać, która w jakiś sposób odstawałaby od reszty. Bo OC'ków jest cała zgraja, trudności można mieć dopiero wtedy, kiedy przyjdzie nam szukać tam jakiegoś porządnego, normalnego kucyka, który nie lata szybciej od Rainbow Dash, nie czaruje lepiej od Twilight i nie jest bardziej nieśmiały od Fluttershy.

Z tego artykułu raczej nie dowiesz się, jak stworzyć takiego OC, by nie został obrzucony kamieniami i zaszczuty psami. Chętnie pokażę za to, czego nie należy robić przy tworzeniu własnej postaci. Bo zależy nam na oryginalności, prawda? Prawda?

### Oto x najczęściej popełnianych błędów

#### Błąd 1: Alicorn

Proszę Was, ile w serialu jest alicornów? Trzy, chociaż według oryginalnej koncepcji Lauren Faust te rzadkie stworzenia miały występować tylko w dwóch egzemplarzach, co tym samym czyni je tak wyjątkowymi. A ile alicornów jest wśród fandomu? Dużo, za dużo. Czy postać naprawdę musi posiadać róg i skrzydła? Nie. Tak naprawdę nie ma takiej potrzeby. Nie martwcie się, kucyk może być epicki i bez tego. Jednorożec czy pegaz, każde z nich ma swoje szczególne zdolności – magię i latanie. A bycie kucykiem ziemnym to też jest zabawa.

#### Błąd 2: Kompleks Mane6

Kolejnym błędem, tym razem nie odnoszącym się do wyglądu postaci (choć zdarzają się i takie przypadki...) jest charakter postaci. Mamy więc kolejno: kucyka siedzącego z nosem w książce, nieśmiałego, który zajmuje się zwierzętami, superszybkiego pegaza zdolnego bez wysiłku prześcignąć



OC naszego redaktora naczelnego Sowy. Autorka artykułu nie raczyła dostać grafik do tekstu, więc bobul dodał OC naszych szlachetnych członków redakcji. Wbrew pozorom OC Sowy nie jest alicornem.

Rainbow Dash, pełnego energii kucyka od przyjęć, dalej jest Drama Queen kochająca modę i projekty, a na końcu możemy zobaczyć kucyka ciężko pracującego na farmie.

Niektórym w istocie może brakować polotu, by wykreować pełnokrwistą postać, która nie byłaby kopią jednej z głównej szóstki. Nie całkowitą kopią w każdym razie. Sugeruję więc nie sugerować się charakterem postaci z serialu.

### Błąd 3: Good, good pony



poniżej bobulowy OC

Czyli taki kucyk, który jest ładniusi, miłusi, słodziusi i co tam sobie jeszcze autor wymyśli. Jego cechy najczęściej wypisywane są po przecinku w zakładce "Charakter". Postać ta nie ma absolutnie żadnych wad, jest ostoją spokoju i dobroci wszelakiej. Oczywiście patrząc na niektóre fanfiki prześlągnięte życzliwością (nie, nie mówię tu o Fluttershy), postaci te też zawsze się do czegoś przydadzą. Wszędzie da się znaleźć plusy.

### Błąd 4: Bad, bad pony

Czyli dokładne przeciwieństwo modelu postaci pokazanego wyżej. Jest to z kolei

postać nie posiadająca w sobie zbyt wielu dobrych cech. Najczęściej jest to alicorn, kuc w stylu pożałujebno. Kucyka takiego można określić jednym słowem: Mroczny przez wielkie "M". Typpek "Zawsze coś knuje".

### Błąd 5: Tragedy is Magic

Czyli mój ulubiony typ postaci. Lubię tragiczne historie, ale tylko wtedy, gdy mają sens. Bo spalone wioski czy traumatyczne dzieciństwo już przerabialiśmy, nieprawdaż? Lwia część postaci, jakie widziałam miała niewesołą historię. Najgorsze jest to, że rzadko kiedy znajdowało się tam pełne i sensowne wyjaśnienie. Tak więc zaczynając od wyzwisk w szkole, a kończąc na psychopatycznym mordercy, idziemy ścieżką kuców z tragiczną przeszłością. Często spotykamy się też z kucykami, które zostały skrzywdzone przez którąś z Księżniczek i całe życie szykują zemstę. Cóż, widać każdy ma inny gust.

### Błąd 6: Opływając w luksusy

Jest kucyk. Z pozoru normalny, niczym nie wyróżniający się mieszkaniec jednego z większych miast (choć kuce ze wsi też się zdarzają). Zaraz? Niczym się nie wyróżniający? To jakim cudem mieszka z Księżniczką Cadence w Crystal Empire? Często pojawiają się tego typu pytania. Twórca kucyka zazwyczaj umie z tego wybrnąć, choć sposób, w jaki to robi pozostawia wiele do życzenia. Uzasadnienie jest zazwyczaj słabe i nie trzyma się kupy.

To są właśnie najbardziej powszechne gafy popełniane podczas tworzenia OC. Z tego artykułu trudno wyciągnąć wnioski, co czynić, by stworzyć dobrą postać, za to wiadomo, czego czynić się nie powinno. Zanim więc zdecydujesz się na publikację wymyślonej przez siebie postaci, zrób rachunek sumienia. Pytanie na koniec: czy można czerpać prawdziwą satysfakcję i radość z czegoś, co całkowicie opiera się na wyobraźni innych? Może lepiej poświęcić chwilę i rozruszać swoją kreatywność.





# Nowości ze świata muzyki

## » Ihnes

Oto kolejne utwory opublikowane przez naszych, jakże lubianych, fandomowych muzyków oraz ankieta kwietniowa.

### Archie



- 9 kwietnia udostępnił utwór nagrany wspólnie z muzykiem Silva Hound – [Rosa \(Club Mix\)](#).

### MandoPony

- 10 kwietnia na jego kanale na YouTube pojawiła się piosenka [What You Wanna Hear](#).

### Blaze

- 27 marca opublikował utwór, stworzony razem z muzykiem The Sixor – [Heart Of Jems](#).

- 8 kwietnia udostępnił swój utwór [I'm Fluttershy](#) w wersji [VIP](#).

### Radiarc

- 11 marca opublikował dwa utwory: [Cynosure: The Grand Descent \(Preview\)](#) i [Graceful Flame](#).

- 17 marca pojawił się jeden utwór - [Cynosure: A Terrible Nightmare](#).

- 31 marca ukazał się na jego kanale [Encounter on the Express](#).

- 4 kwietnia wydał cały album [Cynosure](#), składający się z 18 utworów.

- 6 kwietnia opublikował [A Radiance Forlorn](#).

- 14 kwietnia zamieścił na YouTube [Spirit of Adventure](#).

- 15 kwietnia ukazał się utwór [Fiddlesticks](#).

### Silva Hound

- 24 marca zamieszcza w internecie swoją wersję utworu Ken'a Ashcorp'a – [Absolute Territory](#).

- 4 kwietnia opublikował remiks utworu [Good Girl](#), która w pierwotnej wersji wykonana została przez Dash'ę i The Living Tombstone'a.

- 8 kwietnia udostępnił utwór [Bottomfeeders](#).

### Sim Gretina/Frenssu/Pikapi

- 11 marca opublikował swoją wersję [Do You Even Brush?](#)

- 16 marca zamieścił w internecie [Kyou Kawaii Ne](#).

- 18 marca na jego kanale pojawiła się piosenka [Whistle Song \(Instrumental\)](#).

- 19 marca zaprezentował remiks piosenki Glaze'a [Heartmender](#).

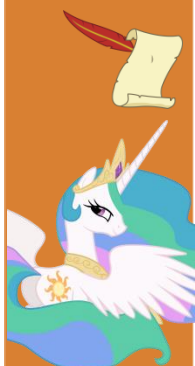
- 24 marca ukazał się utwór [Lazy Applejack](#).

- 26 marca opublikował piosenkę [Granny Smith](#).

- 1 kwietnia zamieścił na swoim kanale na YouTube [Astro Teemo](#) oraz [Club Fabulous](#).

- 12 kwietnia ukazał się jego remiks utworu [Sleepyhead](#) autorstwa UnderpΩny.

- 16 kwietnia zaprezentował remiks popularnej piosenki PSY – [Gentleman](#).



- 18 kwietnia wraz z Memj opublikował [To The Mooooon](#).

### Sonic Breakbeat



- 2 kwietnia zaprezentował remiks utworu [Hooves Up High](#), przy którego powstaniu pracowali Rina-chan i Silva Hound.

### The Living Tombstone



Jest w trakcie tworzenia nowego [albumu z remiksami](#) mniej lub bardziej znanych utworów fandomowych artystów.

### TuXe

- 6 kwietnia zamieścił na swoim kanale remiks utworu [It's Murder](#).

### Yelling At Cats

- 15 kwietnia razem z Id Obelus'em opublikował [These Cats](#)



### Twitch

- 14 kwietnia udostępnił remiks [Gypsy Bard](#).

### Ankieta kwietniowa

Jak co miesiąc, na forum MLPPolska przeprowadzona została ankieta, w której wybieracie piosenkę, waszym zdaniem najlepszą. W tym miesiącu głosowaliście na: [Glaze – Heartmender](#), [MandoPony – Home \(Zecora's Song\)](#) i [Eurobeat Brony – Luna \(Aviators Remix\)](#). Zwycięskim utworem zostaje... [Heartmender](#).

Jak sam tytuł wskazuje, jest to piosenka mówiąca o naprawianiu złamanych serc. Tekst połączony z melodią tworzy spójną całość, której słucha się naprawdę przyjemnie.

Powstało już kilka remiksów. Możemy się spotkać z wersjami utworzonymi przez muzyków takich jak [Aviators](#), [Sim Gretina](#), [Mush](#) czy [PhonyBrony](#).

A oto wyniki całej ankiety:  
[Heartmender](#) – 4 głosy  
[Home \(Zecora's Song\)](#) – 1 głos  
[Luna \(Aviators Remix\)](#) – 1 głos.

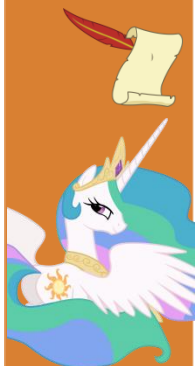




# Rysunki naszych czytelników

Prześlij nam swoją pracę!

» Lemuur







Pisać każdy może, czyli zwycięzca [II edycji Konkursu Literackiego na forum MLPPolska](#)

## Promyk

### [Shipping] [Violence]

### Autor: Nicolas Dominique

Wojna nadeszła szybko i niespodziewanie. Kiedy już zdawało się, że wszystkie okropieństwa związane z natarciem armii Chrysalis zostały zażegnane, wschodnie wybrzeże Equestrii zaatakowała banda kozłów. Ci rośli wojownicy z bujnymi brodami, odziani w lekkie metalowe zbroje zasiali popłoch wśród pokojowo nastawionych mieszkańców.

Wpierw próbowano dyplomacji: burmistrz Baltimare, które zostało zaatakowane jako pierwsze, sądząc, że przybyli tutaj po łupy, zaoferowali im sówitą zapłatę w zamian za pozostawienie ich miasta w nienaruszonym stanie. Kozły początkowo zdawały się być zainteresowane tą propozycją, jednak gdy tylko przyjęły kosztowności, dowódca najeźdźców roześmiał się głośno i wysypał je na ziemię. Następnie jednym ruchem topora pozbawił burmistrza głowy i nakazał atak. Jednorożce próbowały je powstrzymać, lecz ich czary jedynie odbijały się od ich pancerzy niczym piłka od ściany. Było jasne, że po raz kolejny Equestria znalazła się w niebezpieczeństwie i że tym razem Elementy Harmonii nie będą w stanie tego naprawić...



\*\*\*

Od tego dnia minęło kilka tygodni. Mimo sporego oporu ze strony kucyków, kozły dotarły już do granic Ponyville. Nie oszczędzały nikogo – zabijały zarówno ogiery, jak i klacze, a nawet źrebięta. To był niezwykle wstrząsający widok dla żółtego pegaza o błękitnej grzywie, która właśnie wracała z popołudniowego rekonesansu wraz z pozostałą częścią swojej drużyny.

Pomyśleć, że jeszcze niedawno jedynym zmartwieniem Raindrops była kontrola opadów. Teraz zaś w swoich kopytach dzierżyła funkcję dowódcy oddziału zwiadowczego, a pod swoją komendą miała siódmkę kucyków. Tym razem mieli szczęście, zdołali wybić grupę kozłów zanim te zorientowały się co je trafiło. Jeden z przeciwników, młodzik, jak oceniła na oko, prawie zdołał zadać w róg, lecz Raindrops w porę go powstrzymała, przebijając go włócznią. Nigdy nie sądziła, że kiedykolwiek będzie zmuszona kogoś zabić, swój pierwszy raz bardzo mocno odchorowała, jednak później wszystko stało się czarno-białe – funkcjonowało jedynie „zabić lub zostać zabitym”.

Odprowadziła swoich podwładnych do koszar, po czym spędziła kilkadziesiąt minut wraz z generał Twilight Sparkle, opowiadając o przebiegu ataku. Gdy opuściła dom-drzewo będące obecnie siedzibą sztabu wojskowego, spojrzała w niebo. Jak zwykle było ciemne i szare.

Raindrops westchnęła. Wojna była okropnym doświadczeniem, więc próbowała jak mogła widzieć dobro. Nie zawsze to się jej udawało.

Zdała swój zakrwawiony pancerz oraz włócznię, odświeżyła się pod prysznicem w swoim domu, po czym postanowiła wyciszyć się w miejskim parku. Obecnie było to jedyne miejsce, w którym można było cieszyć się odgłosami przyrody bez obaw o to, że lada chwila natrafi się na żądnego krwi kozła. Pomyśleć, że jeszcze niedawno to miejsce codziennie tętniło życiem, dziś zaś mało który kucyk tutaj przebywał. Mieszkańcy Ponyville woleli siedzieć w domach lub wojskowych namiotach.

Pegaz zatrzymał się przy niewielkim jeziorku i ułożył się na trawie, zamykając oczy. Lubiła słuchać szumu wiatru i ryb pluskających w wodzie. Niewiele już jej brakowało, by zasnęła, gdy usłyszała znajomy głos:

- Hej, Rainy!

Serce zakołatało jej w piersi mocniej niż zwykle, a jej oddech stał się cięższy. Spojrzała w niebo i ujrzała tam szarego pegaza odzianego w zbroję. Była to jej najlepsza przyjaciółka Derpy. Gdy wylądowała tuż koło niej, od razu ściągnęła z głowy swój hełm i starła pot z czoła, odgarniając swoją blond grzywę. Spojrzała na nią ze swoim ujmującym uśmiechem.

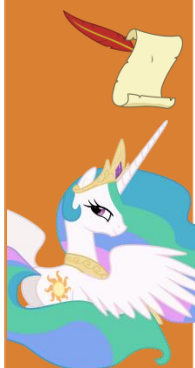
Raindrops mimowolnie łyż podeszły do oczu. Łkając cicho powstała i odruchowo mocno ją przytuliła.

Derpy Hooves wraz ze swoją grupą zwiadowców otrzymała naprawdę ciężkie zadanie zbliżenia się do głównego obozu wroga. Uchodziło to za misję niemalże niemożliwą i nikt nie dawał pegazom najmniejszych szans w starciu z kusznikami kozłów. Jednak gdy żółta klacz dostrzegła ten uśmiech na pysku swojej przyjaciółki, wiedziała już, że wszystko się udało.

Już od dawna czuła się niezwykle dziwnie w towarzystwie Derpy. Były przyjaciółkami od czasów źrebięcych i traktowały siebie jak siostry. Jednak odkąd zaczęła się wojna, Raindrops zaczęła odczuwać nieco inne emocje w stosunku do szarej klaczy. Serce drżało jej, gdy tylko wyruszała na kolejną misję i radowało się, kiedy powracała cała i zdrowa. Lecz czuła, że nie jest to dłużej relacja siostra-siostra... Odczuwała to mocniej.

- Hej, spokojnie, Rainy, jestem z tobą... - usłyszała przy uchu głos przyjaciółki. Spowodował u niej dreszcze, ale jednocześnie działał niczym najśłodsza tabliczka czekolady.

Dopiero teraz żółty pegaz zrozumiał co czuje – kochał Derpy. Zawsze czuła się przy niej wyjątkowo i zdecydowanie chciałaby przy niej spędzić resztę swojego życia, jednak... wiedziała również, że było to nieco nienormalne.



Odruchowo objęła kopytami twarz Derpy i pocałowała ją. Nie chciała tego robić, ale zadziałała instynktownie. Po chwili odsunęła się od przyjaciółki i zarumieniła się; spuściła głowę. Nie wiedziała co ma teraz zrobić. Nie potrafiła znaleźć żadnych słów, a milczenie szarej pegaz jedynie potęgowało jej niepokój.

Po chwili jednak Derpy Hooves lekko uniosła jej głowę za podbródek i odwzajemniła jej pocałunek z równie wielką pasją co ona. Trwał kilka sekund, jednak dla żółtej klaczy zdawał się wiecznością.

- Kocham cię, Derpy... - wyjąkała. Ta uśmiechnęła się serdecznie.

- Od dawna czekałam aż to powiesz...

Raindrops mimowolnie rozplakała się ze szczęścia.





# Pogody na dziś nie będzie!

## Wieści z Equestrii

### » Mystheria

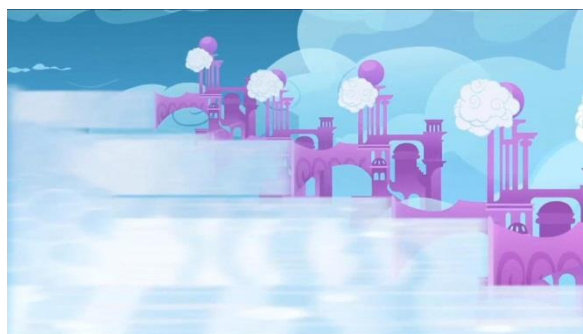
Choć czyste i przejrzyste niebo zazwyczaj przynosi uśmiech na twarzach kucyków, to jest przyczyną niemałego zaskoczenia, gdy nie jest to prognoza, którą zapowiadano. Jedyne, co dziwi bardziej od braku chmur deszczowych, jest to brak pegazów szybujących w przestworzach i uwijających się w celu dbania o pogodę.



„Pogody na dziś nie będzie!” to jedyna odpowiedź, na którą mogą obecnie liczyć mieszkańcy pustyni San Palomino w południowozachodniej części Equestrii. Spowodował to strajk pegazów z pobliskiego miasta Los Pegasus, skąd transportowano chmury z upragnionym na pustyni deszczem. Osadnicy przyznają, że przywykli do dłuższych okresów suszy i zapasów powinno im wystarczyć nawet na miesiąc, ale opóźnione opady mogą spowodować opóźnienie zbioru plonów na przyszły sezon. „Mieszkając na pustyni, musimy umieć sobie radzić. Jednak przybyliśmy tu po odpowiedzi i nie odejdziemy bez nich” – oznajmił jeden z grupy kucyków okupujących od rana siedzibę pegazów z Los Pegasus. Drzwi frontowe są zamknięte i nie są przyjmowani żadni petenci, jednak dzień wcześniej prezes zakładu, Heavy Rain, wydał publiczne oświadczenie, w którym ogłosił zatrzymanie pracy w całym zakładzie na czas nieokreślony.



„Nowe wytyczne dla pegazów transportujących chmury są nie tylko absurdalne, ale też niewykonalne. Nasz protest nie ma na celu utrudnienia życia okolicznym mieszkańcom, lecz zwrócenie uwagi władz na konsekwencje planów, które pragną wdrożyć”. Jest to odpowiedź na nową regulację ogłoszoną przez ministerstwo do spraw pogody i warunków atmosferycznych w Canterlocie, które ma wejść w życie w przyszłym sezonie. Najwięcej kontrowersji wywołały punkty zmieniające rozkład tras, którymi mają być transportowane chmury i sposób w jaki się to odbywa. Uwzględniają one między innymi zakaz transportu chmur przez obszary morskie i górzyste, oraz obowiązkową inspekcję pod względem wilgotności każdej chmury, która ma być transportowana, zamiast pojedynczej próbki z jednorazowego transportu. Dla pegazów oznaczałoby to nakładanie drogi i konieczność omijania gór, nad którymi mogły wcześniej po prostu przelecieć, a także niesłoby ryzyko wzmożonych korków powietrznych, które wcześniej omijano nadmorskimi, podniebnymi obwodnicami.



Szef ministerstwa pogody i warunków atmosferycznych, Dark Cloud, argumentuje konieczność zmian w dotychczasowym rozporządzeniu wskazując, że transport chmur przez zmienne środowisko prowadzi do rozpadu ich struktury, przez co niejednokrotnie zmniejszają one swoją objętość, albo produkują śnieg zamiast deszczu. „Od zarania dziejów pogoda była pod kontrolą pegazów i pragniemy, by tak też pozostało. Nie możemy dopuścić do sytuacji, gdzie zapowiadana prognoza nie znajduje odzwierciedla w faktycznych warunkach atmosferycznych. Bez tej kontroli nie tylko dojdzie do niezadowolenia ze strony kucyków ziemskich i jedno-kończyców, ale może to też powodować poważne zagrożenia dla nich i ich plonów”.



Nowe regulacje mają być odpowiedzią na sytuację, która miała miejsce kilka miesięcy temu w miasteczku Ponyville w centralnej części Equestrii, gdzie pewnego dnia pogoda zmieniła się gwałtownie z ekstremalnie gorącej do lodowato mroźnej. Kilka kucyków, którzy wybrali się tego feralnego dnia na spacer wymagało opieki medycznej z powodu równoczesnych oparzeń i odmrożeń, jednak nie doszło do poważniejszych i trwałych urazów. Specjaliści nie są zgodni co do przyczyn tego zjawiska, jednak uspokajają twierdząc, że ponowne wystąpienie takiej sytuacji jest niemal zerowe.



Miejmy nadzieję, że nie są zerowe szanse na osiągnięcie porozumienia między ministerstwem, a strajkującymi pegazami. Wysłano już negocjatorów, którzy mają położyć kres niezadowoleniu pegazów i wspólnie z nimi opracować takie wyjście z sytuacji, które wszystkim będzie odpowiadać. Same pegazy także uspokajają, iż są gotowe w każdej chwili przerwać protest, jeśli pogoda pozostawiona samej sobie zacznie stanowić zagrożenie dla zamieszkujących okolice kucyków.

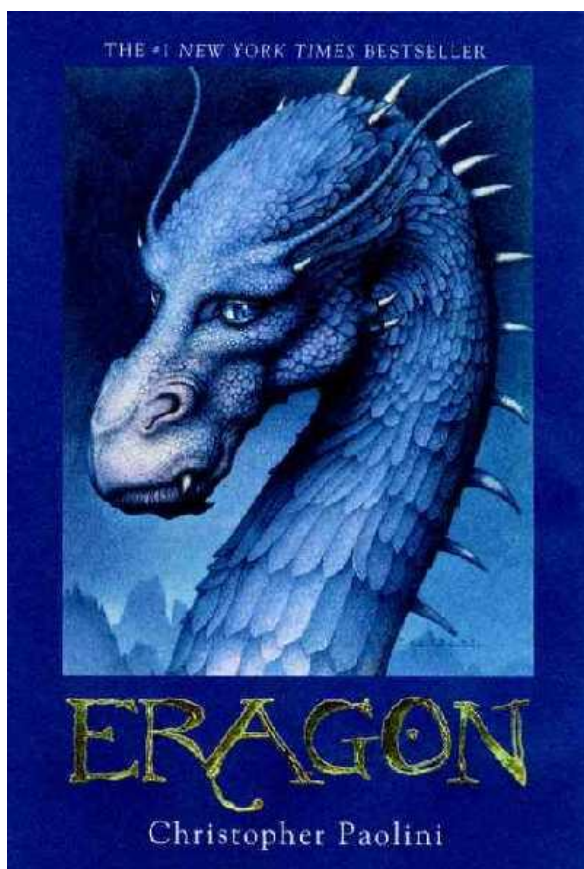


# Kącik literacki Twilight Sparkle

*Eragon* - Christopher Paolini

» Matyas Corra

**Wyobraźcie sobie pewną sytuację: żyjecie sobie spokojnie z wujem i kuzynem, prowadzicie proste życie, wszystko ładnie się układa. Nie wpływają na was problemy całego królestwa, wasze życie, choć proste, nie może być lepsze. Pewnego dnia idziecie zapolować do lasu, znajdujecie piękny okaz, naciągacie łuk, za chwilę strzała wyleci... i tu staje się coś niespodziewanego, błysk, huk, zwierzyna uciekła. A przed wami leży dziwny błękitny głaz. I co teraz?**



Nie zostaje wam nic do zrobienia, jak tylko wziąć dziwny obiekt z sobą i udać się do domu. I tu sytuacja się komplikuje. Okazuje się, że ten kamień nie był tylko jakimś

zwykłym przedmiotem, który znikąd przed wami się pojawił. Dopada was szok, strach, a jednocześnie podekscytowanie i ciekawość, gdyż zwykły, okrągły kamień okazuje się jajem smoka, stworzenia, które już dawno wymarły. I co dalej? Jak poczniecie, jakie będą wasze następne kroki? I tu, moi drodzy, kończy się moje wprowadzenie do wspaniałej powieści jaką jest *Eragon* Christophera Paolini. Jest to pierwsza część z czterech książek, choć dokładniej pięciu, gdyż ostatnia część została podzielona na dwie. Kolejnymi tytułami w tym cyklu są *Najstarszy*, *Brisingr* oraz *Dziedzictwo 1 i 2*. Ja skupię się na przedstawieniu wam pierwszej części, a jeżeli się spodoba, zachęcam do czytania. Książka jest skierowana zdecydowanie do szerszego grona miłośników fantasy niż np. trylogia *Władcy Pierścieni*, która choć była jedną z najlepszych trylogii mojego życia, to widać, że pisał ją ktoś, kto młodość miał za sobą. Język, styl, sam concept, choć w gruncie rzeczy bajkowy, to jednak też brutalny, jest raczej skierowany dla starszych miłośników. Natomiast *Eragon* został napisany przez piętnastolatka. Młodego chłopaka, który pewnego dnia przelał swoje myśli na papier.

Historia w *Eragonie* jest świetną bajką. Motyw chłopaka, który z zera przeistacza się w bohatera, choć oklepany, jest tu tak przedstawiony, że czytelnik ma uczucie jakby pierwszy raz spotkał się z takim conceptem. W dodatku, *Eragon* nie staje się niepokonanym wojownikiem z dnia na dzień. W każdej kolejnej części, choć jego moc rośnie, to nigdy nie jest zbyt wielka. Nie jest w stanie sam zniszczyć połowy armii i wyjść bez szwanku. Każda podróż, decyzja i walka uczy go czegoś nowego, nadaje mu nowe kierunki w życiu i pozwala z czasem spojrzeć





z innej perspektywy. Na początku widać, że Eragon ma podejście typowe dla młodego chłopaka, bardziej proste, ufne, trochę roztrzepane, lecz z wiekiem uczy się spokoju, rozważli, i choć nie staje się mędrcom, to wie, że do każdej walki potrzebna jest dobra taktyka. I oczywiście jest też smok. Saphira zaczyna towarzyszyć Eragonowi już na samym początku jego podróży i to ona jest głównym obiektem zmian w jego życiu.

Cała walka dobra ze złem skupia się na jednym - by pokonać króla Galbatorixa. Kiedyś, gdy jeźdźcy smoków strzegli pokoju w świecie, Galbatorix był jednym z nich. Podczas jednej z wypraw stracił swojego smoka, co dla jeźdźcy jest potwornym bólem, gdyż każdy smok łączy się ze swoim jeźdźcą w magiczny, duchowy sposób. Stają się wspólnymi duszami, będącymi ze sobą na dobre i złe. Ciężko jest sobie wyobrazić stracić kogoś tak bliskiego. Sam ból jaki musi być odczuwany przez smoki jest prosto wytłumaczony przez Saphirę - smok woli umrzeć, niż żyć bez własnego jeźdźcy. I taki też ból przeżywał Galbatorix. Skupiony na chęci zemsty na tych, którzy zabili jego smoka, żądał od innych jeźdźców nowego. Gdy ci się nie zgodzili, Galbatorix oraz kilkunastu innych jeźdźców zbuntowało się, doszło do wojny, i tak jeźdźcy razem ze smokami przestali istnieć. Dlatego Saphira jest tak cenna, ponieważ jest ona prawdopodobnie ostatnią samicą smoków, i ostatnią szansą na ratunek tego gatunku, a Galbatorix nie chce pozwolić, by ktokolwiek inny mógł kontrolować smoki poza nim. Eragon, teraz wplątany w całą tę sytuację, musi bronić swojego smoka i jednocześnie przyjaciółki.

Wybaczcie tak oklepany schemat opisu historii, ale nie chcę zdradzać żadnych szczegółów tej powieści, gdyż moim zadaniem dla was jest poszukanie tej książki, czy to w sklepie, czy też w internecie, otwarcie pierwszej strony i zanurzenie się w pełnej magii, walki i zmian historii. Ciekawą postacią jest też sam Eragon i sposób w jaki do-

rasta. Widać, że autor dojrzewał razem z nim, że z młodego chłopaka ze wsi zamienił się w mężczyznę, który walczy w imię dobra. Lecz mam do was jeszcze jedną prośbę, zanim chwycicie za książki, polecam obejrzeć film pod tym samym tytułem. Choć został on oparty na dziele literackim, to jednak ma sporo błędów, ale odnośnie samej treści lektury, a nie fajnego filmu, który można obejrzeć. Dlaczego warto obejrzeć go przed przeczytaniem? To proste, gdy najpierw przeczytacie książkę, ekranizacja wam się nie spodoba, choć jest bardzo dobra, którą można obejrzeć z przyjemnością, to zmiany w niej mogą wam się nie spodobać. Przyznam się szczerze, że sam najpierw widziałem film i tak mi się spodobał, że postanowiłem przeczytać książkę, i jeżeli mam być szczerzy, przy seansie już nie był taki sam. Wciąż był w porządku, ale po prostu nie pasowało mi takie podejście do Eragona, którego to wyobrażałem sobie już w głowie i który biegał po moim stworzonym świecie, nie nagrany i pokazany na filmie. Pewnie każdy, kto czyta najpierw książkę, a potem ogląda o niej film ma podobne podejście. Więc krótko, najpierw oglądacie film, potem czytacie, i wiecie, że nie straciliście czasu na głupoty.

Moje podsumowanie będzie proste. Książka jest wspaniała i warto przeczytać wszystkie z cyklu, nie tylko pierwszą część, walka, smoki, magia i dorastanie zawarte w całej sadze na pewno przyciągną jeszcze wielu czytelników. Choć książka jest już długo na rynku, to na pewno znajdzie się kilka osób, które sięgną po nią pierwszy raz lub też będą chciały sobie przypomnieć całą opowieść. Moja ocena? 10/10. Przyjemnie się ją czyta, nie nudzi, daje też do myślenia w niektórych momentach, czy my byśmy nie postąpili inaczej, nie zrobili czegoś innego. Mogę mieć tylko szczerą nadzieję, że i tym razem, będziecie mieli co robić do popołudniowej herbaty.

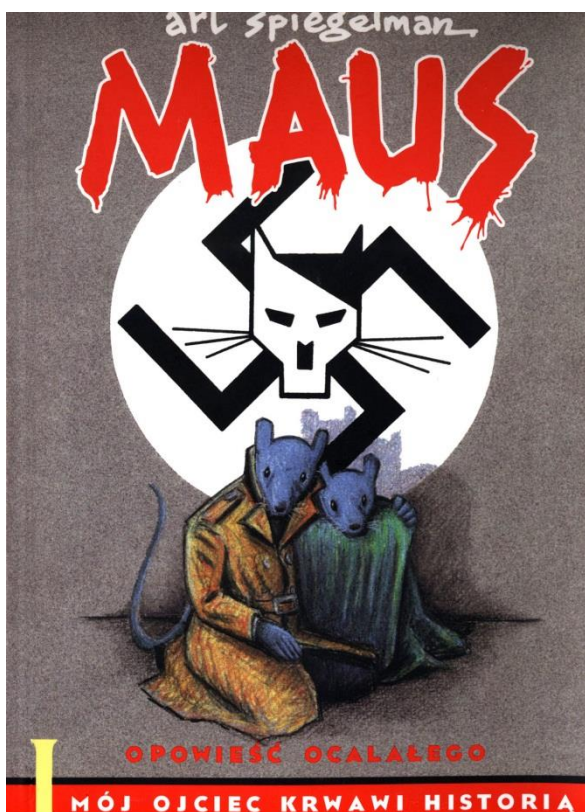


# Kącik literacki Twilight Sparkle

*Maus. Opowieść ocalałego* – Art Spiegelman

» bobule

Kącik literacki został stworzony z myślą o recenzjach książek. Co jednak zrobić, gdy ma się komiks? Sądzę, że Twilight poparła by mnie i popatrzyła na to dzieło z perspektywy jego wartości, a nie gatunku. Tak więc przedstawiam wam recenzję dwóch komiksów.



Pierwszy z nich nosi podtytuł „Mój ojciec krwawi historią”, drugi natomiast „I tu się zaczęły moje kłopoty”, oba opowiadają tę samą historię, a drugi jest kontynuacją wydarzeń z pierwszego, tak więc nie było sensu recenzować tylko jednego z nich.

*Maus* opowiada dwie historie. Jedna dzieje się w czasie rzeczywistym i przedstawia trudne relacje syna – młodego Amerykanina, z ojcem – Żydem z Polski, któremu dane było przeżyć największe piekło na Zie-

mi. Druga, to historia opowiada przez ojca, synowi, historia, która ma zostać sfinalizowana jako, uwaga! Komiks.

*Maus* jest opowieścią bardzo osobistą. Gdyż opowiada historię ojca Arta Szpiegielmana – autora komiksu. Co więc jest w nim takiego szczególnego? Pierwsze, na co zwrócimy uwagę, to przedstawienie postaci. Mamy więc Żydów – pokazanych jako myszy, Hitlerowców – koty, a także Polaków – świnie, choć w sumie należałoby napisać „świniki”, żeby nie brzmiało to zbyt pejoratywnie.

Mamy więc syna – Arta oraz jego ojca Władka. Warto odnotować pracę jaką musiał włożyć tłumacz, by odzwierciedlić warstwę językową wypowiedzi Władka – które posiadają niebywałą specyfikę, gdyż Władek, polski Żyd, choć język angielski zna, to jednak jest to język, którego nauczył się najpóźniej i dość mocno go zniekształca, mówiąc w nim.

Na początku komiksu mamy jeszcze cytaty z Adolfa Hitlera. To tak, gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości po jaką publikację sięgnął.

Władek swoją historię zaczyna opowiadać od połowy lat trzydziestych. Przedstawia nam siebie i swoją rodzinę. Jesteśmy świadkami jego ślubu oraz narodzin jego pierwszego dziecka. Syna, którego zawsze będzie wspominał porównując go do Arta. Pierwsze spotkanie z hitlerowską flagą, a potem już Władek opisuje nam kampanie wrześniową i swoje losy po jej zakończeniu. Powrót do Polski, a następnie życie w sosnowieckim getcie. Zaś po likwidacji getta, ukrywanie się u Polaków oraz próbę ucieczki na Węgry, która kończy się niepowodzeniem. Przez co Władek wraz z żoną trafiają do Austchwitz.

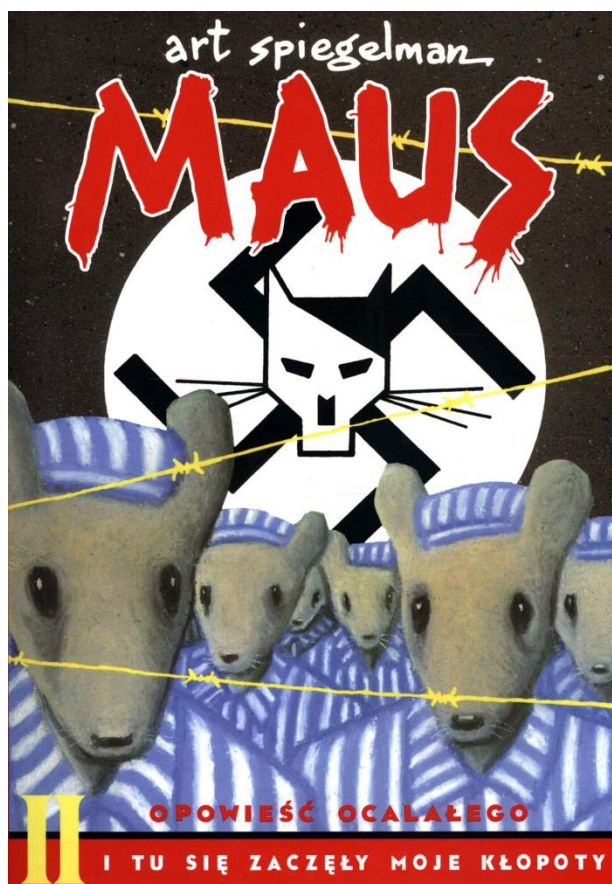




Drugi tom *Maus. Opowieść ocalałego. I tu się zaczęły moje kłopoty* opowiada już historię życia (jeśli można to nazwać życiem) Władka w obozie, jego próby kontaktów z żoną, a po ewakuacji obozu ich dalsze losy.

Jak widać komiks ten nie opowiada historii ani łatwej, ani przyjemnej. Na pewno posiada dużą wartość, jako próba zrozumienia ojca – osoby z generacji, która przeżyła wojnę z perspektywy osoby, która całe swoje życie żyła w miarę dostatnio. Dzięki temu, komiks ten jest nadal aktualny, tematyka w nim poruszona, nigdy się nie zestarzeje, natomiast forma, w jakiej zostało to przedstawione, na pewno jest o wiele łatwiejsza do przyswojenia niż grube tomy książ o holocaustcie.

Bardzo dużo do myślenia daje także sama postać Władka jako osoby starszej, którą ukształtował los w czasie okupacji. Jego syn zauważa, że ojciec przez wojnę zamienił się w stereotypowego Żyda, którego obraz był kreowany na potrzeby antysemitycznej propagandy. Tak więc Władek na starsze lata zrobił się strasznym dusigroszem i choć postać ta wydaje się być komiczna, to jednak niewątpliwie jest to bohater tragiczny.



Reasumując, ciężko ocenić mi te oba komiksy. Niestety, dla mnie to jest tak jak z książką Kazimierza Moczarskiego *Rozmowy z katem*. Po prostu tego typu dzieł nie należy oceniać, lecz po prostu, po ludzku doceniać.





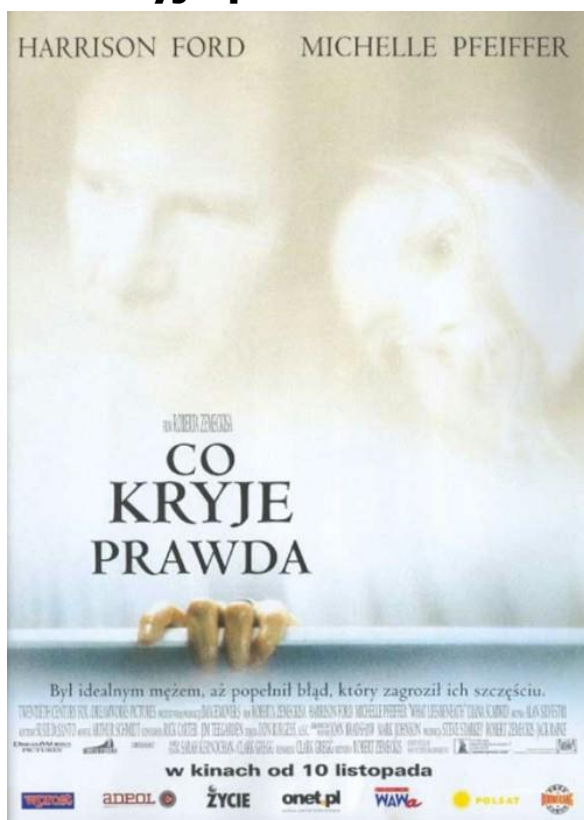
# Kącik filmowy

## Kinematografia okiem brony'ego

» Diego Tan

**Dzień dobry wszystkim! Kącik filmowy DiegoTana to mój tekstowy debiut w *Brohoofie* - choć niektórzy mogą mnie kojarzyć jako założyciela polskiej grupy bronies na Deviant Arcie czy artystę, moja rola tutaj będzie mniej związana z samym fandomem. Będą to krótkie, a treściwe recenzje filmów, które ostatnio obejrzałem. Zatem... do dzieła.**

### What Lies Beneath (2000) - Co kryje prawda



[Horror][Thriller][Dramat]

Jako wielki fan *Gwiezdných Wojen* nie mogłem darować sobie tego rzekomego hitu. Jeden z głośniejszych filmów z Harrisonem Fordem (Han Solo, Indiana Jones), do tego nakręcony przez Roberta Zemeckisa (*Forrest Gump*, *Powrót do przyszłości*). Tutaj warto postawić sobie pytanie: Co się stało?

Początkowo wszystko ogląda się całkiem przyjemnie, sam wstęp przypomina zaś komedię rodzinną niż horror, który widnieje na nalepce z kategorią filmu. Norman (Harrison Ford) oraz Claire Spencer (Michelle Pfeiffer) są od 20 lat szczęśliwym małżeństwem. Ich jedyna córka wyprowadza się z domu, a to wprowadza panią domu w lekką depresję. By nie oglądać codziennie jej pustego pokoju, również zmieniają lokal na stary dom rodzinny przy jeziorze. Gdy sielanka w posiadłości z dala od miasta trwa za długo (jak to w tego typu opowieściach bywa), **w domu zaczynają dziać się dziwne rzeczy**. A to drzwi się nie domykają (sic!), a to spadnie ramka ze zdjęciem... Normalnie, same powody do wezwania Pogromców Duchów. Później robi się jeszcze ciekawiej, a pod sam koniec historia sięga wyżyn absurdu - niestety nie mogę tego zdradzić, co by nie psuć wam wątpliwej przyjemności z obejrzenia tego dzieła.

Mieszane uczucia miałem także co do sposobu nakręcenia filmu. Ujęcia są świetne, potrafią zbudować napięcie, a całość „wchodzi” całkiem lekko. Szkoda tylko, że **niesamowicie gęsto najeżona jest tzw. instrumentalnymi żądlami\***. A to w dziurze w płocie pojawi się oglądające nas oko, a to sąsiad oglądany przez lornetkę zniknie i pojawi się blisko gapiąc się złowieszczo, to ktoś niespodziewanie pojawi się tuż za plecami bohaterki... mógłbym wymieniać i wymieniać



- dawno nie widziałem filmu tak często (nad)używającego ten tani chwyt filmowy.

Sama oprawa audiowizualna stoi na wysokim poziomie. Muzyka pasuje do wydarzeń na ekranie, jest dosyć przyjemna. Efekty specjalne - choć rzadkie, są wiarygodne.

## Ocena: 35 / 100

*Co kryje prawda* ma wielu miłośników, co mnie nieco dziwi - ale co tam, ja bardzo lubię niektóre Hollywoodzkie obrazy, mimo masy zawartych w nich głupot. Ten po prostu do mnie nie przemawia. Stanie się bezzwzględnym mordercą z dnia na dzień, bez żadnych skrupułów, jak i sprawiedliwe, acz tajemnicze duchy rodem z *Balladyny* są dla mnie zbyt niewiarygodne.

### Plusy:

- + klimatyczna muzyka
- + dynamiczne ujęcia
- + efekty specjalne
- + interesujący duet aktorski...

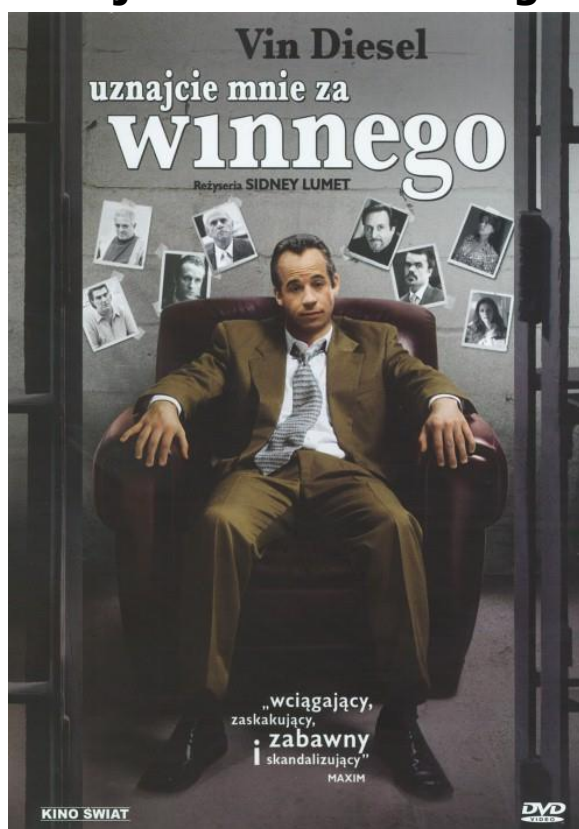
### Minusy:

- ...choć w rolach zupełnie marnujących ich potencjał
- masa „żądał instrumentalnych”
- liczne głupoty fabularne
- nieścisłości

\*W internecie znacznie bardziej znany zabieg pod nazwą "screamer", czyli z angielskiego "krzykacz". Jest to powolne nagłaśnianie muzyki (a co za tym idzie, rosnące napięcie), zwiastujące nadejście czegoś

niedobrego... po czym nagły, bardzo głośny dźwięk idący w parze z czymś szokującym na ekranie. Jak mówi Wikipedia: (...) Często w tle słychać cichy dźwięk lub piosenkę, co ma nakłonić widza, aby zwiększył głośność. Screamer może być bardzo mały, co ma spowodować zmaksymalizowanie okna animacji przez użytkownika. Po kilku chwilach rozlega się głośny dźwięk, np. krzyk, a na ekranie pokazuje się jakaś krwawy lub nieprzyjemny obraz. Do najpopularniejszych screamerów zaliczamy m.in. "Scary Maze Prank".

## Find Me Guilty (2006) - Uznajcie mnie za winnego



### [Komedia][Dramat Sądowy]

Sidney Lumet, reżyser dzieł takich jak *Dwunastu gniewnych ludzi* (jeden z moich ulubionych filmów wszechczasów) czy naciąganego, ale świetnie zrobionego *Zabójstwa w Orient Expressie* udowodnił, że filmy w niewielu ciasnych pomieszczeniach mogą



wprowadzać równie dużo napięcia, co te spod znaku akcji.

W swojej przedostatniej produkcji, Lu-  
met postanowił przedstawić **historię o-  
partą na prawdziwych wydarzeniach,  
do tego korzystając z oryginalnego  
protokołu sądowego (!)**. Poznajemy his-  
torię rodziny Lucchese, jednej z Ame-  
rykańskiej mafii. Głównym bohaterem jest  
Jack DeNorscio, niezwykle honorowy gangs-  
ter. Zajmuje się narkotykowymi szwindlami  
oraz prostytutką, ale mimo to budzi w  
widzach dużą sympatię. Przynajmniej w  
większości; ja miałem co do niego mieszane  
uczucia. Ciężko mi było przyjąć oraz zrozu-  
mieć postawę reżysera - zdawał on sobie  
sprawę z czynów postaci, którą opisywał, a  
jednocześnie ukazał, że kryminalista ma  
rodzinę, uczucia, potrafi być zabawny. Jak  
widać, nie zmieniło to oblicza ukazywania  
„tych złych” przez Hollywood, wciąż  
najczęściej dostając w filmach osobowości  
robione na jedno kopyto. Ale to temat na  
dłuższą moralną dysputę - przejdę zatem  
dalej.

Tak, jak w wymienionych przeze mnie  
dziełach we wstępie i tutaj dostajemy lo-  
kacje, których ilość można policzyć na pal-  
cach jednej ręki nieostrożnego stolarza.  
**Pierwsze skrzypce gra oczywiście dia-  
log.** Najwięcej kwestii wymawia Pan De-  
Norscio, grany przez Vina Diesela. Wytknijcie  
mi to, jeśli nie mam racji, ale to chyba jedy-  
na rola, w której aktor nie gra absolutnego  
twardziela bez emocji. Ciekawe, czy wiąże  
się to też z tym, że jest to jedyna projekcja,  
na której ma dłuższe włosy. Na drugim  
miejscu znajduje się świetny Peter Dinklage  
(znany chociażby jako Tyrion "Karzeł" Lan-  
nister z Gry o Tron), wcielający się w pana  
Bena Klandis.

Muzyka... jest, ale mnie częściej przes-  
zkadzała, niż oddawała emocje, które  
odczuwałem przy samym oglądaniu.  
**Wesoła nutka czasem zagłusza dialog i**

**zupełnie nie pasuje do scen.** Przykład?  
Bohater trafia do więzienia, ale radosny jazz  
gra tak głośno, że sam Diesel uśmiecha się  
do siebie, a widz ma wrażenie, iż zaraz  
wybiegną indusi<sup>4</sup>, a całość zamieni się w film  
rodem z Bollywood.

## Ocena: 60 / 100

Momentami Jack naprawdę potrafi roz-  
bawić widza swoją wręcz dziecięcą  
szczerością i dowcipem, ale musiałem choć  
trochę obniżyć ocenę za ukazywanie mafii w  
tak pozytywnym świetle. Brakuje jeszcze  
tylko filmów o prawdomównych i współczu-  
jących politykach. W każdym razie - film  
idealny do obejrzenia raz w gronie rodzin-  
nym - o ile naprawdę nie macie pod ręką  
lepszycy komedii.

### Plusy:

- + sympatyczny Vin Diesel to rzadkość
- + Peter Dinklage!
- + użycie prawdziwego sądowego proto-  
kołu w filmie
- + liczne żarty z sądownictwa

### Minusy:

- idealizowanie mafii
- muzyka w dziwnych momentach
- do tego czasem głośniejsza od dia-  
logów

<sup>4</sup> Tak, mieszkańcy Indii to "Indusi". Hindusi  
natomiast to wyznawcy hinduizmu, teoretycznie  
nawet Polak może być Hindusem. Wiem, byłem  
na Indologii :P





# Airsoft, a bronie

## Co mają kucyki do naśladowania wojska

» Foley

**Airsoft w Polsce staje się ostatnio coraz bardziej popularny. Chętnych na uprawianie tego sportu można znaleźć w praktycznie każdym środowisku.**



Airsoft, a właściwie ASG jest to symulacja pola walki przy użyciu replik odwzorowujących broń palną. Klasyfikowany jest często jako sport ekstremalny, z uwagi na możliwe kontuzje czy urazy. Należy jednak pamiętać, że jeśli używamy mózgu oraz niezbędnej ochrony ryzyko wypadku spada niemal do zera.

Rozgrywki ASG są bardzo zróżnicowane i nie posiadają jednolitych zasad. Mogą być one różne w zależności od grupy, regionu czy nawet wieku uczestników. Najczęściej jednak w rozgrywce airsoftowej gracze dzielą się na dwie drużyny, których zadaniem

jest wyeliminowanie przeciwnika. Za osobę „zastrzeloną” uznaje się każdego, kto został trafiony kulą w ciało bądź element wyposażenia. Dlatego właśnie w ASG bardzo ważna jest uczciwość. Osoba trafiona powinna to zasygnalizować poprzez podniesienie ręki do góry i okrzyk „Dostałem!”. Następnie oznacza się czerwonym materiałem lub kamizelką odblaskową (aby zasygnalizować, że jest się trafionym) i udaje się na wcześniej ustalone miejsce do którego trafiają wszyscy wyeliminowani gracze.

Podczas rozgrywki airsoftowej można poczuć adrenalinę, która towarzyszy żołnierzom na polu walki, przy czym jest to bezpieczne. Dodatkowy sprzęt zwiększa realizm, który uznawany jest za jedną z ważniejszych rzeczy w ASG. Doskonale odwzorowana replika broni, oryginalne mundury wojskowe, gogle, hełm i wiele innych dodatków wspólnie podkreśla klimat rozgrywki.





Co przyciąga ludzi do ASG? Można by pomyśleć, że jest to dla ludzi, którzy interesują się wojskiem czy strzelankami komputerowymi. Tymczasem, wiele osób, których zainteresowania idą w innym kierunku, również chcą tego spróbować, a mało kto po pierwszym razie nie będzie miał ochoty na więcej. Co ma wspólnego ASG z MLP? W zasadzie nic, poza tym, że oba są świetnym sposobem na spędzenie wolnego czasu.

Chociaż z drugiej strony, da się znaleźć podobieństwa: uczymy się polegać na drugiej osobie. Co prawda bardziej liczy się dobra zabawa, niż zwycięstwo, ale każdy chce wygrać. Airsoft jest grą zespołową. Jeśli chce się osiągnąć zamierzony cel, należy rozdzielić zadania pomiędzy zespół i polegać na kolegach z drużyny, niczym Twilight na przyjaciółkach.

ASG jest świetnym sposobem na spędzenie wolnego czasu, jednak należy pamiętać, że swoją lekkomyślnością można wyrządzić sobie lub drugiej osobie sporą krzywdę. Dlatego podczas trwania rozgrywki airsoftowej należy przez cały czas nosić niezbędną ochronę oczu w postaci gogli bądź okularów ochronnych. Aby rozpocząć swoją przygodę z ASG nie potrzeba wiele: replika karabinu (w internecie na pewno znajdziemy informację jaką warto kupić na początek), kulki oraz dobrej jakości ochrona oczu (jako, że oczy należą do tych narządów, które nie odrastają). Przydatne, jednak nie niezbędne są rzeczy takie jak: mundur, kamizelka taktyczna, hełm, dodatki do broni czy magazynki. Warto spróbować, to doskonała rozrywka dla każdego bez względu na wiek, zainteresowania czy płeć.





# ASG historyczne

Na podstawie pomorskich doświadczeń

» SPIDIvonMARDER

Szeroko pojęte ASG przybiera wiele różnorodnych form. Do najpopularniejszych należą mil-sim'y, czy ASG survivale, jednak warto wspomnieć o pewnej niezbyt powszechnie organizowanej, to jednak spektakularnej grze, a mianowicie ASG historycznym, zwanym także „historykiem”.

Czym jest ASG? W wielkim skrócie, to terenowe strzelectwo na kulki. Gracze ustalają zasady i scenariusz, mogą dzielić się na drużyny i wykonują pseudomilitarne zadania, używając jako broni replik strzelających plastikowymi kulkami BB, zazwyczaj kalibru 6 mm.

ASG historyczne to wzbogacenie tej formy. Dochodzi do niego bardzo istotny aspekt „rekonstrukcji historycznej”. Scenariusz ustala, jaką znaną z kart dziejów bitwę lub operację będzie się odtwarzać i wszyscy gracze są zobowiązani do jak najlepszego odwzorowania realiów tamtej epoki. Przykładowo, jeśli będzie to Powstanie Warszawskie, to jedna z drużyn powinna zadbać o niemieckie umundurowanie i uzbrojenie, a druga polskie. Ważne jest też takie ujęcie scenariusza, aby generowało klimat i motywowało graczy do jego tworzenia.

Można odnieść wrażenie, że stworzenie takiej imprezy niesie za sobą ogromne koszty. To nie do końca prawda i zaraz opiszę powyższe trzy elementy, wyjaśniając wątpliwości.

## Uzbrojenie



Aktualnie w ofercie różnych firm produkujących repliki można znaleźć całkiem sporą gamę broni historycznej. MP 40 AGM'u, Mauser kar 98k BOY'i, Luger P08... STEN, Thompson M1A1, Colt 1911, StG 44, PPSH... to tylko wycinek giwer w zazwyczaj normalnych cenach i o akceptowalnych osiągnięciach. Nierzadko posiadają dodatkowe mechanizmy upodabniające ich działanie do prawdziwej broni, np. Parabellum ma zamek kolankowy, PPSH system blow-back, dzięki któremu zamek cofa się jak normalnym strzale, Mausera ładujemy łuskami. Ponadto działają firmy, które wykonują repliki na zamówienie, jednak wtedy koszt takiego towaru sięgają paru tysięcy dolarów. W zamian dostajemy doskonałą replikę, np. MG 34 zasilane taśmą na kulki (!).



Wracając na ziemię, czyli do replik komercyjnych i popularnych, ich oferta jest





całkiem szeroka. Niestety, tutaj pojawia się argument, że „kupować osobną replikę na 2-3 imprezy w roku to szaleństwo”. Niestety tak... szczególnie problem staje się przykrzy przy pistoletach maszynowych, które nadają się do strzelania na krótkie dystanse i przegrywają pojedynki z Kałachami i rodziną M4. Bronią się większe gnaty, jak StG44, który nie ma problemów w walce z replikami nowoczesnych broni, jednak jest drogi (800 zł) i niewygodny (6 kg wagi). Dlatego muszę zgodzić się, że ASG historyczne wymaga w tej konkretnej kwestii przetrzebienia portfela...

### Albo i nie!

Osoby, które wykażą się odrobiną inwencji, mogą przerobić swoją normalną, wypieszczoną i modernistyczną replikę w coś historycznego. Środowisko graczy wymyśliło cały szereg technik temu służących. Podstawową jest owinięcie kolby i korpusu broni brązową taśmą, aby wyglądała na drewnianą. Tak M4 lub MP5 potrafi zmienić się w StG 44, Dragunow w SVT. Da się po prostu zastąpić kompozytową kolbę HK33 drewnianą, aby upodobnić go do BAR'a lub Browninga wz. 28. Osoby jeszcze bardziej twórczą mogą z M16 wymontować chwyt przedni i zastąpić go odpowiednio nawierconą rurą, tworząc MG 34 lub MG 42.



Jednak prawdziwym mistrzostwem nazwałbym stworzenie broni od zera. Niekoniecznie wiąże się to z kosztami... ze starej plastikowej rury można zbudować Panzer-

fausta, Bazookę, moździerz, Panzerschrecka, a nawet armatę. Znam też przypadki, że ktoś stworzył strzelającą replikę, przeszcze- piając sam mechanizm strzelający z silnikiem (gearbox), ale obudowując go po swojemu.

Od razu zdradzę, że broń to największy problem w rekonstrukcji, wymagający albo kasy, albo zachodu. Dlatego stosujemy zasady motywujące do zadbania o stylizację... np. osoby z bronią historyczną lub stylizowaną mogą strzelać ogniem ciągłym (seriami), a ci z Kałachami już nie.

Skoro najtrudniejsze mamy za sobą, przejdźmy do łatwiejszych wyzwań:

### Umundurowanie



Na pierwszy rzut oka to również studnia bez dna, wysysająca portfel, gdyż skąd wziąć mundur polskiego piechocińca z Armii Andersa albo Wehrmachtowca spod Stalingradu? Jednorazowe wejście na stronę firm szyjących repliki mundurów do filmów potrafi zawrócić w głowie cenami z wieloma zerami. Jak żyć zatem?

Rozwiązanie jest bardzo proste. Otóż liczne armie świata używały wzorów drugo-



wojennych przez długie lata, a częściowo nawet do terażniejszości. Szwajcaria, Szwecja czy NRD kopiowały Wehrmacht. Amerykanie i ZSRR kontynuowały swoje tradycje, a PRL nieco zmodyfikowane wzory LWP i wrześnieowe. Te powojenne mundury dziś można kupić na aukcjach, w lumpeksach i demobilach za naprawdę śmieszne pieniądze, typu furażerka za 5 zł, bluzę za 20, płaszcz za 30. Zaryzykuję stwierdzenie, że w granicach 100 zł można ubrać się w miarę realistycznie za Wehrmachtowca lub Czerwonoarmistę. Wyjątkiem są buty... one często kosztują dużo i jest lekki strach nosić używane. Dlatego na obuwie jest w środowisku ASG pewna dyspensa... glany wystarczają.

Jednak te kreacje pomimo wyraźnego podobieństwa, to nie są takie same. Mimo to ponownie nie trzeba głęboko zaglądać do portfela, a wykazać się twórczością. Uszycie furażerki ze starej pałatki harcerskiej to rzecz prosta. Tak samo stworzenie pokrowca na hełm, patek, naszywek albo pagonów. Czasem wystarczy (przykładowo) przewrócić na drugą stronę spodnie niemieckie z kamuflażem typu Flecktarn, aby uzyskać strój przypominający bardziej drugą wojnę światową.

## Scenariusz



Tutaj potrzebne jest najmniej kasy, która przecież nie zastąpi myślenia. Organizator imprezy ASG (czyli tak zwanej „strzelanki”) powinien nie tylko zaplanować takie oczywiste rzeczy, jak zadania dostosowane

do ilości uczestników, ale także wydarzenia związane z historią i stworzyć podwaliny pod budowę klimatu. Ważne jest wprowadzenie historyczne opisujące bitwę i wybór terenu, który choć w minimalnym stopniu będzie kojarzył się z tematem. Jeśli to Wietnam, to bagna i lasy. Jeśli Berlin, to ruiny. Jeśli Ardeny, to zalesione wzgórza. Oczywiście dobrze, jeśli pogoda dopisze i na Wietnamie spadnie deszcz, a w czasie Talvisoty śnieg.

Mile widziane są zadanie powiązane z realiami historycznymi. W Stalingradzie lub Powstaniu Warszawskim byłyby to walki o pokoje bądź całe budynki, w Gdańsku przełamywanie okopów na wzgórzach, w Normandii koncentracja porzucanych spadochroniarzy i próby zdobywania punktów na mapie.





Ustalenie wymogów stylizacyjnych. Wskazanie, za jakie jednostki warto się przebrać i nie chodzi tylko o armie, ale i formacje. Jeśli to Ste Mere Englise, to potrzeba amerykańskich spadochroniarzy, a nie marynarzy. Jeśli Monte Cassino, to Polacy od Andersa i niemieccy spadochroniarze.

Klimat wspaniale budują też wszelkie gadzety załatwione przez graczy i organizatorów: tabliczki „Achtung Minen”, plakaty propagandowe, drewniane konstrukcje i zasieki (oczywiście zrobione ze sznurków, a nie prawdziwego drutu kolczastego). Dobrze, jeśli gracze znają języki „odtworzonych” armii i porozumiewają się chociaż w symbolicznym zakresie w tych językach. Sowiecki szturm przy okrzyku „Urra!” potrafi zapaść w pamięć na zawsze... tak samo jak niemiecki oficer wydający komendy z brandenburskim akcentem.

Wersją „na bogato” są strzelanki z użyciem pojazdów. Osobiście pamiętam imprezy z udziałem Willisa GP „Jeepa”, BMW R75 z koszem, albo amerykańskim Dodgem. Tego też się nie zapomina.

No ale czemu właściwie ten klimat jest taki istotny? Czy to nie chodzi o to, aby się postrzelać w przednim towarzystwie i odnieść zwycięstwo?



No właśnie nie do końca... tego można oczekiwać od zwykłej imprezy ASG. Tutaj właśnie po to jest ta cała stylizacja, aby zbudować wyjątkowe wspomnienia i wykre-

ować niepowtarzalną otoczkę. Nie bez znaczenia jest też wymiar edukacyjny. Co innego obejrzeć film wojenny lub pograć w grę komputerową, a co innego wziąć na ramię 13 kilowy karabin maszynowy i spróbować szturmować wrogi okop.

## Ograniczenia ASG historycznego i uwagi



Rzecz, o której powinienem wspomnieć na początku, czyli ASG historyczne nie jest Rekonstrukcją Historyczną. Owszem, używamy tego określenia, ale nikt o zdrowych zmysłach nie chciałby porównywać się lub konkurować z profesjonalnymi GRH (Grupami Rekonstrukcji Historycznej). Do stylizacji podchodzimy bardzo swobodnie... wspominałem o butach czy odwracaniu ciuchów na drugą stronę. W normalnej rekonstrukcji coś takiego nie może mieć miejsca, tam ważna jest dbałość o wszelkie detale. Kolejnym problemem jest ograniczony budżet każdego z uczestników. Stąd zazwyczaj nie robi się problemów w kwestiach, czy broń/strój z końca II wojny światowej może wystąpić w strzelance opowiadającej o wczesnej fazie. Po prostu wolimy, by ktoś przyszedł na imprezę o Stalingradzie z StG 44, niż z Kałachem.

Od GRH różni nas też brak z góry zaplanowanej akcji. To jest mecz, a nie czysty teatr. My tylko ustalamy wstępne zasady, a przebieg samej gry i jej koniec zależy od... zawodników, od graczy. Stąd ASG jest źródłem innego typu emocji i niepewności.





No i kolejna rzecz, ASG historyczne nie służy do reprezentowania i propagowania ideologii. Nawet, jeśli czasem to tak wygląda, to służy jedynie grze aktorskiej. Wielu z nas oprócz zabawy w ASG normalnie pracuje w grupach rekonstrukcji historycznych. Doświadczenia ze strzelanek pozwalają podwyższać poziom realizmu w czasie występów w GRH. Muzeum II Wojny Światowej zatrudnia nas czasem do przeprowadzania szkoleń, na których aktorów rekonstrukcyjnych zapoznaje się z wojennymi realiami i taktykami, dzięki czemu potrafią lepiej grać.



Pierwsza pomorska gra historyczna, organizowana przez GRH Paraglite, odbyła się szóstego czerwca 2004 roku. Jak łatwo się domyślić, jej motywem przewodnim było lądowanie w Normandii. Od tamtej pory w województwie miało miejsce 35 takich imprez, co daje prawie 4 rocznie. Zahaczyliśmy o większość najważniejszych bitew lądowych z czasów europejskiej II wojny światowej, dodając do tego Wietnam. Strzelanki były różne... parodniowe i krótkie... na 100 i na 10 osób... z pirotechniką i bez. Możliwości są nieograniczone. Dobrze się w nich czują nie tylko fani II wojny i osoby o niej odczytane, ale także ci, którzy nie przepadają za podobnymi klimatami i nie mający zbyt dużej wiedzy. Wynika to właśnie ze specyficznej i atrakcyjnej formy bitew.



Podsumowując, ASG jest świetną formą aktywności fizycznej łączonej z wysiłkiem umysłowym i polepszaniem swojej zaradności. Jednak dodając do tego element historyczny, można wziąć udział w przygodzie o jeszcze głębszym wymiarze, a także dowiedzieć się czegoś o czasach, które zbudowały nasz świat. Dlatego serdecznie zapraszam wszystkich chętnych do województwa pomorskiego na cyklicznie odbywające się imprezy ASG historycznego. Służymy pomocą w kwestii użyczenia broni i stylizacji.



# Poezja

## Wyślij nam swój wiersz!

» [na adres kontakt@brohoof.pl](mailto:kontakt@brohoof.pl)

### **Mysteria - Dom, którego nie ma**

Choć mam już własne cztery kąty, ty moim domem stałaś się.

Przez kwieciste łąki i spiralne chmury w mej wyobraźni radośnie mknę.

Choć nigdy tam nie byłam, codziennie spędzam swój czas tam.

Choć jesteś, to cię nie ma, na wyciągnięcie kopytka ciebie mam.

Dziecka uśmiech tam, gdzie dziecka nie było już dawno.

Radosny blask, tam gdzie niegdyś kipiła mroczne bagno.

I w każdym geście, każdej rzeczy, nowy cel, nowe wyzwanie.

To co dobre w tobie i w moim pragnę umieścić świecie.

Gdyby niegdyś liść jesienny tańczył swój taniec, raz po raz.

Zapiętabym tylko swój płacz i szła dalej, ślepa niczym głaz.

Dziś tańczyć pragnę z liściem w rytm, który ze sobą wiatr niesie.

Bo poznałam ciebie, bo ty tego nauczyłaś mnie.

A gdy nadchodzi czarna noc i pegazy odkryją mi jego oblicze.

Spoglądam w tarczę miesiąca, gdyż znam moc jego prawdziwie.

I proszę spadający płatek śniegu, by porwał tam mnie znów.

Equestrio kochana, ty utulasz mnie do snów.

### **Syriusz A. Darkstar - Nasienie**

#### **(czyli groźba biur adaptacyjnych)**

*Bo tam gdzie toną w płaczu drzewa najeżdźca z wiary się naśmiewa...*

wyrosto!  
już z dawna ukryte  
czekało na nowe  
nadzieje i rządze

wyrosto!  
zbrukało dzielnicę  
ulice skażone i dzieci zabite

wyrosto!  
ze stali świetlistej  
nim zauważyłeś duszę ci zabrało  
i płonie...!

zmienione twe ciało  
pod nocy osłoną uciekasz przed świtem  
prawości!  
ty zdrajco narodu na mord i na szkodę  
twe czyny niepewne  
niech bledną...!

i nowa powinność  
jej nie dopełniłeś  
zdradziłeś...  
zabiłeś...  
swych braci...!

swe siostry zhańbione  
bo nieubłagane  
na śmierć i na szkodę  
cierpienie!  
wydało swój owoc



i plony wnet zbierze  
skrwawionych pacierzy  
tragiczne!

Tak marne jak los...!

*A pośród murów placów skwerów  
znicz płonie chwały bohaterów...*

## Shinarm - Moc piękności

Piękne kwiaty, piękne wszystko,  
piękno błyska jak ognisko.  
Nasze głosy pośród nami  
tęsknią wciąż za kucykami.

Piękno te rozkwita wciąż.  
Wyptywa jak z owocu miąższ.  
Piękne barwy, piękne rzeczy.  
Dashie jest w kolorach tęczy.

Ja tak żyć to tu nie mogę,  
w smutku krocząc po przez drogę.  
Moje serce chyba pęknie,  
będąc długo tam gdzie pięknie.

Czuje, że gdzieś ona jest.  
Miłość trudna niczym test.  
Chciał bym w niej przebywać wiecznie  
i pozdrawiać ich serdecznie.

Nie ma po co pytać kogo,  
bo to przecież poznać mogą  
Bronies, miłośnicy kucyków,  
pięknych, kolorowych koników.

W naszym świecie takich nie znajdziecie,  
choź byście chodzili po całym świecie,  
bo nie są tutaj razem z nami.  
Może żyją gdzieś nad nami?

Bo w kosmosie planet wiele.  
Ziemi to są przyjaciele.  
I nie znamy galaktyki.  
Może gdzieś tam są kucyki?

Chcieli byśmy je dotykać.  
Nowe życie tam zaczynać.  
Przez kucyki pocieszeni.

Moje myśli pośród cieni.

Czuję chęć ich zobaczenia,  
słyszę myśli i marzenia.  
Mogę bardzo długo marzyć,  
tą miłością serce darzyć.

## Piotr "Dzyogas" Jędrzejewski - Pomoc przyjdzie znikąd

Umysł chce się wyrwać, krzyknąć a ciało?  
Znieruchomiało, jak posąg stoi.  
Oczy się przyglądają, nogi się ruszyły,  
Idą, a gdzie? Oczywiście w drugą stronę.  
Wszystko automatycznie, tylko dusza płacze.  
Chciałbyś pomóc? Jedynie możesz patrzeć.  
Nie masz władzy nad ciałem w takich momen-  
tach.

Gdy z oczu płynął łzy a serce pęka.

## Martini963 - Zdrada Sombry

Wyruszyłeś w drogę tą,  
którą Ci ułożył los,  
słońce świeciło nad głową twą,  
było z tobą przez cały czas.  
Aż nadeszła ciemna noc  
i zasłoniła słońca blask  
utraciłeś brzasku moc  
i poznałeś mroku smak.

Daną szansę na godne życie  
oplułeś i wyrzuciłeś w kąt,  
zapomniałeś co to szczęście,  
wdychałeś tylko nienawiści swąd.  
Dała ona siłę i tron,  
lecz już inny niż kiedyś był,  
porzuciłeś dawny honor,  
serce skruszyłeś w proch i w pył.

Zdrajcą Cię nazwali.  
W lodach północy Cię pochowali.  
Przez ten cały czekałeś czas  
by kiedyś zemścić się na nas.





**Martini963 - Zbędne**

Dzień się kończy.  
Dzień przemija.  
Otwarte drzwi nocy.  
Sen się upomina.

Brak tu czasu  
by marnować go nieustannie.  
Zaśniesz w maju,  
by obudzić się w zimę.

Przeżyłem wiele dni i nocy  
bez wody, czy chleba,  
lecz ma praca się skończy,  
kiedy me ciało zakryje gleba.

**Martini963 - Głupie marzenie**

Te nieskalane wojną łąki.  
Lasy starsze od miast.  
Czyste i spokojne rzeki.  
marzenia żywe od tyłu lat.

Ten oddalony świat cudowny.  
Me marzenie nie do osiągnięcia.  
Czemu nie mogę do tej krainy  
wejść porzucając trudy życia?

Szczęście, miłość, tolerancja,  
to czego nigdy nie doświadczyłem.  
Te wszystkie nie poznane uczucia.  
Te lata, które dotąd straciłem.

Chcę stąd uciec i żyć w tej krainie.  
Chcę, lecz nie mogę. nie mogę odejść.  
Ta kraina nie istnieje. To głupie marzenie.  
Straciłem nadzieję, lecz życie dalej musi iść.

**Riconish - Świat szary się Stał**

Jakieś to straszne, w serce patrząc ono płacze,  
Oczami widząc one łzawią, a rozum pociesza  
wy tłumaczenia szukając,  
Czemuś się tak stać musiało, dziecko niewinne  
świat szary zabrało,  
Ono niczemu nie winne, w szarość popadając,

Taki piękny świat widziało, a teraz tylko szarość,  
Okrutne pozostają myśli, serce rozgoryczone,  
A dziecko swój świat straciło, piękny, wymarzo-  
ny, kolorowy,  
W oczach jego zdołasz zobaczyć, wciąż miłość  
znikającą,  
Jego skrzydła mogły unieść świat cały, wesprzeć,  
pomóc,  
Tracąc nadzieję patrzę, Czemu tak mnie oczy  
łzawią,  
Daj mi trochę ucieśnienia, i jemu zarazem,  
Może odwrócić się to zdoła, o tym marzymy.

Czemu świat taki okrutny, zrozumieć nie zdoła,  
Krzywdą szczęścia dać się nie da,  
Barwy kolorowe idą w zapomnienie,  
Wszystko szarawe się staje jak mur stary,  
A miłość idzie w zapomnienie,  
Choć serce dalej czuje, rozum wypędza,  
Oczy ponure się stają, a w głębi płaczą,  
Nie zapomnę świata pięknego,  
W którym żyłem i marzyłem,  
Nic mi obce nie było szczęście tworzyłem,  
A teraz za Honor oddam życie swoje,  
I położę się z towarzyszami, a zarazem Braćmi.

Nie mogę pozwolić na to, chcę odejść,  
Świata dawnego ujrzeć,  
choć na chwilę, choć na sekundę,  
Pragnę aby rozum zrozumiał, a serce dalej nim  
było,  
A dziecka dalej skrzydła uniosły, i światu pomo-  
gły,  
Nie winne serce posiada, takie kruche, takie  
miękkie,  
Czemu go zabieracie, one niczemu nie winne,  
Serce dobre posiadało, zrozumieć zdołało,  
Za wszelką cenę nawet życie, odbić pragnąłem,  
Oczy się moje zamykają, a zobaczyć zdołałem,  
Dziecka szczęście, twórczość piękną,  
jego skrzydła ujrzeć zdołałem,  
Takie wielkie z silne zarazem,  
Teraz niczego żałować nie zdołam,  
Rozum zrozumieć rady nie da,  
A serce uniesienie poczuje,  
Aż skrzydła wyjdą ze mnie,  
Pomagając niewinnym, dobrem ich opatulając.



## Riconish – Lojalność

Szybując pośród chmur, patrzę z góry,  
 Oczy stawiają opór wiatrowi, a skrzydła go chwytają,  
 Silne skrzydła, zgrabne ciało, grzywa kolor nadająca,  
 Każde pióro wyostrzone, prawie płonie, prędkości zadości,  
 Musi się udać inaczej jestem stracona, pokazać się nie zdołam,  
 Główny cel, wysoko postawiony, a poprzeczka nie spadnie,  
 Prędkość osiągnąć tak ogromną, że dźwięk wygrać ze mną nie zdoła,  
 Bariery przełamać nie mogę, gdzie się ma moc podziąła.

Trenuję dalej aż cel osiągnę, odpuścić nie mogę,  
 Poczuję smak porażki, gdy nie uda się mi,  
 Przyjaciele u boku dopingowali, a ja ćwiczę do sił końca,  
 Jestem najlepsza, przegrać nie zdołam, wygrać muszę,  
 Są lepsi, niestety to przeczuwam, za mało ćwiczę zdołać muszę,  
 Widząc przeciwników, się nie poddaję, choć wiem zagrywka cięższa coraz,  
 Pod ziemię się zapadam, już z nieba spadam, pragnę z twarzą wyjść cało,  
 Ja to czuję udać się musi, serce czuje a rozum pojmuje, to ten dzień.

Wszyscy w kolejce, przestraszona stoję, stres od środka mnie pożera,  
 Piąta stoję, koło mnie przyjaciel mój, czwarty numer otrzymał,  
 Ćwiczył długo, pragnie tego, bardziej niż ja, oczy wszystkich przestraszone,  
 Lecz jego zrozumieć oczu nie mogę, choć znam go dobrze, to pewność czy jej brak,  
 Pytam się go, jak pragniesz tego, odpowiedział pragnę wielce ale czy zdołam to nie wiem,  
 Skrzydła jego wielkie, silne pióra zaostrzone, a moje przy nim na przeciętne wyglądają,  
 Co zaprezentuje przyjaciel mój, ciekawa jestem przecież znam go, ale dziś Brak pozostaje,

Mam nadzieję, że dobrze wypadniemy podium, zajmując, tego pragnę ciężki trening potwierdzeniem,

Nadszedł czas jego wielki, niech się mu uda tyle ćwiczył,  
 Niezliczone godziny pozostają, ile poświęcił zmieniając się,  
 Wystartował niczym piorun, wszyscy ucieszeni ła mi cieknie policzkiem,  
 Czy zazdrość, czy smak przegranej, czy radość serca mego,  
 Nagle coś się dzieje, droga jego nieokreślona się stała,  
 Upada wszyscy przerażeni, pomoc za nim posłano na nic nie zdoła,  
 Patrzeć nie mogłam, Wystartowałam za nim niczym błysk pioruna,  
 Obraz się rozciągał, coraz bliżej jego, ziemia ukazuje za chmurami się,  
 Oczy łzawią pragnienie przemienione, za nim pragnę aby ocalić,  
 Nagle coś się dzieje wiatr ucichł, wielki wybuch, złapałam upadłego,  
 Wszędzie odgłos się rozchodzi wybuchu wielkiego,  
 Niosąc go ujrzałam, marzenie spełnione, kolor rozchodzący okręgiem,  
 Niczym tęcza kolorem moim się stała, powracam spełniona,  
 Uchwyt puszczając daję mu stanąć, w naszych oczach ły ale w sercach zadość.

Nagle słyszę głos, przyjaciela mego Dziękuję powiedział,  
 A szum usłyszałam, publiczność zachodzi uradowana spełnienie dając,  
 Podchodzi osoba z medalem złotym, mówiąc to ty na niego zastużyłaś,  
 Życie ratując wielkiego upadającego, przy tym swój gest lojalności ukazując,  
 Czyny twoje stały się wielkie, dokonałaś czego nie mogłaś,  
 Dźwięk pokonałaś aby życie ocalić, presja cie nie pokonała,  
 A zdołałaś, przyjaciel czuję uradowanie, a ty umiłowanie,  
 Od dziś znak twój Lojalnością się staje.



# Labirynt

>> cichy

